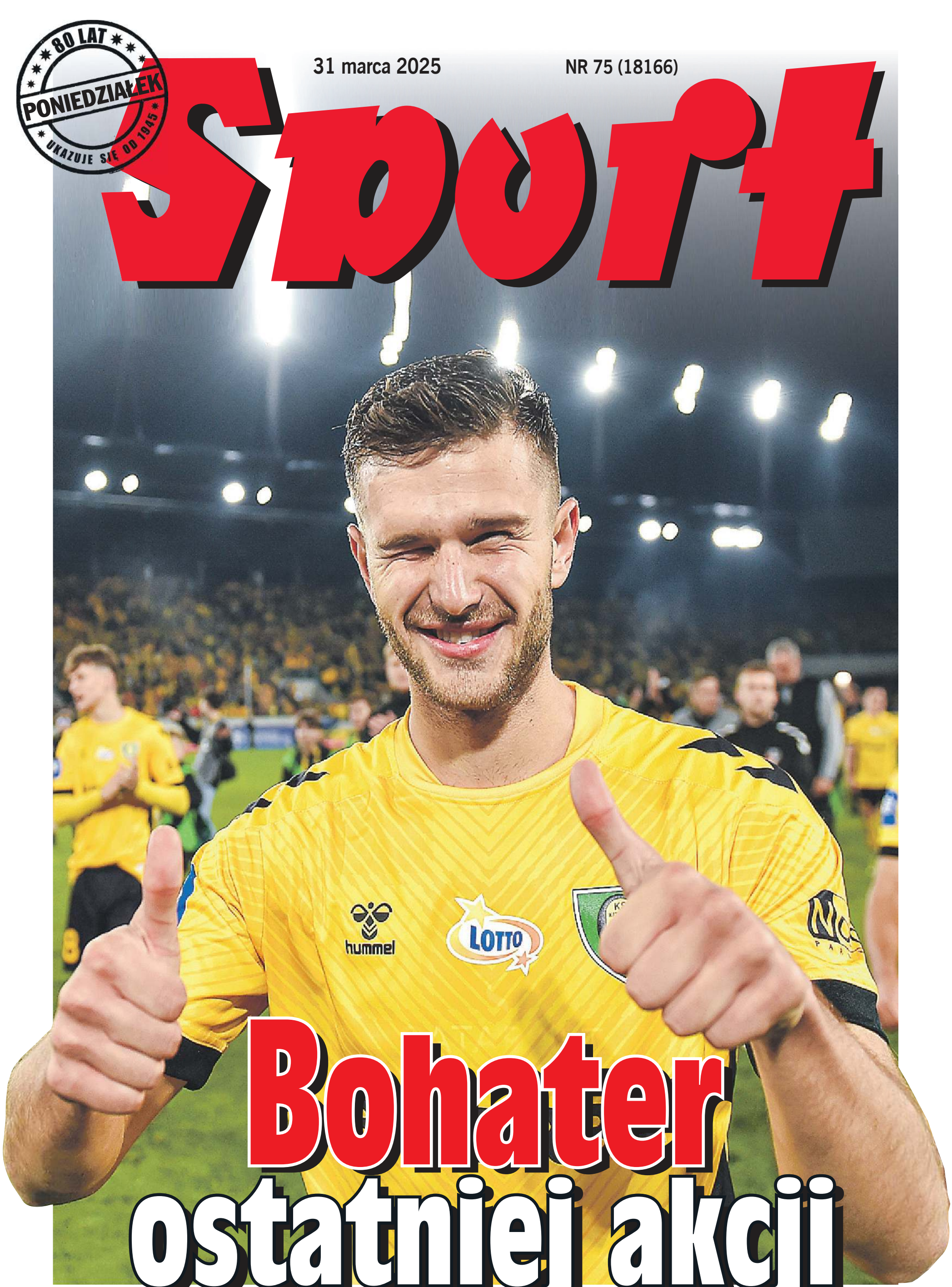
80 LAT PONIEDZIAŁEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

31 marca 2025 NR 75 (18166)

Sport



Bohater ostatniej akcji

Sport 719692dcb7


Fot. PAP/Michał Meissner

Podczas meczu otwarcia nie brakowało walki.


Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Borja Galan (z prawej) i Łukasz Olkowski – szczęśliwy strzelec i pechowiec, autor samobójczego gola.

Scenariusz na dreszczowiec

Ponad 100 minut trwał mecz otwarcia nowej areny w Katowicach. Dopiero w ostatniej chwili o zwycięstwie zadecydował gol Filipa Szymczaka.

Wyjątkowe wydarzenie, pierwszy historyczny mecz na stadionie przy Nowej Bukowej, rozpoczęły legendy GKS-u Katowice – Franciszek Sput oraz Gerard Rother. To oni symbolicznie pierwsi kopnęli piłkę na środku boiska przed spotkaniem pomiędzy GieKSą a Górnikiem Zabrze. Patrzyli na nich kibice jednej i drugiej drużyny, którzy wypełnili stadion po brzegi. Ci, którzy siedzieli na trybunie południowej, czyli na nowym „Blaszoku", liczyli na rewanż za porażkę 0:3 jesienią. Ci, którzy zgromadzeni byli po północnej stronie areny, fani Górnika, wierzyli, że podopieczni Jana Urbana utrzymają formę sprzed przerwy reprezentacyjnej, gdy zabrzanie wygrali 2:1 z Lechią i 4:0 z Motorem.

OCENA MECZU ★★★★

GKS Katowice **2:1 (1:0)** Górnik Zabrze

1:0 – Olkowski, 38 min (samobójcza), 1:1 – Zahović, 51 min (asysta Podolski), 2:1 – Szymczak, 90+11 min (asysta Kowalczyk)

GKS: Kudła 7 – Czerwiński 4, Jędrych 4, Klemenz 5 – Wasielewski 5 (89. Marzec niesklas.), Kowalczyk 6, Repka 5, Galan 6 (80. Gruszkowski niesaklas.) – Błąd 5 (77. Drachal niesklas.), Bergier 4 (77. Szymczak 1), Nowak 4. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Strączek, Kuusk, Mak, Komor, Milewski.

GÓRNIK: Majchrowicz 5 – Kmet 4 (77. Josema niesklas.), Szcześniak 5, Janicki 5, Janża 6 – Olkowski 3 (46. Sow 4), Hellebrand 6, Sarapata 5, Furukawa 4 – Zahović 6 (87. Bakis niesklas.), Podolski 5. Trener Jan URBAN. Rezerwowi: Szromnik, Tobolik, Ambros, Szala, Buksa, Marsenić.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – 6. **Asystenci**: Paweł Sokolnicki (Płock) i Adam Karasewicz (Wrocław). Czas gry 102 min (45+57), **Widzów** 15048. **Żółte kartki:** Jędrych (79. faul) - Podolski (27. dyskusja z arbitrem)

Piłkarz meczu – Dawid KUDŁA

Bez zastanowienia

Śląski klasyk długo nie był porywającym widowiskiem. Piłkarzom obu zespołów zależało przede wszystkim na tym, żeby nie popełnić błędu w defensywie. Zrozumiałe to było szczególnie w przypadku piłkarzy trenera Rafała Góraka. Żaden zespół nie chciałby przegrać w meczu otwarcia swojego nowego stadionu. Dlatego tempo starcia nie było nadzwyczajne. Ciekawie zaczęło się dziać kilka minut przed zejściem do szatni. Wówczas do głosu doszli gospodarze. Górnik spodziewał się, że Mateusz Kowalczyk wykona daleki wyrzut z autu w pole karne. Tymczasem pomocnik GieKSy zaskoczył rywali i podał krótko do Borjy Galana. Hiszpan długo się nie zastanawiał i oddał mocny strzał. Uderzenie stało się groźne, gdy próbował je zablokować Paweł Olkowski. To mu się jednak nie udało. Piłka trafiła go w głowę, zmieniła kierunek i wpadła do bramki zdezorientowanego Filipa Majchrowicza.

Na drugą połowę Olkowski już nie wyszedł. Trener Urban zdecydował, że zastąpi go Ousmane Sow.

Czujny bramkarz

Po zmianie stron mogliśmy doświadczyć zupełnie innego widowiska. Górnik po wyjściu z szatni był zmotywowany do tego, żeby jak najszybciej doprowadzić do wyrównania - szybko ten cel udało mu się zrealizować. Defensorzy GKS-u Katowice pogubili się w 51 minucie po podaniu Lukasa Podolskiego do Luki Zahovicia w pole karne. Słoweński snajper był niepilnowany, oszukał Arkadiusza Jędrycha, przymierzył i precyzyjnym uderzeniem pokonał Dawida Kudłę. Przyjezdni wysłali tym samym w świat sygnał – chcieli wygrać. Ich kolejne kroki tylko to potwierdzały. Zabrzanie mieli kilka dogodnych okazji na zdobycie gola. W tym czasie GKS nie miał zbyt wiele do powiedzenia. Szczęście ekipy trenera Góraka polegało na tym, że zabrzanie nie byli w stanie trafić do siatki, nawet w sytuacjach, w których wydawało się, że gola muszą zdobyć. Czujnością wykazywał się Dawid Kudła.

Szymczak za trzy!

Dzięki temu, że golkiper się nie mylił, GKS w końcowej fazie miał szansę na to, żeby wygrać - i z tej okazji skorzystał. Przez to, że mecz kilka razy był przerywany przez pokaz pirotechniczny, sędzia musiał znacznie go przedłużyć. To spowodowało, że w 11 minucie doliczonego czasu na listę strzelców wpisał się Filip Szymczak! To właśnie zawodnik wypożyczony z Lecha Poznań zagwarantował GieKSie zwycięstwo w meczu otwarcia nowej areny. Dramaturgii w tym spotkaniu nie brakowało, a trafienie napastnika jest tylko tego potwierdzeniem. Po jego bramce stadion wybuchł z radości. Co ciekawe, był to jego pierwszy gol po dołączeniu zimą do GKS-u.

Kacper Janoszka

MÓWIĄ LICZBY

GKS		GÓRNIK
41	posiadanie piłki	59
5	strzały celne	9
12	strzały niecelne	16
4	rzuty rożne	8
13	faule	9
2	spalone	0
1	żółte kartki	1

1263

DNI

minęły, odkąd wbito symboliczną pierwszą łopatę pod budowę stadionu przy Nowej Bukowej do meczu otwarcia przeciwko Górnikowi. 14 października 2021 roku prezydent Katowic Marcin Krupa oficjalnie ogłosił, że rozpoczyna się budowa nowej areny. W momencie wbicia pierwszej łopaty piłkarska GieKSa była świeżo po awansie z II ligi na zaplecze ekstraklasy. Od tego momentu ekipa Rafała Góraka wywalczyła dla siebie miejsce w elicie.

52

LATA

ukończył w dniu rozgrywania meczu GKS Katowice – Górnik Zabrze trener Rafał Górak. Opiekun GieKSy z klubem jest nierozerwalnie związany od czerwca 2019 roku. Łatwo więc policzyć, że latem minie sześć lat, odkąd pracuje w katowickim klubie. Podkreślmy jednak, że wcześniej także pracował w GKS-ie, będąc pierwszym trenerem w latach 2011-2013. Gdy ten okres doda się do lat spędzonych w Katowicach w drugiej, aktualnej kadencji szkoleniowca, okaże się, że ponad 15 procent swojego życia spędził on na ławce trenerskiej GieKSy.

GŁOS TRENERÓW

■ **Jan URBAN:** - Wydaje mi się, że dobrze weszliśmy w spotkanie. Pierwsze 20 minut zagraliśmy dobrze. Później zaliczyliśmy kilka niepotrzebnych strat, niecelnych podań. To spowodowało, że GKS się napędził. W drugiej części pierwszej połowy spotkanie się wyrównało. Padła przypadkowa bramka, bo strzelił Olkowski. W drugiej połowie znów graliśmy piłką na połowie przeciwnika. Strzeliliśmy bramkę, mieliśmy okazje, a w ostatniej minucie straciliśmy bramkę. Pięknie się to ułożyło dla gospodarzy, ale my bylibyśmy niezadowoleni, nawet gdybyśmy zdobyli jeden punkt.

■ **Rafał GÓRAK:** - Proszę zrozumieć, że z racji tego, co ten mecz za sobą niósł, nie będę się silił na podsumowanie taktyczne. Emocje były ogromne. W brzuchu wywracało mi się wszystko do góry nogami, już kiedy wychodziłem na murawę. Zawodnicy, którzy są już po trzydziestce... widziałem po nich, jak wiele dla nich znaczy ten mecz. Cisza w szatni przed pierwszym gwizdkiem była wymowna.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Dawid Kudła, bramkarz GKS-u Katowice, który w latach 2019-2021 był zawodnikiem Górnika, do niedzielnego meczu ani razu nie wygrał przeciwko zabrzanom. W przeszłości mierzył się z nimi sześciokrotnie. Dwa razy, gdy był zawodnikiem Zagłębia Sosnowiec w sezonie 2018/19 (w rundzie jesiennej oraz w zmaganiach w grupie spadkowej) – jedno spotkanie zakończył remisem 1:1, a drugie porażką 0:4. Dwa razy remisował 1:1 z Górnikiem, gdy reprezentował Pogoń Szczecin w sezonie 2015/16. Z kolei w barwach GieKSy przegrał z zabrzanami dwukrotnie – raz w rundzie jesiennej bieżącego sezonu (0:3) i raz w drugiej rundzie Pucharu Polski w sezonie 2022/23 (1:2).

■ Po raz drugi w tym sezonie piłka w meczu GKS-u Katowice wpadła do siatki po uderzeniu Borjy Galana, gdy po strzale futbolówka odbiła się rykoszetem od innego zawodnika. Po raz pierwszy GieKSa takiego gola zdobyła w jesiennym starciu z Jagiellonią (3:1). Wówczas Galan trafił piłką Mateusza Kowalczyka, co zmyliło golkipera mistrzów Polski. W niedzielę na drodze do bramki stanął zawodnik Górnika Paweł Olkowski, który swoją interwencją... nie dał szans Filipowi Majchrowiczowi.

Sport 719692dcb7

Atmosfera czarodziejska

Jest szansa, że jeśli ktoś akurat pierwszy raz w życiu przyszedł na pierwszy mecz właśnie na Nową Bukową - oczarowany, zostanie kibicem piłkarskim już na zawsze.



Fot. PAP/Michał Meissner

Szczęśliwa drużyna gospodarzy po niezwykłym meczu na inaugurację nowego stadionu.

Takie wieczory jak wczorajszy, robią dla futbolu najwięcej. To bowiem jedna z takich chwil, które potrafią przejść do zbiorowej pamięci na zawsze. Było w tym spotkaniu wszystko: zwroty akcji, wspaniałe zagrania, twarda walka, mnóstwo sytuacji bramkowych. Gdyby padł remis 8:8, nikt by się nie zdziwił. Obie drużyny - zarówno GieKSa, jak i Górnik - baaaaardzo chciały wygrać i robiły w tym celu wszystko. Brawa dla zwycięzców, chwała pokonanym. Idealna reklama polskiej piłki ligowej, nie przesadzam.

Wzruszenie na trybunach

Zagrało bowiem wszystko! Zarówno na murawie, jak i na trybunach. Kibice zachowywali się w tej masie - przyszło ponad 15 tysięcy ludzi - skupili się na o pozytywnym dopingu. Mało było przekleństw i wyzwisk, kolega, który siedział obok, wprost stwierdził, że tak jak na mecze nie zabiera małej córki, bo nie chce narażać jej na wulgaryzmy - tak teraz mógł ją zabrać.

Spotkałem kibiców, którzy byli wzruszeni tą chwilą. - Proszę pana: pierwszy raz na meczu GKS-u Katowice byłem 51 lat temu z Wisłą Kraków - mówił mi jeden z nich. Organizatorzy robili wszystko, żeby czuli się jak pączki w maśle. Rozrzucili na trybuny mnóstwo piłek. W gastronomicznej strefie VIP saksofonista grał do kotleta.

- Kiedyś Górny Śląsk był daleko z tyłu, jeśli chodzi o stadiony. Teraz to się zmieniło. Żeby tylko nasi piłkarze grali jak kiedyś - mówił mi przed meczem Teodor Wawoczny, prezes podokręgu Katowice, o bogatym doświadczeniu, który jest jednym z tych, którzy wiedzą, co mówią.

Piłkarze nie zawiedli. A oglądały ich z przyjemnością dawne gwiazdy sprzed lat: Piotr Piekarczyk Jerzy Wijas, Jerzy Kapias, Marian Janoszka, Kazimierz Węgrzyn, Marek Świerczewski, Adam Kucz czy Krzysztof Walczak. Gości reprezentował, niezmiennie z klasą - Stanisław Oślizło. - Atmosfera jest czarodziejska. Myślę, że jest świetna szansa na utrzymanie stałej wysokiej frekwencji. Ludzie lubią i doceniają takie widowiska - stwierdził Walczak. - Warto było tu przyjść. Ten stadion spełnia oczekiwania - mówił z kolei z uśmiechem przedstawiciel młodszej gieksiarskiej generacji - Szymon Kapias.

Oczywiście, tam gdzie światło i dźwięk, tam jak komary zazwyczaj zlatują się politycy, teraz widziałem kilku. Przemilczę ich nazwiska. Dlaczego? Bo nigdy wcześniej nie widziałem ich na żadnym stadionie.

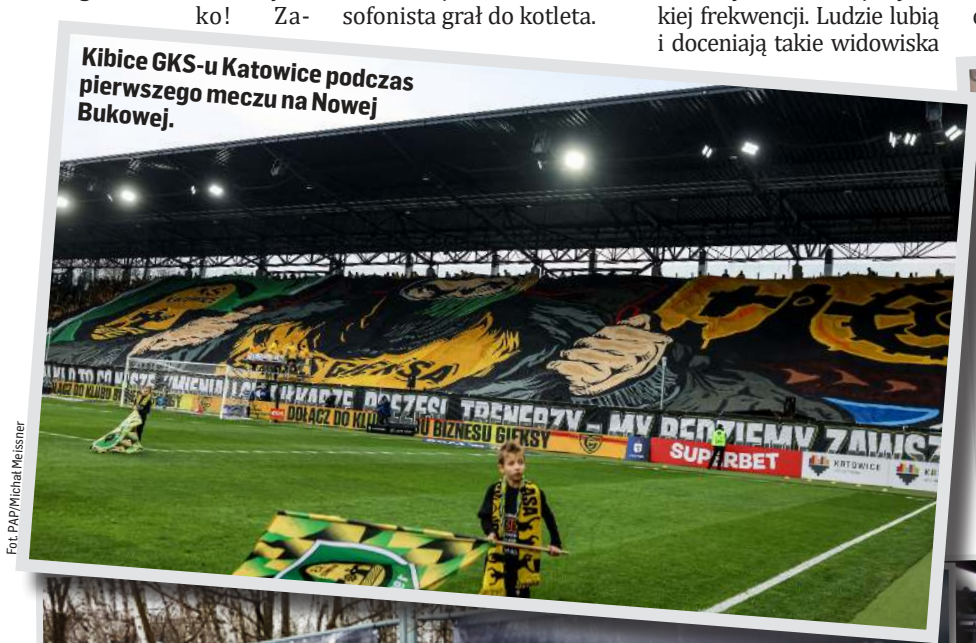
Byłem tam wtedy

To nowe miejsce na futbolowej mapie rzeczywiście wchodzi w panteon stadionów polskich z przytupem. Ktoś powie, że nowy stadion GieKSy mieści się na rubieżach, ale przecież nie jest tak, że niczego tam wcześniej nie było. Było, choć nikt z nas nie może tego pamiętać. Na tych terenach istniała kiedyś XIX wieczna kolonia "Johanka" i m.in. huta cynku, ale już 150 lat temu została rozebrana i z upływem czasu las przejął te tereny. Aż rozpoczął się nowy rozdział... Niech trwa jak najdłużej!

Ekipa Rafała Góraka, który akurat wczoraj obchodził urodziny zapisała się świetnie w dziejach klubu po raz kolejny. Każdemu zespołowi można życzyć, żeby w takich okolicznościach, w takim stylu, w tak trudnym meczu inaugurował nowe miejsce w tak pięknym stylu.

Wychodzi na to, że dobrze się stało, iż do przenosin doszło już teraz. Wiadomo, że wokół stadionu trzeba wykonać jeszcze wiele pracy, żeby wszystko było jak należy, ale czy to musi być przeszkoda? Policji było dużo, pilnowała porządku, ale nie zauważyłem, żeby wokół obiektu miała dużo roboty. Kibice Górnika rozczarowani porażką zawinęli się szybko na stację kolejową Katowice-Załęże. Z pewnością tłumnie pojawią się na następnym meczu u siebie, żeby powetować sobie straty w Katowicach. A katowiczanie? Mogli cieszyć się na stadionie tym zwycięstwem długo w noc. Taką noc, że za ćwierć wieku wielu z nich będzie z dumą mówiło wnukom: - Byłem tam wtedy!

Paweł Czado



Fot. PAP/Michał Meissner

Kibice GKS-u Katowice podczas pierwszego meczu na Nowej Bukowej.



Fot. Paweł Czado

Kibiców Górnika tak rozgrzały emocje, że w drugiej połowie... rozebrali się.



Fot. Kacper Janoszka

Przy dojściach na stadion gospodarze ustawili płachty, na których można uczyć się dawnej i obecnej GieKSy.



Fot. PAP/Michał Meissner

W niedzielę Nowa Bukowa wypełniła się do ostatka. Piękny dzień śląskiej piłki!.

Sport 719692dcb7

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Raków	25	52	37:16	15	7	3	13	24	20:11	7	3	3	12	28	17:5	8	4	0
2. Jagiellonia (m)	26	51	47:31	15	6	5	13	30	29:13	9	3	1	13	21	18:18	6	3	4
3. Lech	26	50	48:24	16	2	8	13	33	33:10	11	0	2	13	17	15:14	5	2	6
4. Pogoń	26	44	41:28	13	5	8	13	31	25:11	10	1	2	13	13	16:17	3	4	6
5. Legia	26	41	48:35	11	8	7	13	27	28:13	8	3	2	13	14	20:22	3	5	5
6. Cracovia	26	41	47:40	11	8	7	14	18	25:23	4	6	4	12	23	22:17	7	2	3
7. Górnik	26	40	37:31	12	4	10	13	23	20:12	7	2	4	12	17	16:17	5	2	5
8. Motor (b)	26	39	39:45	11	6	9	13	22	23:19	6	4	3	13	17	16:26	5	2	6
9. Katowice (b)	26	36	35:32	10	6	10	13	22	16:10	5	4	3	13	14	19:22	4	2	7
10. Radomiak	26	34	37:40	10	4	12	13	19	21:16	5	4	4	13	15	16:24	5	0	8
11. Piast	26	33	26:28	8	9	9	13	15	14:17	3	6	4	13	18	12:11	5	3	5
12. Widzew	26	33	30:39	9	6	11	13	20	14:16	6	2	5	13	13	16:23	3	4	6
13. Korona	26	33	25:34	8	9	9	13	17	14:17	5	2	6	13	16	11:17	3	7	3
14. Puszcza	26	25	25:38	6	7	13	12	16	17:18	4	4	4	14	9	8:20	2	3	9
15. Lechia (b)	26	24	27:44	6	6	14	13	14	9:17	4	2	7	13	10	18:27	2	4	7
16. Stal	26	23	27:42	6	5	15	13	18	16:17	5	3	5	13	5	11:25	1	2	10
17. Zagłębie	25	23	21:38	6	5	14	12	14	12:16	4	2	6	13	9	9:22	2	3	8
18. Śląsk	26	21	28:40	4	9	13	13	14	16:17	3	5	5	13	7	12:23	1	4	8

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		3:4	2:3	2:2	1:1	0:2	3.05.	17.05.	6:2	1:1	2:1	3:1	1:2	0:0	1:1	12.04.	1:3	1:1
GKS	10.05.		2:1	3:1	1:2	17.05.	2:0	26.04.	0:0	0:0	3:1	12.04.	1:2	0:1	1:0	0:0	2:2	1:0
Górnik	0:1	3:0		0:2	24.05.	2:1	2:3	5.04.	4:0	1:0	1:0	1:1	3:2	0:0	3:1	10.05.	26.04.	0:1
Jagiellonia	2:4	1:0	3.05.		3:1	2:1	3:2	1:1	3:0	5.04.	24.05.	2:0	5:0	2:2	2:0	2:2	1:0	19.04.
Korona	0:2	3.05.	2:4	26.04.		2:3	0:0	0:1	1:0	0:2	0:0	2:1	1:3	17.05.	2:1	2:0	12.04.	2:0
Lech	19.04.	2:0	2:0	5:0	5.04.		3:1	5:2	1:2	24.05.	2:0	3.05.	2:1	0:1	3:1	1:0	4:1	3:1
Lechia	1:2	24.05.	1:2	1:0	10.05.	1:0		0:2	0:2	26.04.	0:3	0:2	1:0	1:2	12.04.	1:0	1:1	1:1
Legia	3:2	4:1	1:1	12.04.	1:1	10.05.	19.04.		5:2	1:2	0:0	2:0	4:1	0:1	24.05.	3:1	2:1	2:0
Motor	26.04.	3:2	1:0	0:2	1:1	12.04.	1:1	3:3		10.05.	4:2	0:0	1:0	0:2	4:1	2:1	3:4	17.05.
Piast	0:0	2:2	17.05.	0:1	19.04.	0:0	3:3	1:0	2:3		12.04.	1:1	3.05.	0:3	2:2.	2:0	0:2	1:0
Pogoń	5:2	5.04.	3:0	1:1	3:0	0:3	17.05.	1:0	3.05.	1:0		2:1	0:1	19.04.	1:0	5:3	2:0	1:0
Puszcza	1:2	0:6	2:2	1:1	0:0	2:0	4:1	2:2	0:1	2:1	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	2:0	1:2
Radomiak	2:1	1:1	1:2	2:3	4:0	26.04.	2:1	3:1	24.05.	1:1	10.05.	2:0		0:2	1:2	1:1	1:1	5.04.
Raków	0:1	1:2	1:0	10.05.	1:1	0:0	3:1	3:2	2:2	0:1	1:0	2:0	12.04.		1:0	26.04.	24.05.	5:1
Stal	5.04.	0:1	19.04.	2:1	0:1	0:2	2:1	2:2	1:0	2:0	1:2	2:0	17.05.	3.05.		1:4	1:1	2:2
Śląsk	2:4	19.04.	0:1	17.05.	1:1	3:1	1:1	1:1	5.04.	1:3	1:1	0:1	1:2	0:0	2:1		3:0	3.05.
Widzew	1:1	1:0	0:2	0:1	0:1	2:1	5.04.	3.05.	19.04.	1:0	0:4	17.05.	3:2	2:3	2:1	0:0		2:0
Zagłębie	24.05.	1:0	12.04.	1:3	1:1	0:1	1:3	0:3	1:2	0:1	2:2	1:0	1:0	31.03.	26.04.	3:0	10.05.	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Autostrada do tytułu

Wydarzeniem było otwarcie nowego stadionu GieKSy, ale w kończącej się dzisiaj meczem Zagłębie – Raków 26. kolejce nie brakowało innych ważkich wydarzeń. Przede wszystkim zaskoczyły drużyny z samego dołu tabeli, które rozprawiły się z zespołami walczącymi o tytuł. Najpierw w Gdańsku Lechia sensacyjnie pokonała mistrza Polski Jagiellonię, a w sobotę wieczorem – przy imponującej liczbie kibiców – Śląsk rozprawił się z Lechem. Takie rozstrzygnięcia to znakomita okazja dla jedenastki z Częstochowy, żeby mocno odbić się od goniącej dwójki. Tyle że spotkanie z równie potrzebującymi punktów lubinianami może przecież wpisać się w trend pogromu czołówki w tej kolejce. Ekipa Marka Papszuna wydaje się jednak na tyle mocna, stabilna i przewidywalna, że o kolejną niespodziankę może być ciężko, zresztą w tym roku na wyjeździe... nie straciła jeszcze nawet gola! „Miedziowym" będzie piekielnie trudno pokusić się komplet punktów. Z kolei wygrana zespołu spod Jasnej Góry, da sporą zaliczkę i przewagę nad „Jagą" oraz „Kolejorzem".

Niespodziewane rozstrzygnięcia zdarzają się i będą się zdarzać, jeszcze niejeden potknie się w końcówce, na karb tego trzeba złożyć porażkę białostoczczan. W przypadku Lecha jest już jednak inaczej. Już pod koniec poprzedniego roku poznaniacy grali słabo, słabo też punktowali. To wszystko potwierdza się w drugiej części rozgrywek. Nie można zdobyć upragnionego mistrzostwa, jeżeli na 8 meczów połowę z nich się przegrywa. W tym roku ekipa prowadzona przez Nielsa Frederiksena poległa nie tylko we Wrocławiu, ale wcześniej m.in. także w Gdańsku. Na dziś to przeciętniak w ekstraklasie, który jeżeli chodzi o mecz w 2025 roku zdobył 12 „oczek", o jedno więcej niż Piast, Motor czy Śląsk. Z taką grą mistrzostwa nie może być, co najwyżej skończy się na pucharach, a to i tak dla „Kolejorza" będzie krok do przodu w porównaniu do tego co było w poprzednich rozgrywkach.

Do końca rozgrywek coraz mniej kolejek, coraz częściej będziemy spoglądali w kalendarz, patrząc kto z kim zagra i może być tak, że na koniec ciekawsza będzie walka o utrzymanie się, niż o miejscew czubie! Tam jak na razie wszystkie karty w ręku ma Raków. Pytanie, jak wszystko rozegra – częściowa odpowiedź już w poniedziałek wieczorem.

Złe miłego początki

Radomiak pierwszy raz wygrał w Kielcach w rozgrywkach ekstraklasy. Okoliczności były... niecodzienne.

Być może nie wszyscy zdają sobie sprawę, ale ten mecz był dla obu klubów „Świętą Wojną", oba podchodzą do niego specjalnie także z powodów prestiżowych, nie tylko czysto sportowych. A kiedy w dodatku oba zespoły walczą w tym sezonie z całych sił o przetrwanie, czyli o utrzymanie - trudno się dziwić, że na to spotkanie specjalnym pociągiem do Kielc wybrało się aż 770 kibiców Radomiaka. Trybuny były prawie pełne.

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ że Radomiak się nie poddał. Goście stracili szybko gola na starcie, ale co z tego?

W rolach głównych obrońcy

Obie drużyny rozpoczęły z animuszem, bez pardonu, z wielką zajadłością. Kielczanie dobrze pamiętali, że jesienią przegrali w Radomiu 0:4, więc chcieli wziąć rewanż. Dotychczas Korona bardzo rzadko strzelała gole na początku, ale teraz sprawiła fanom ogromną satysfakcję już w 3. minucie. Po rzucie rożnym najlepiej ustawiony w polu karnym hiszpański obrońca Pau Resta Tell przywalił piłkę głową, że nie było co zbierać: uderzył pod poprzeczkę z taką siłą, jakby uderzał nogą. Radość nie trwała długo: goście bardzo szybko wyrównali. Rzucili się na Koronę i po centrze Rafała Wolskiego wypożyczony z Legii szwajcarski defensor Marco Burch z bliska, z ostrego kąta wbił piłkę do bramki. Dwa gole z rzędu środkowych obrońców, przy których... zaspali środkowi obrońcy

Cudowni rezerwowi

Po przerwie znowu pierwszą groźną akcję przeprowadzili gospodarze, jednak tym razem Mariusz Fornalczyk nie wykorzystał świetnej okazji i uderzył nad poprzeczką. Goście też mieli szansę: Abdoul Tapsoba uderzył chytrze z 18 metrów, jednak bramkarz Korony Rafał Mamla końcami palców wybił piłkę na rzut rożny. A zmierzała w sam róg! Remis nikogo satysfakcjonował, dlatego trener gospodarzy Jacek Zieliński wprowadził do gry dwóch ofensywnych zawodników - Dawida Błanika i Marcusa Godinho. Mieli pociągnąć grę Korony na skrzydłach. W rewanżu szkoleniowiec gości Joao Henriques w odpowiedzi wpuścił aż trzech nowych zawodników i to zmiany przyjezdnych były decydujące! Piękna akcja duetu rezerwowych: po świetnym podaniu Litwina Pauliusa Goubickasa Angolczyk Osvaldo Pedro Capemba, czyli Capita, minął bramkarza i skierował piłkę do pustej bramki. Były wątpliwości - VAR zdecydował: spalonego nie było. Te sam napastnik w doliczonym czasie zamknął mecz. **(pacz)**



Fot. PAP/Piotr Polak

Znany przed laty kielecki raper Liroy przed meczem zaśpiewał gospodarzom przebój „Scyzoryki". Nie pomogło...

MÓWIĄ LICZBY

KORONA		RADOMIAK
59	posiadanie piłki	41
2	strzały celne	4
12	strzały niecelne	5
8	rzuty rożne	5
1	spalone	1
11	faule	17
2	żółte kartki	4

OCENA MECZU ★★★

Korona Kielce **1:3 (1:1)** Radomiak Radom

1:0 - Resta, 3 min (asysta Pięczek), 1:1 - Burch, 10 min (asysta Wolski), 1:2 - Capita, 75 min (asysta Golubickas), 1:3 - Capita, 90+4 min (asysta Dadaszow)

KORONA: Mamla 5 - Trojak 4, Smolarczyk 4 (84. Szykawka), Resta 5 - Zwoźny 4 (60. Godinho1), Nono 5, Nuno 5 (84. Strzeboński niesklas.), Pięczek 5 - Długosz 4 (60. Błanik 1), Dalmau 5, Fornalczyk 4. Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Niedbała, Soteriou, Nagamatsu, Konstantyn, Kamiński.

RADOMIAK: Kikolski 6 - Burch 6, Agouzoul 5, Kingue 5, Pestka 5 - Ramos 4 (64. Alves 1), Jordao 5 (72. Golubickas niesklas.), Wolski 5 (86. Ouattara niesklas.) - Tapsoba 5 (64. Capita 6), Perotti 5 (64. Dadaszow 2), Grzesik 6. Trener Joao HENRIQUES. Rezerwowi: Koptas, Cielemęcki, Barbosa, Leandro

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – 8. Asystenci: Bartosz Heinig (Toruń) i Krzysztof Nejman (Warszawa). Czas gry: 100 min (47+53). **Widzów**: 14 125. **Żółte kartki**: Resta (12. faul), Nuno (28. faul) - Jordao (27. faul), Dadaszow (64. faul), Capita (90+4, faul), Golubickas (90+6. faul)

Piłkarz meczu – CAPITA

Sport 719692dcb7

WYNIKI 26. KOLEJKI

Piast Gliwice – Widzew Łódź	0:2 (0:2)
Legia Warszawa – Pogoń Szczecin	0:0
Cracovia – Puszcza Niepołomice	3:1 (2:1)
Lechia Gdańsk – Jagiellonia Białystok	1:0 (0:0)
Śląsk Wrocław – Lech Poznań	3:1 (1:1)
Korona Kielce – Radomiak Radom	1:3 (1:1)
Motor Lublin – Stal Mielec	4:1 (1:0)
GKS Katowice – Górnik Zabrze	2:1 (1:0)
Zagłębie Lubin – Raków Częstochowa	poniedziałek, godz. 19.00

PROGRAM 27. KOLEJKI (4-7.04.)

Piątek	Stal Mielec – Cracovia	18.00
	Widzew Łódź – Lechia Gdańsk	20.30
Sobota	Radomiak Radom – Zagłębie Lubin	14.45
	Śląsk Wrocław – Motor Lublin	17.30
	Lech Poznań – Korona Kielce	20.15
Niedziela	Jagiellonia Białystok – Piast Gliwice	12.15
	Górnik Zabrze – Legia Warszawa	14.45
	Pogoń Szczecin – GKS Katowice	17.30
Poniedziałek	Puszcza Niepołomice – Raków Częstochowa	19.00

WYGRANI...

1. Gol-prezent

■ Niesamowite historie tworzyły się na oczach kibiców, którzy w niedzielny wieczór oglądali mecz GKS-u Katowice z Górnikiem Zabrze. Największym wygranym tego starcia był Filip Szymczak. Napastnik pojawił się na murawie z ławki rezerwowych i golem w ostatniej akcji zdecydował o tym, że GieKSa wygrała mecz otwarcia przy Nowej Bukowej. Był to jego pierwszy gol, odkąd zimą dołączył do katowickiego zespołu. Sprawił piękny prezent kibicom GKS-u.

2. Jeszcze nie toną?

■ Fani Śląska Wrocław mogli mieć obawy spowodowane tym, że od razu po wygranej 4:1 ze Stalą Mielec rozpoczęła się przerwa reprezentacyjna. Podopieczni Ante Simundży nie mogli więc pójść za ciosem, a zmuszeni byli do oczekiwania na kolejny mecz. Ponadto obawy mógł wywołać rywal – Lech Poznań był oczywistym faworytem sobotniego starcia. Tymczasem wrocławianie zaskoczyli poznaniaków. W roli gospodarza wygrali 3:1. Czy Śląsk daje znak, że jeszcze nie spadł?

3. Inne oblicze

■ Po porażce z Górnikiem 0:4 zawodnicy Motoru mieli czas na przemyślenia i analizę. Widocznie skutecznie zdiagnozowali swoje problemy, ponieważ ich zupełnie inne oblicze zobaczyliśmy w niedzielne popołudnie. Piłkarze Mateusza Stolarskiego szczęśliwie, ale zasłużenie, wyszli na prowadzenie po golu samobójczym, a zaraz po zmianie stron zdobyli gola na 2:0. Kolejne trafienia przyszły im niejako naturalnie i mecz zakończyli wynikiem 4:1.

PRZEGRANI...

1. Popsuta zabawa

■ Fantastyczna seria Korony Kielce została przerwana. Ekipa Jacka Zielińskiego od początku zmagań wiosennych nie przegrała w lidze. Remisowała z Legią, Cracovią i Zagłębiem. Wygrała z kolei z Motorem, Śląskiem, Stalą i Puszczą. W niedzielę do Kielc przyjechał zespół Radomiaka i zepsuł passę „Scyzorów". Korona, chociaż strzeliła bramkę już w 3 minucie, przegrała 3:1, po bramkach rywali z Radomia w ostatnim kwadransie.

2. Groźna wrzutka

■ Wicelider z Białegostoku powinien wygrać z Lechią Gdańsk. Z tym zdaniem zgodziliby się zapewne wszyscy obserwatorzy ekstraklasy przed rozpoczęciem starcia. Wystarczył jeden rzut rożny, żeby mistrzowie Polski stracili bramkę, która zadecydowała o wyniku meczu. Rywale krótko rozegrali piłkę, dośrodkowali i Jagiellonia całkowicie się pogubiła. Ta łatwo stracona bramka powoduje, że Raków stanie dziś przed okazją na zwiększenie przewagi nad mistrzem.

3. Wkrótce odejdzie

■ W czwartek Piast Gliwice poinformował o tym, że kontrakt z Aleksandarem Vukoviciem nie zostanie przedłużony i trener będzie pełnił swoją funkcję tylko do końca bieżącego sezonu. W teorii takie wieści nie powinny działać na piłkarzy motywująco. I to może był powód tego, że gliwiczanie przegrali 0:2 z Widzewem. Piast w drugiej połowie starał się odrobić dwubramkową stratę z pierwszej części spotkania, ale na nic się to zdało.

KJ



Fot. Przemysław Karolczuk/PAP

Assad Al-Hamlawi w meczu z Lechem miał powody, by śmiać się od ucha do ucha.

Snajper z Palestyny

Niespełna 25-letni Assad Al-Hamlawi strzelił dla Śląska pięć goli w czterech meczach!

Jeszcze do niedawna „Kolejorz" uznawany był za głównego pretendenta do mistrzowskiej korony. Nie twierdzę, że po porażce we Wrocławiu bezpowrotnie stracił szanse na tytuł mistrza Polski, ale w tym roku już cztery razy zszedł z boiska pokonany, co powinno zawodnikom Niebiesko-białych dać do myślenia.

Imponująca średnia

Osiem meczów do zakończenia rywalizacji to dużo, ale zarazem mało. Czy porażkę drużyny z Bułgarskiej we Wrocławiu należy uznać za sensację? Ja bym się przy tym nie upierał, lecz z pewnością była to niespodzianka dużego kalibru. Katem drużyny ze stolicy Wielkopolski okazał się urodzony w szwedzkim Helsingborgu niespełna 25-letni napastnik Assad Al-Islam Al-Hamlawi. Występujący w reprezentacji Palestyny piłkarz dwukrotnie zmusił do kapitulacji Bartosza Mrozka, który wpadł w oko selekcjonerowi Biało-czerwonych Michałowi Probierzowi i być może wkrótce zadebiutuje w drużynie narodowej. Zostając chwilę przy Al-Hamlawim – facet w czterech meczach PKO BP Ekstraklasy pięć razy wpisał się na listę zdobywców bramek. To naprawdę imponujące!

Kartka za głupotę

Jeżeli Al-Hamlawiego uznajemy za „ojca zwycięstwa" z Lechem, to na pewno nie wolno zapominać o pozostałych zawodnikach Śląska, harujących na boisku w pocie czoła. Dużą cegiełkę do wygranej dołożył bramkarz Rafał Leszczyński, który tylko w sobie wiadomy sposób sparował na poprzeczkę piłkę o uderzeniu głową z najbliższej odległości Mikaela Ishaka, jakby nie patrzeć najlepszego strzelca „Kolejorza".

W najbliższej potyczce ligowej z Motorem Lublin w zespole trenera Ante Szimundży zabraknie „wykartkowanych" Aleksa Petkowa i Mateusza Żukowskiego. Ten drugi otrzymał kartkę siedząc na ławce rezerwowych. Może uznał, że należy mu się odpoczynek i znalazł sposób, by wdrożyć swój plan w życie. Brawo!

Bogdan Nather

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ „Czerwona latarnia" tabeli udowodniła, że większe posiadanie piłki nie gwarantuje wygranej. Liczą się konkrety pod bramką przeciwnika.

MÓWIĄ LICZBY

ŚLĄSK		LECH
41	posiadanie piłki	59
6	strzały celne	3
9	strzały niecelne	5
6	rzuty rożne	5
1	spalone	0
12	faule	13
6	żółte kartki	2

OCENA MECZU ★★★★

Śląsk Wrocław	3:1 (1:1)	Lech Poznań

1:0 - Al-Hamlawi, 11 min (asysta Samiec-Talar), 1:1 - Ishak, 41 min (karny), 2:1 - Al-Hamlawi, 64 min (asysta Ortiz), 3:1 - Schwarz, 90+4 min (karny).

ŚLĄSK: Leszczyński 7 - Guercio 6, Szota 5, Petkow 5, Llinares 6 - Samiec-Talar 5 (46. Żukowski 4), Jezierski 6 (84. Ince niesklas.), Schwarz 6, Pozo 6 (76. Baluta niesklas.), Ortiz 6 (77. Jasper niesklas.) - Al-Hamlawi 8 (70. Udahl 4). Trener Ante SZIMUNDŻA. Rezerwowi: Loska, K. Kurowski, Szarabura, Macenko.

LECH: Mrozek 6 - Pereira 4 (46. Pingot 4), Douglas 5, Salamon 5, Carstensen 5 - Waalemark 5 (74. Gonzalez niesklas.), Kozubal 4, Jagiełło 4 (62. Hotić 4), Sousa 5, Gholizadeh 5 (74. Lisman niesklas.) - Ishak 6. Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Bednarek, Gurgul, Fabiema, Dudek, Mońka.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) - 7. Asystenci: Jakub Winkler (Toruń) i Damian Rokosz (Rogoźnik Śląski). **Widzów** 33 546. Czas gry: 100 min (49+51).
Żółte kartki: Żukowski (42. niesport. zach., na ławce rezerwowych), Jezierski (49. faul), Petkow (58. faul), Guercio (88. niesportowe zachowanie), Szota (89. niesport. zach.), Pozo (90. faul) - Afonso Sousa (88. niesport. zach.), Pingot (89. niesport. zach.).

Piłkarz meczu ASSAD AL-HAMLAWI

GŁOS TRENERÓW

■ **Niels FREDERIKSEN:** - Mój komentarz będzie krótki: jesteśmy bardzo rozczarowani, ale trzeba przyznać, że zasłużenie wygrał zespół lepszy w obu połowach. Pierwsza połowa w naszym wykonaniu nie była tak zła, ale w drugiej przeciwnik dominował. Jestem rozczarowany postawą swojego zespołu. To straszne, że w drugiej połowie nie oddaliśmy ani jednego celnego strzału! Przeciwnik nas zdominował i nie potrafiliśmy nic na to poradzić. To była straszna połowa w naszym wykonaniu. Pewnym wytłumaczeniem, ale nie wytłumaczeniem kompletnym, naszej słabszej postawy są zmiany, które dokonały się w zespole między meczami. Największym problemem jest w tej chwili znalezienie odpowiedniego rytmu. Prezentowana przez zawodników jakość nie jest na takim poziomie jak jesienią. I właśnie brak tej jakości stoi nam na przeszkodzie, aby złapać odpowiedni rytm.

■ **Ante SZIMUNDŻA**: - Wydaje mi się, że nasi kibice są zadowoleni z meczu. Uważam, że to było spotkanie na bardzo wysokim poziomie i to w wykonaniu obu zespołów. Musimy zdać sobie sprawę, że pokonaliśmy bardzo silnego przeciwnika i sami pokazaliśmy wysoką jakość. Chciałbym podziękować kibicom, którzy są cały czas przy nas i dają nam bardzo dużo energii w tak ważnych chwilach. Jeżeli pokonujesz tak silną drużynę jak Lech, to musisz mieć dużą wiarę w siebie. Mówiłem od pierwszego dnia mojej pracy w Śląsku, że wszyscy wierzymy w utrzymanie. Mówiąc wszyscy, mam na myśli naprawdę wszystkich w klubie. Ostatnimi meczami tę wiarę przeszczepiliśmy na całe miasto, co jest dla nas bardzo ważne i teraz musimy tę wiarę utrzymać kolejnymi meczami.

Sport 719692dcb7



Fot. Kacper Pacocha/PressFocus

Bright Ede strzelił gola i zaliczył bardzo dobry debiut w barwach Motoru.

Koncert Motoru

Wypełniona po brzegi Arena Lublin mogła świętować wysokie zwycięstwo swoich ulubieńców.

Pierwsze minuty to była chaotyczna gra z obu stron. Po kilku minutach Stal przejęła inicjatywę, a efektem był strzał Roberta Dadoka po dośrodkowaniu Damiana Kądziora z rzutu wolnego, jednak to gospodarze mieli najlepszą sytuację do zdobycia bramki. Jakub Mądrzyk źle wybił piłkę będąc pod presją, ale od razu zrehabilitował się broniąc dwa strzały. Najpierw uderzał Bradly Van Hoeven, a następnie Samuel Mraz. Kilkadziesiąt sekund później czujność bramkarza gości sprawdził strzałem z dystansu Christopher Simon. 28 minuta przyniosła pierwszy konkret w tym meczu. Po dośrodkowaniu Bartosza Wolskiego do piłki najwyżej wyskoczył Arkadiusz Najemski i oddał strzał na bramkę. Mądrzyk zbił futbolówkę na słupek, która wróciła na linię bramkową, ale golkiper przyjezdnych z Mielca niefortunnie wepchnął ją sobie do siatki. 4 minuty później mogło być 2:0, ale strzał Michała Króla zatrzymał się na słupku. Końcówka pierwszej połowy rozgrywała się głównie w środku pola i zabrakło dogodnych sytuacji strzeleckich.

Od początku drugiej połowy inicjatywę przejęli gospodarze, którzy chcieli podwyższyć prowadzenie i to im się udało. W 49 minucie Wolski dośrodkował z rzutu rożnego, a debiutujący i kompletnie niepilnowany Bright Ede umieścił piłkę w bramce, oddając strzał głową. Kilkanaście minut później było już 3:0! Jakub Łabojko oddał mocny strzał lewą nogą sprzed pola karnego i Mądrzyk był bez szans. Piłkarze Stali szukali gola kontaktowego, ale wszystkie ich strzały były niecelne albo za słabe, żeby pokonać Kacpra Rosę. Jak goście nie mogli, to Motor wyprowadził kolejny celny cios. Szybki kontratak, Michał Król wprowadził w pole karne Samuela Mraza, a słowacki napastnik pięknym strzałem podwyższył prowadzenie. W końcówce spotkania goście w końcu zdobyli swojego gola za sprawą Sergieja Krykuna, ale nie został uznany. Sędziowie będący na VAR sprawdzili i okazało się, że asystujący przy tym trafieniu Mateusz Matras był na pozycji spalonej. Podopieczni Janusza Niedźwiedzia robili jednak dużo, żeby zdobyć gola honorowego i w końcu się to udało. Ivan Cavaleiro dośrodkował i Krzysztofa Wołkowicz głową zdobył gola, który "przypudrował" fatalny wynik Stali.

Miłosz Cebo

OCENA MECZU ★★★

Motor Lublin	4:1 (1:0)	Stal Mielec

1:0 – Mądrzyk, 28 min (samobójcza), 2:0 – Ede, 49 min (asysta Wolski), 3:0 – Łabojko, 60 min, 4:0 – Mraz, 82 min (asysta Król), 4:1 – Wołkowicz, 90+8 min (asysta Cavaleiro).

MOTOR: Rosa 5 – Wójcik 5 (70. Stolarski 4), Najemski 5 (70. Scalet 4), Ede 5, Luberecki 5 – Łabojko 6 (62. Samper 5), Wolski 6, Simon 5 (78. Sefer niesklas.) – Król 6, Van Hoeven 4 (62. Ndiaye 4), Mraz 6. Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Jez, Caliskaner, Palacz, Wełniak.

STAL: Mądrzyk 2 – Jaunzems 3, Wlazło 3, Matras 3, Senger 3 (70. Esselink 3), Wołkowicz 4 – Dadok 2 (71. Cavaleiro niesklas.), Guillaumier 3 (60. Domański 3), Hannola 3, Kądzior 2 (60. Krykun 5) – Assayag 2 (83. Wolsztyński niesklas.). Trener Janusz NIEDŹWIEDŹ. Rezerwowi: Jałocha, Bukowski, Gerbowski, Knap.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – 5. **Asystenci:** Dawid Golis (Skierniewice) i Piotr Podbielski (Białystok). **Widzów** 14 195. **Czas gry** 99 min (45+54). **Żółte kartki**: Najemski (69. faul) – Guillaumier (21. faul)

Piłkarz meczu – Bartosz WOLSKI

MÓWIĄ LICZBY

MOTOR		STAL
48	Posiadanie piłki	52
7	Strzały celne	4
7	Strzały niecelne	13
3	Rzuty rożne	6
2	Spalone	2
15	Faule	10
1	Żółte kartki	1

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ To że beniaminek z Lublina umiał się podnieść i pewnie zwyciężyć po bolesnej porażce z Górnikiem Zabrze w poprzedniej kolejce (0:4).

Sukces w cieniu protestu

Lechia po raz pierwszy od września wykaraskała się ze strefy spadkowej i to w filmowym stylu, ogrywając mistrza Polski.

Dziwny wynik wymagał dziwnych wydarzeń. Takich w Gdańsku nie brakowało i to nie tylko związanych ze sportem, bo w pewnym momencie sędzia przerwał spotkanie, gdyż na boisku znajdował się... telefon (czyżby gdańszczanie pomyśleli, że „tu nie ma co grać, tu trzeba dzwonić?"). W pierwszych minutach piłkarze po obu stronach otarli się też o babole. Bramkarz Jagiellonii Sławomir Abramowicz omal nie stracił piłki tuż przed własną bramką. Natomiast w Lechii fatalne piąstkowanie Bohdana Sarnawskyja chciał naprawić Miłosz Kałahur i chcąc wybić piłkę sprzed bramki kopnął... w poprzeczkę.

Co do samej gry, to Jagiellonia wyglądała zaskakująco słabo, a Lechia zaskakująco dobrze. Inna sprawa, że progres pod wodzą trenera Johna Carvera jest u beniaminka widoczny gołym okiem, bo Anglik w dotychczasowych 9 meczach zanotował 4 wygrane i remis, dzięki czemu gdańszczanie znaleźli się teraz ponad kreską!

Jedyny i zwycięski gol padłdzięki dobrze rozegranemu rzutowi rożnemu. Bujar Pllana głową przedłużył futbolówkę po dośrodkowaniu, a akcję zamknął Bogdan Wjunnyk, z bliska nie dając szans Abramowiczowi. Młody bramkarz mógł skapitulować też drugi raz, gdy kontratak 4 na 3 finalizował mocnym strzałem Camilo Mena, lecz wtedy akurat sobie poradził. Nie radzili sobie natomiast białostoczanie w ofensywie. Może i kilka razy "zakotłowali" coś w „szesnastce" Lechii, ale finalnie... oddali tylko jedno celne uderzenie! Wolejem zza pola karnego kropnął w drugiej połowie Joao Moutinho. To trochę za mało, nawet mając na uwagę ogarniętego problemami beniaminka. Jego kibice zresztą postanowili zaprotestować przeciwko fatalnie zarządzającemu klubem Paolo Urferowi i w trakcie ostatniego kwadransa opuścili trybunę najzagorzalszych fanatyków. „Urfer, idziemy po ciebie" – brzmiała niepokojąca treść na transparencie.

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★★★

Lechia Gdańsk	1:0 (0:0)	Jagiellonia Białystok

1:0 – Wjunnyk, 65 min (asysta Pllana)

LECHIA: Sarnawskyj 4 – Piła 4, Pllana 6, Olsson 5, Kałahur 4 – Mena 6 (82. Wójtowicz niesklas.), Kapić 5, Neugebauer 6 (85. Carenko niesklas.), Chłań 6 – Bobcek 5, Wjunnyk 7. Trener John CARVER. Rezerwowi: Weirauch, Chindris, Wendt, D'Arrigo, Żelizko, Głogowski, Sezonienko

JAGIELLONIA: Abramowicz 3 – Stojinović 3 (79. Wojtuszek niesklas.), Skrzypczak 5, Ebosse 4, Moutinho 5 – Romanczuk 4, Kubicki 3 (63. Flach 3) – Hansen 3 (63. Semedo 2), Imaz 4, Czurlinow 3 (84. Pietuszewski niesklas.) – Pululu 3 (63. Diaby-Fadiga 2). Trener Adrian SIEMIENIEC.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – 7. **Asystenci**: Tomasz Listkiewicz (Warszawa), Marek Arys (Szczecin). **Widzów** 13 125. **Czas gry:** 95 min (45+50). **Żółte kartki:** Piła (44. dyskusje), Kałahur (90+3. gra na czas).

Piłkarz meczu – Bogdan WJUNNYK



Fot. Piotr Matusewicz/Press Focus

Gdańszczanie wreszcie mają powody do zadowolenia. Białostoczanie? No cóż...

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ Gdańszczanie dbają o emocje na dole tabeli. Jeszcze niedawno wydawało się, że są pewniakiem do degradacji, a tymczasem udało im się wejść na bezpieczną lokatę!

MÓWIĄ LICZBY

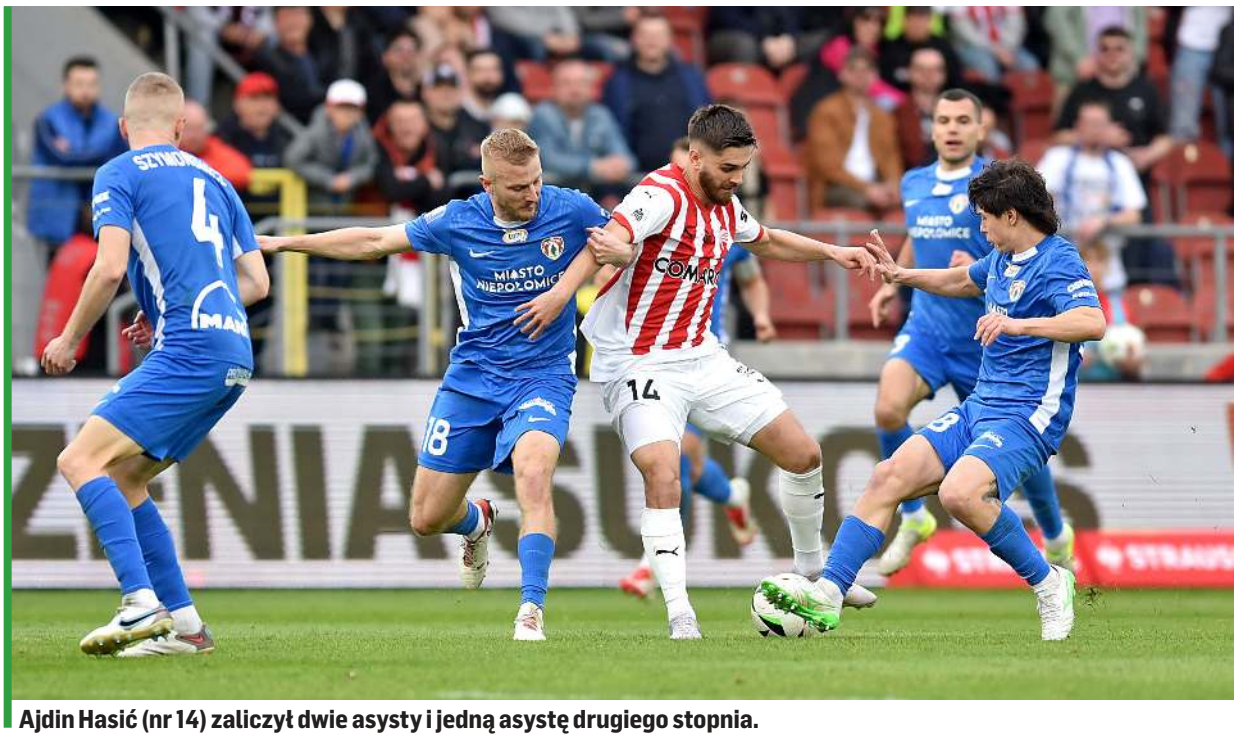
LECHIA		JAGIELLONIA
44	posiadanie piłki	56
5	strzały celne	1
12	strzały niecelne	18
3	rzuty rożne	11
10	faule	8
2	żółte kartki	0

GŁOS TRENERÓW

■ **John CARVER:** Jestem zachwycony wynikiem i co ważniejsze – tym, jak zagraliśmy. Jestem dumny z zawodników, których mam w szatni, a przede wszystkim z tego, jak grali, bo ich wysiłek i zaangażowanie były ogromne. Przed meczem mówiliśmy, że mamy dziewięć finałów i to był pierwszy z nich.

■ **Adrian SIEMIENIEC:** Oczywiście jesteśmy rozczarowani, że nie wygraliśmy, że nie zdobyliśmy nawet punktu, ale tego już nie zmienimy. Tak w sporcie jest i musimy to zaakceptować, patrzeć przed siebie. Przed nami dużo wyzwań, dużo meczów i... tyle. W środę czeka nas kolejne spotkanie o trofeum, o Superpuchar Polski. Musimy się do niego dobrze przygotować i jak najlepiej odpowiedzieć na tę porażkę.

Sport 719692dcb7



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Ajdin Hasić (nr 14) zaliczył dwie asysty i jedną asystę drugiego stopnia.

Odrodzenie „Pasów”

Cracovia po najlepszym meczu w tym roku w końcu wygrała na swoim stadionie.

Było to dopiero czwarte zwycięstwo zespołu spod Wawelu przed własną publicznością i pierwsze od pięciu miesięcy. Podopieczni Dawida Kroczka zamienili na gole trzy z czterech celnych strzałów.

Mocny początek Puszczy

Ich trener mówił, że będą chcieli zdominować Puszczą, jednak było odwrotnie. Niepołomiczanie prezentowali się naprawdę dobrze, nawet lepiej niż w wygranym po dwóch rzutach karnym spotkaniu z Piastem Gliwice. Nie dość, że atakowali, to jeszcze nie pozwalali gospodarzom na rozwinięcie skrzydeł. Lubili, gdy piłka zbyt często nie toczyła się po murawie, a gdy „Pasy” próbowały zawiązać akcję, szybko ją przerywali. Tak było też w 16 min, która przyniosła prowadzenie. Jakub Jugas przegrał pojedynek w powietrzu na środku i akcja została rozprowadzona na lewą stronę. Dośrodkowanie Dawida Abramowicza wykorzystał Michalis Kosidis. Napastnik wrócił do składu po czterech meczach w roli rezerwowego i potwierdził klasę, strzelając ósmego gola.

Dwa do szatni

Gospodarze, w których składzie doszło aż do czterech zmian, wzięli się za grę po straconym golu. Ich przewaga wynikała też z niepotrzebnego cofnięcia się Puszczy. W ostatnim kwadransie pierwszej połowy z kilku metrów fatalnie spudłował David Olafsson, a Artur Craciun zablokował piłkę zmierzającą do bramki po uderzeniu Patryka Sokołowskiego. Sprawdziło się powiedzenie, że do trzech razy sztuka. Gieorgij Żukow nie zdołał wybić piłki i gospodarze ponowili atak. Zrehabilitował się Jugas i dobrze dograł spod linii końcowej do wbiegającego Otara Kakabadze, który oddał precyzyjny strzał po ziemi. Już w doliczonym czasie dośrodkowanie Ajdina Hasicia z rożnego na bramkę głową zamienił Benjamin Kallman, który ubiegł Piotra Mrozińskiego i cieszył się z 15. trafienia.

OCENA MECZU ★★★

Cracovia	3:1 (2:1)	Puszcza Niepołomice

0:1 – Kosidis, 16 min (głową, asysta Abramowicz), 1:1 – Kakabadze, 44 min (asysta Jugas), 2:1 – Kallman 45+3 min (głową, asysta Hasić), 3:1 – Minczew, 50 min (głową, asysta Hasić)

CRACOVIA: Madejski 5 – Jugas 5 (90+3. Wójcik niesklas.), Henriksson 5, Ghita 5 – Kakabadze 7, Maigaard 5, Sokołowski 5 (77. Al-Ammari niesklas.) Olafsson 4 – Hasić 7 (77. Róża niesklas.), Kallman 6, Minczew 6 (70. Śmiglewski 4). Trener Dawid KROCZEK. Rezerwowi: Ravas, Biedrzycki, Bzdyl, Perković, Janasik.

PUSZCZA: Komar 4 – Craciun 5 (55. Sołowiej 4), Szymonowicz 4 (46. M. Stępień 3), Jakuba 4, Siplak 4 – Żukow 3 (54. K. Stępień 3), Serafin 0 – Mroziński 4, Blagaić 4 (84. Barkowskij niesklas.), Abramowicz 6 (46. Cholewiak 3) – Kosidis 6. Trener Tomasz TUŁACZ. Rezerwowi: Perchel, Klimek, Siemaszko, Stec.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków) – 5. **Asystenci**: Sebastian Mucha (Kraków) i Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała). **Czas gry** 99 min (50+49). **Widzów** 11530. **Żółte kartki:** Minczew (17. faul), Kallman (39. niesp. zachow.), Śmiglewski (80. faul). – Serafin (28. faul, 90+2. faul); **czerwona** Serafin (90+2. dwie żółte).

Piłkarz meczu – Ajdin HASIĆ

GŁOS TRENERÓW

■ **Tomasz TUŁACZ:** - Po dobrym początku drużyna nie potrafiła poprawnie zareagować na zmianę ustawienia Cracovii. Zupełnie straciliśmy energię. Poszły od nas wskazówki dla zawodników, ale nie zareagowaliśmy, nadzialiśmy się na jedną, drugą bramkę.

■ **Dawid KROCZEK:** -Ciężko nam było złapać rytm. Nie wynikało to z braku umiejętności, czy planu na mecz, bo zawodnicy chcieli wygrać za wszelką cenę. W pierwszych 30 minutach chyba nikt nie spodziewał się, że będziemy potrafili sprostać w tym meczu.

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA		PUSZCZA
50	posiadanie piłki	50
4	strzały celne	4
16	strzały niecelne	5
5	rzuty rożne	4
8	faule	17
1	spalone	0
3	żółte kartki	2
0	czerwone kartki	1

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ Cracovia wreszcie wygrała na swoim terenie, na co czekała od 26 października i zwycięstwa 6:2 nad Motorem Lublin.

50 proc. skuteczności

Zabójcza końcówka gospodarzy miała kontynuację po zmianie stron. 5 min po wznowieniu gry po kolejnym rożnym debiutanckie trafienie głową zanotował Martin Minczew, do którego po krótkim rozegraniu piłkę dorzucił Hasić. Bułgar miał jeszcze szansę w sytuacji sam na sam, ale próbując lobować Kewina Komara, posłał piłkę nad bramką. Goście nie tylko pogubili się na murawie, ale zgłosili kilka problemów ze zdrowiem i trener Tomasz Tułacz musiał zmieniać ważnych zawodników. W przerwie zeszli Dawid Szymonowicz i Abramowicz, a w drugiej połowie Craciun. Cracovia mogła wygrać wyżej, rezerwowy Amir Al-Amari groźnie uderzał z rzutu wolnego, ale piłka odbiła się od rywala i obiła poprzeczkę.

Michał Knura

Papszun polubi poniedziałki?

Po sensacyjnych porażkach Lecha i Jagiellonii „Medaliki” zrobią wszystko, by dziś wygrać w Lubinie i zrobić już nie krok, ale skok w kierunku mistrzowskiej korony.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Trener Marek Papszun został niedawno zapytany, czy z jego punktu widzenia lepiej grać w piątek na rozpoczęcie kolejki, czy w jej środku, bądź w poniedziałek, gdy zna się już wszystkie wyniki rywali – dwa najbliższe mecze „Medalików” zostały bowiem wyznaczone na poniedziałki. W obu przypadkach ich przeciwnikami będą zespoły broniące się przed spadkiem: najpierw Zagłębie Lubin, a potem Puszcza Niepołomice. Szkoleniowiec odpowiedział z szerokim uśmiechem. – Najlepiej zagrać w piątek i... wygrać, a potem mieć spokojny weekend i patrzeć co zrobią inni.

Zmieni zdanie?

Po meczach 26. kolejki trener Rakowa Częstochowa zapewne zmieni zdanie, ponieważ sensacyjnych porażek doznały w sobotę będące za plecami częstochowskich liderów ekstraklasy zespoły Lecha i Jagiellonii. Teraz więc wystarczy „tylko” na zakończenie tej serii gier wykorzystać potknięcie jedenastek z Poznania i Białegostoku, by zrobić już nie kolejny krok, a olbrzymi skok w kierunku drugiego w historii klubu mistrzostwa Polski. – Po serii pięciu zwycięstw w dobrej atmosferze przygotowujemy się do kolejnego spotkania – spokojnie tłumaczy szkoleniowiec Rakowa. – Przerwa reprezentacyjna była dobrym momentem, żeby trochę popracować. Rozegraliśmy dobry sparing z Tychami, w którym mogli pograć zawodnicy do tej pory mniej występujący. Z kadry zdrowi wrócili Trelowski, Mosór, Basse, Otieno. Do treningów w pełni zdrowia wrócił też kapitan drużyny Zoran Arsenić, co dla nas jest wzmocnieniem na te najbliższe spotkania.

Co dają roszady trenerów?

„Medaliki” wyjeżdżają do Lubina, gdzie Zagłębie, które ma co prawda swoje problemy, zrobi wszystko, by wygrać i przybliżyć się do pozostać w ekstraklasie. Temu miała też służyć zmiana trenera, do której doszło jeszcze przed poprzednią serią spotkań – Marcina Włodarskiego zastąpił Leszek Ojrzyński, który w przeszłości był także szkoleniowcem Rakowa (od sierpnia 2008 do października 2009 roku). Debiut Ojrzyńskiego w nowej roli nie wypadł zbyt okazale, gdyż lubinianie zremisowali z Koroną Kielce 1:1, ale teraz miał trochę więcej czasu na przygotowanie zespołu do starcia z Rakowem. Trener Papszun pytany, czy taka zmiana na stanowisku trenera utrudnia mu analizę rywala, stwierdził: – Zagłębie już dwa razy w tym sezonie zmieniało trenera, ale z Waldemarem Fornalikiem nawet się nie zdążyliśmy spotkać. To rzadka sytuacja, by taka była dynamika zmian, co ma swoje plusy i minusy, bo nam trudniej się przygotować, ale nowy trener nie ma za dużo czasu, by zbudować powtarzalność w zespole i konsekwencję w działaniach w kontekście myśli i strategii, z jaką przychodzi do nowego klubu. W Rakowie to wyglądało jednak inaczej, bo strategia jednak się nie zmieniła mimo zmiany trenera. Trudno przewidzieć, co może się wydarzyć. My z optymizmem patrzymy w przyszłość. Zdajemy sobie sprawę, że czeka nas mecz z rywalem, który walczy o utrzymanie. Trener Ojrzyński potrafi zmobilizować swoich zawodników, by pokazali pełnię swoich możliwości. Musimy być przygotowani od strony piłkarskiej, ale też od mentalnej.

Zbigniew Cieńciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ W 18 ostatnich ligowych spotkaniach Raków przegrał tylko raz, w pierwszym tegoroczny spotkaniu z GKS-em Katowice. Kolejnych pięć wiosennych pojedynków „Medalików” zakończyło się już serią pięciu zwycięstw, co pozwoliło zespołowi wskoczyć na pozycję lidera ekstraklasy.

■ Bilans spotkań Rakowa z Zagłębiem na poziomie ekstraklasy to 20 spotkań, w tym dziewięć zwycięstw częstochowskiego zespołu i siedem lubinian.

■ Z ostatnich trzech spotkań w Lubinie w dwóch górą było Zagłębie, a raz Raków. W rundzie jesiennej częstochowianie na własnym boisku wygrali 5:1.

TABELA PO 25. KOLEJCE

1. Arka	25	54	48:17	16	6	3
2. Bruk-Bet	25	52	52:27	15	7	3
3. Miedź	25	45	46:29	13	6	6
4. Wisła P.	24	44	41:28	12	8	4
5. Polonia	25	41	34:29	12	5	8
6. Wisła K. (p)	25	40	44:25	11	7	7
7. Ruch (s)	25	37	35:31	10	7	8
8. Górnik	25	36	37:31	9	9	7
9. Znicz	25	36	32:30	9	9	7
10. ŁKS (s)	25	34	35:28	9	7	9
11. Stal Rz.	24	34	38:34	9	7	8
12. GKS	24	32	31:26	7	11	6
13. Odra	24	23	21:48	5	8	11
14. Kotwica (b)	25	21	19:39	4	9	12
15. Chrobry	25	21	23:46	5	6	14
16. Warta (s)	25	21	5	6	14	
17. Stal S.W. (b)	25	16	18:43	2	10	13
18. Pogoń (b)	25	15	24:44	3	6	16

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 25. KOLEJKI

Znicz Pruszków – Warta Poznań	0:0
Wisła Kraków – Kotwica Kołobrzeg	2:1 (0:0)
Górnik Łęczna – Ruch Chorzów	2:0 (0:0)
Polonia Warszawa – Chrobry Głogów	4:2 (1:2)
ŁKS Łódź – Odra Opole	1:2 (1:1)
Stal Stalowa Wola – Bruk-Bet Termalica	3:3 (2:1)
Arka Gdynia – Miedź Legnica	2:0 (0:0)
Stal Rzeszów – Pogoń Siedlce	2:4 (1:2)
GKS Tychy – Wisła Płock	poniedziałek, godz. 19:00

PROGRAM 26. KOLEJKI (4-6.04.)

Piątek: Chrobry – Znicz, Miedź – Górnik (oba 18.00), Kotwica – Arka (20.30), **Sobota:** Wisła P. – Stal S.W. (14.30), Odra – Polonia (17.30), Warta – Wisła K. (19.30), **Niedziela:** Bruk-Bet – Stal Rz. (12.00), Ruch – GKS (14.30), Pogoń – ŁKS (17.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	**2:0**	17.05.	**1:2**	**5:0**	**2:1**	**2:0**	19.04.	**2:1**	**0:0**	**1:1**	2:1	**5:1**	9.04.	**2:2**	**2:0**	**1:1**
Bruk-Bet	**2:1**		**3:2**	**2:1**	10.05.	24.05.	**2:2**	**1:1**	**3:0**	**1:1**	12.04.	**1:1**	5.04.	**3:0**	**3:0**	26.04.	**4:2**	**1:2**
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	**1:1**	**3:2**	**1:2**	26.04.	**1:1**	**1:0**	**1:2**	17.05.	**1:3**	**2:0**	10.05.	**0:3**	**0:0**	5.04.
GKS Tychy	**1:1**	**0:2**	**3:1**		24.05.	**4:0**	**0:3**	**2:2**	**0:0**	**2:0**	26.04.	**0:1**	12.04.	**0:0**	**1:1**	10.05.	29.03.	**1:1**
Górnik	**0:1**	**0:2**	19.04.	**2:2**		9.04.	**2:2**	**1:2**	**2:2**	3.05.	**3:1**	**2:0**	**2:1**	**2:0**	**1:1**	**1:0**	17.05.	**1:2**
Kotwica	5.04.	**0:5**	3.05.	**0:0**	**1:1**		**0:0**	12.04.	**0:1**	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	**1:1**	**0:1**	**1:1**	**2:0**	**0:0**
ŁKS	**0:2**	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		**0:1**	**1:2**	**2:0**	**0:0**	**0:1**	3.05.	**0:0**	**3:1**	**3:1**	**0:1**	24.05.
Miedź	**1:2**	17.05.	**1:0**	**1:3**	5.04.	**1:1**	**1:0**		3.05.	**4:1**	**2:3.**	**3:0**	**3:3**	**4:2**	19.04.	**2:1**	**2:2**	**4:0**
Odra	**0:6**	**2:2**	24.05.	**1:5**	26.04.	10.05.	**0:1**	**0:2**		**4:1**	5.04.	**0:2**	przeł.	**2:1**	**0:0**	12.04.	**1:2**	**1:1**
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	**1:1**	**2:1**	5.04.	10.05.	**0:1**		**2:4**	**1:1**	**1:1**	**0:0**	24.05.	**1:3**	**1:3**	12.04.
Polonia	**0:3**	**0:1**	**4:2**	**2:1**	**2:1**	**2:2**	17.05.	**0:1**	**3:0**	9.04.		**1:0**	**1:0**	3.05.	**2:0**	**2:0**	19.04.	**0:1**
Ruch	**0:1**	**2:2**	**5:0**	5.04.	**3:2**	**1:0**	10.05.	9.04.	**6:0**	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	**2:1**	**0:5**	**0:0**	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	**1:2**	**0:0**	**5:1**	**0:3**	**1:0**	**2:4**	**1:0**	**2:2**	**2:4**	10.05.	**0:2**		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	**2:1**
Stal St. W.	24.05.	**3:3**	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	**0:2**	**0:0**	**1:3**	**1:1**	**2:0**	**2:2**		**0:0**	**1:5**	**1:3**	10.05.
Warta	**0:1**	**0:1**	**1:0**	**1:3**	12.04.	26.04.	**2:4**	**1:4**	17.05.	**2:1**	**1:2**	3.05.	**0:1**	**1:0**		5.04.	**4:1**	**1:1**
Wisła K.	**2:2**	**2:0**	9.04.	**0:0**	**1:0**	**2:1**	**2:1**	**1:1**	**5:0**	19.04.	**0:0**	**3:1**	**1:1**	17.05.	**0:1**		3.05.	**0:1**
Wisła P.	10.05.	**3:0**	**2:1**	**0:0**	**2:2**	**1:1**	12.04.	24.05.	**2:1**	**1:0**	**4:1**	**3:2**	**1:1**	5.04.	7.12.	**1:3**		26.04.
Znicz	**0:1**	19.04.	**2:3**	3.05.	**2:3**	**4:0**	**2:2**	**2:1**	9.04.	**1:0**	**2:1**	**2:3**	17.05.	**0:1**	**0:0**	**2:1**	**2:2**	

STRZELCY

18 Rodado (Wisła K.)
16 Zjawiński (Polonia)
14 Czubak (Arka)*
12 Banaszak, Warchoł (obaj Górnik), Stanclik (Znicz)
11 Karasek (Bruk-Bet)
10 Jime (Wisła P.), Sobczak (Arka), Zapolnik (Bruk-Bet)

BRAMKI 28
ŻÓŁTE KARTKI 23
CZERWONE KARTKI 1
FREKWENCJA 49223

KOMENTARZ „SPORTU”



Bogdan Nather

Grzmot wodospadu

Niewiele brakowało, by „Słoniki” z Niecieczy przegrały mecz z jednym z outsiderów, Stalą Stalowa Wola. We wcześniejszych potyczkach w tym roku zespół trenera Marcina Brosza dwukrotnie urwał się ze stryczka, ratując remis w końcówce. Mam na myśli pojedynki na własnym boisku z Odrą Opole (2:2) i Pogonią Siedlce (1:1). Tym razem wydawało się, że drużyna z Niecieczy nie da rady uciec spod topora, bo na 10 minut przed zakończeniem przegrywała różnicą dwóch goli. Ale od czego trener Brosz ma w talii dżokera, który nazywa się Kamil Zapolnik? Niespełna 33-letni pomocnik już kilka razy w tym sezonie odegrał rolę koła ratunkowego. Gdyby nie ów „staruszek”, piłkarze Bruk-Betu najprawdopodobniej oglądaliby plecy nie tylko Arki. Nie potrafię oprzeć się wrażeniu, że psucie humoru przeciwnikom jest jego życiową pasją. A może tylko hobby? Serce mi krwawi na myśl, że nasz stały felietonista Wojciech Kuczok może mieć nieprzespane noce. Ostatnio łudził się, że od meczu z Górnikiem Łęczna rozpocznie się triumfalny pochód jego ukochanego Ruchu Chorzów i potrwa aż do maja. A figa z makiem! Górnik złoił skórę „Niebieskim”, wydłużając ich serię bez wygranej do sześciu potyczek. Żadną miarą nie da się tej wstydliwej passy dyskretnie przemilczeć, ponieważ wszyscy, którzy próbują to zatuszować, są dyskretni jak grzmot wodospadu.

Hit weekendu na deser

Po serii zwycięskich spotkań z drużynami, które plasowały się w tabeli niżej, dla tyszan przychodzi czas rywalizacji z zespołami wyżej notowanymi.

GKS TYCHY

Zamykający 25. kolejkę I-ligowych rozgrywek mecz GKS Tychy – Wisła Płock dla kibica, który nie śledzi wnikliwie rywalizacji na zapleczu ekstraklasy, może wydać się jednym z wielu. Wszak w poniedziałkowy wieczór zmierzą się drużyny, które przed reprezentacyjną przerwą zajmowały 12. i 4. miejsce.

Najlepsi w tym roku

Fachowcy nazywają jednak to starcie „hitem weekendu”. Argumentują to w następujący sposób: zmierzą się najlepsze zespoły w tym roku! W tabeli wiosny bowiem podopieczni Artura Skowronka są na pierwszym miejscu. Zdobyli 12 punktów, wygrywając 4 spotkania z rzędu i choć z Niecieczy wrócili na tarczy, to z optymizmem patrzą w górę tabeli, a w dodatku mają imponujący bilans bramkowy 14:5. Natomiast Mariusz Misiura, którego ekipa w tegorocznych 5 spotkaniach nie zaznała jeszcze porażki i z dorobkiem 11 wiosennych punktów wrosła w strefę barażową, spogląda w kierunku miejsc gwarantujących bezpośredni awans.

W dobrą stronę

– Jesteśmy dumni z tego, jak zespół rozwinął się w ostatnich miesiącach – podkreślił pełniący rolę prezesa tyskiego klubu Max Kothny na ubiegłotygodniowym spotkaniu z dziennikarzami. – Ostatnia porażka w Niecieczy na pewno nas nie załamała. Każda seria kiedyś się kończy. Będziemy po niej mocniejsi. Ten mecz pokazał także, że możemy grać jak równy z równym z czołową drużyną rozgrywek, więc zmierzamy w dobrą stronę. Na 10 meczów, które nam zostały, aż 9 zagramy z zespołami plasującymi się w tabeli przed GKS-em. Wszyscy widzą, jak zespół rozwinął się pod wodzą Artura Skowronka – ocenił działacz.

– Nie chodzi tylko o taki przejrzysty styl grania, ale zawodnicy wyglądają też lepiej pod względem fizycznym. Biegamy na bardzo dobrym poziomie, gramy intensywnie. Od początku taki był cel sztabu. Każdy zawodnik rozwinął się również indywidualnie, dlatego cała drużyna wygląda lepiej, a to natomiast jest bazą do tego, żeby osiągać coraz lepsze wyniki. Przed meczem z Wisłą Płock jesteśmy spokojni, ponieważ znamy swoją siłę. Już jesienią powinniśmy z tym zespołem wygrać, a był to przecież debiut Artura Skowronka na ławce trenerskiej GKS-u. Czas więc na rewanż i w poniedziałkowy wieczór będziemy chcieli zgarnąć pełną pulę – dodał Kothny.



Fot. Łukasz Sobala/Press Focus

W dzisiejszym meczu GKS będzie osłabiony brakiem Juliusa Ertlthalera.

Słabe punkty

Oficjalny optymizm prezesa ma jednak swoje... słabe punkty. Po pierwsze, tyszanie w tym roku swoje 4 zwycięstwa z rzędu odnieśli z drużynami zajmującymi niższe miejsca, a teraz przychodzi czas na rywalizację z czołówką i... zaczęli ją od porażki. Po drugie, Wisła Płock zimą dokonała sporo wzmocnień, a 5 nowych piłkarzy: Amin Al-Hamawi, Dawid Baranowski, Denis Bosnjak, Kevin Czustović i Nemanja Mijuszković – już się pokazało na I-ligowych boiskach. Tyszanie natomiast skorzystali tylko z jednego nowego Maksymiliana Stangreta, który po powrocie z wypożyczenia dostał 5 szans i w sumie zagrał 64 minuty. W dodatku Julius Ertlkthaler musi pauzować po 8. żółtej kartce, a wychwalany Noel Niemann – pozyskany 17 lutego – jeszcze nie zadebiutował. Jest więc wielką niewiadomą, tak samo... jak wynik dzisiejszego meczu w Tychach.

Jerzy Dusik

Sport 719692dcb7

Miało być wystrzałowo...

... a tymczasem żaden strzał Ruchu nie wpadł do siatki Górnika Łęczna. Okazji było aż nadto, a mecz mógł zostać ustawiony już w pierwszej połowie – ale nie został.

Ani Górnik, ani Ruch nie wygrały w 2025 roku meczu ligowego, więc przed pierwszym gwizdkiem zerkali na siebie jak wygłodniałe wilki. Bliżej nasycenia byli chorzowianie, którzy w pierwszej połowie mieli inicjatywę i kilka dogodnych sytuacji na otwarcie wyniku. Już w pierwszych sekundach mógł to zrobić Miłosz Kozak, potem wręcz powinien główkujący Jehor Cykało (wybitne wręcz dośrodkowanie debiutującego w wyjściowej jedenastce Dominika Preislera). Również dogodną sytuację miał Daniel Szczepan, kilkukrotnie w „szesnastce" Górnika znalazł się Denis Ventura (raz piłkę sprzed linii bramkowej wybijać musiał Jonathan de Amo). Gospodarze właściwie nie zagrozili bramce Martina Turka, a realizator telewizyjny chyba tylko z grzeczności w skrótach prezentował uderzenie z dystansu Adama Deji.



Ruch nie wygrał żadnego z 6 ostatnich meczów w I lidze.

Fot. Kacper Pacocha/Press Focus

Znowu ta nerwowość

Po przerwie łęcznianie dokonali pewnych roszad i bronili nieco szczelniej, choć i tak Ruch miał swoje okazje. Był już jednak mniej niebezpieczny, za to stopniowo większe zagrożenie zaczęli stwarzać „górnicy". W końcu w 67 minucie na 1:0 strzelił Marko Roginić. Podał mu Deja, a Chorwat znalazł się niczym w oku cyklonu – samotny pomiędzy kilkoma chorzowianami i spokojnie trafił do siatki. W grze „Niebieskich" znowu zaczęła pojawiać się nerwowość (Szczepan pracował na drugą żółtą kartkę), a wspomniał też o niej po meczu trener Dawid Szulczek. Po raz kolejny wątek ten pojawił się więc w przypadku Ruchu w 2025 roku. Być może też z tego powodu pod koniec Jakub Myszor nie wytrzymał ciśnienia i sfaulował w polu karnym Roginicia, dzięki czemu „jedenastkę" mógł wykorzystać Przemysław Banaszak (sekundy wcześniej ostemplował poprzeczkę). Trener Szulczek próbował reagować zmianami, kolejnymi roszadami taktycznymi, ale nic one nie dały. Co było charakterystyczne w grze przyjezdnych? To że mocny nacisk położyli na nieoczywiste rozwiązania stałych fragmentów gry – niestety dla nich, żaden nie przyniósł większego efektu. Łęczna wykorzystała niefrasobliwość chorzowian.

Postanowienie poprawy

Ruch – głównie w pierwszej połowie – grał dobrze, ale nieskutecznie. Uwydatnił tym samym swoje problemy, bo w 2025 roku jest zespołem, który w I lidze strzelił najmniej goli – tylko 3. Do tego tylko Bruk-Bet Termalica (co samo w sobie jest zaskakujące) stracił więcej bramek od chorzowian, co pozwala powiedzieć, że – parafrazując Adama Nawałkę – „Niebiescy" mają problemy zarówno w ofensywie, jak i defensywie. To skutkuje beznadziejną pozycją w tabeli za 2025 roku, bo tylko Warta Poznań radzi sobie gorzej od 14-krotnych mistrzów Polski. Ruch już po wcześniejszej kolejce stracił miejsce w strefie barażowej, ale ulegając Górnikowi, dokładając do tego zwycięskie wyniki Wisły Kraków i Polonii Warszawa, ten dystans do top6 tylko powiększył. Obecnie to już 4 punkty, a jeszcze niedawno zastanawialiśmy się, czy „Niebiescy" zaatakują miejsce premiowane bezpośrednim awansem, bo wszyscy w Chorzowie zapewniali o progresie drużyny. W ostatnich 6 kolejkach Ruch gra w kratkę – albo przegrywa, albo remisuje. Nie może więc dziwić, że po przegranej w Łęcznej piłkarze musieli wysłuchać kilku cierpkich słów od swoich kibiców, którzy jak zawsze szczelnie zapełnili sektor gości.

Szansę na rehabilitację chorzowianie będą mieli najlepszą, jaką tylko się da – jeśli w środę uda im się pokonać Legię i awansować do finału Pucharu Polski. Do tego potrzeba jednak czegoś więcej niż samego postanowienia poprawy...

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★ ★ ★

Górnik Łęczna – Ruch Chorzów 2:0 (0:0)

1:0 – Roginić, 67 min, 2:0 – Banaszak, 87 min (karny)

GÓRNIK: Pindroch – Bednarczyk (90+4. Zbozień), Szabaciuk, de Amo, Krawczyk (73. Malamis) – Deja (73. Żyra), Kryeziu (73. Barauskas) – Roginić, Warchoł (30. Orlik), Ahmedov – Banaszak. Trener Pavol STANO.

RUCH: Turk – Mezghrani (90+3. Novothny), Szymański, Karasiński, Preisler (71. Barański) – Cykało – Szwoch (71. Myszor), Ventura – Kozak (82. Moneta), Szczepan, Borowski (71. Adkonis). Trener Dawid SZULCZEK.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa). **Widzów** 2166. **Żółte kartki**: de Amo - Cykało, Szczepan.

Piłkarz meczu – Marko ROGINIĆ

GŁOS TRENERÓW

■ **Pavol STANO**: Oba zespoły czekał trudny mecz. Każdy chciał się przełamać. Ani jedna, ani druga drużyna nie grała wcześniej złych spotkań i obie mogły czuć niedosyt. Wiedzieliśmy, że Ruch ma bardzo dobrą drużyną i jakościowych zawodników. To ciężki przeciwnik, tym bardziej więc cieszy mnie, że udało się wygrać. Sportowe szczęście było po naszej stronie. Ruch był niebezpieczny, potem skorygowaliśmy ustawienie i to nam trochę pomogło, mecz się trochę wyrównał. W drugą połowę nie weszliśmy idealnie, ale bramka dodała nam dużo wiary.

■ **Dawid SZULCZEK**: Gratuluję gospodarzom 3 punktów. Wykorzystali nasze błędy w linii obrony. Mocno chcieliśmy zdobyć bramkę, mieliśmy dużo sytuacji, ale żadnej nie wykorzystaliśmy. Otworzyliśmy się i straciliśmy gola na 0:1. Potem na boisku zrobiło się bardziej nerwowo i w konsekwencji straciliśmy drugą bramkę z rzutu karnego.

12

PO TYLE GOLI w I lidze mają napastnicy Górnika – Damian Warchoł i Przemysław Banaszak. Ten pierwszy strzelił Ruchowi jesienią, ale w weekend zagrał tylko pół godziny i zszedł z kontuzją. Ten drugi wykorzystał karnego na 2:0. – Uprościliśmy naszą grę ze względu na murawę, która nie sprzyjała rozgrywaniu akcji od tyłu i to przyniosło efekt w postaci wygranej. W akcji przed rzutem karnym mogłem wpisać się na listę strzelców, ale piłka zwolniła po kontakcie z piaskiem znajdującym się w szesnastce. Później miałem szansę na dobitkę, jednak po rykoszecie od obrońcy futbolówka trafiła w poprzeczkę. Na całe szczęście później otrzymaliśmy „jedenastkę", którą już udało zamienić się na gola – powiedział Banaszak.

469

DNI na kolejny występ w pierwszym składzie Górnika czekał Egzon Kryeziu. Słoweński pomocnik na przełomie 2023 i 2024 roku zerwał więzadła krzyżowe, przez które opuścił całą wiosnę minionego sezonu. W 2025 roku wszedł kilka razy z ławki, ale dopiero z Ruchem dostał szansę w wyjściowej jedenastce.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Polonia Warszawa - Chrobry Głogów 4:2 (1:2)

0:1 – Szarek, 3 min, 1:1 – Wasin, 22 min, 1:2 – Kuchta, 45 min (samobójcza), 2:2 - Koton, 49 min, 3:2 – Vega, 60 min, 4:2 – Predenkiewicz, 83 min

POLONIA: Kuchta - Terpiłowski, Szur, Grudniewski (14. Kołodziejski), Olszewski (76. Hoxhallari) - Vega (77. Bajdur), Poczobut, Koton, Wasin (77. Predenkiewicz), Durmus (87. Kapusta) - Śpiewak. Trener Mariusz PAWLAK.

CHROBRY: Lenarcik - Tupaj, Grić, Szarek, Kuzdra (75. Hanc) - Szwedzik, Lewkot (46. Tabiś), Mandrysz (76. Mucha), Bonecki (79. Lewandowski), Antczak (60. Bartlewicz) - Lebedyński. Trener Łukasz BECELLA.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). **Widzów** 2500. **Żółte kartki**: Koton - Grić.

Piłkarz meczu – Ilkay DURMUS

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Stal Stalowa Wola – Bruk-Bet Termalica Nieciecza 3:3 (2:1)

1:0 – Urban, 2 min, 1:1 – Ambrosiewicz, 5 min, 2:1 – Walski, 40 min (wolny), 3:1 – Kukułowicz, 62 min, 3:2 – Zapolnik, 79 min, 3:3 – Zapolnik, 84 min (głową)

STAL: Piekutowski – Kukułowicz, Furtak, Oko (85. Banach), Mehremić, Urban (69. Zaucha) – Ibe-Torti, Thiago (69. Mydlarz), Walski, Szvec (80. Bida) – Strózik (69. Jonathan Junior). Trener Marcin PŁUSKA.

BRUK-BET: Chovan – Spendlhofer (80. Kubica), Isik (46. Kopacz), Putiwcew – Zawijśkyj (60. Hilbrycht), Biniek (46. Fassbender), Ambrosiewicz, Strzałek, Wolski (86. Wróbel) – Zapolnik, Karasek. Trener Marcin BROSZ.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa). **Widzów** 2200. **Żółte kartki**: Mehremić, Urban – Fassbender, Ambrosiewicz, Kubica.

Piłkarz meczu – Kamil ZAPOLNIK

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Stal Rzeszów – Pogoń Siedlce 2:4 (1:2)

1:0 – Musik, 26 min, 1:1 – Podliński, 38 min, 1:2 – Bykowski, 44 min, 1:3 – Podliński, 51 min, 2:3 – Synoś, 74 min, 2:4 – Pik, 90+6 min

STAL: Raciniewski – Warczak, Kaczor, Synoś, Kukułka (74. Simcak) – Pena (56. Łyczko), Thill, Kucharski (56. Kądziołka), Piotrowski (74. Prokić), Duljević – Musik (56. Bała). Trener Marek ZUB.

POGOŃ: Lemanowicz – Jakubik (83. Cassio), Misiak, Flis, Miś – Bykowski (88. Gryglak), Hrnciar (53. Dzięcioł), Drąg, Famulak, Demianiuk (83. Pik) – Podliński. Trener Adam NOCOŃ.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 3456. **Żółte kartki**: Kaczor, Bała – Jakubik, Dzięcioł.

Piłkarz meczu – Karol PODLIŃSKI

Sport 719692dcb7

Na kaszubską nutę

W meczu na szczycie lider odprawił z kwitkiem trzeci zespół w tabeli i jest coraz bliżej ekstraklasy.

Mecz w Gdyni, w którym Arka podejmowała Miedź Legnica, awizowano jako hit 25. kolejki Betclic 1. Ligi. Ale powiedzmy sobie szczerze, że z dużej chmury spadł mały deszcz. To „wina" gości, którzy niby przyjęli otwartą walkę, lecz nie byli w stanie dotrzymać kroku rozpędzającym się z każdą minutą Żółto-niebieskim. Dodajmy jeszcze tylko, że spotkanie toczyło się w oprawie kaszubskiej i towarzyszyło mu wiele związanych z tym atrakcji, między innymi mini-koncert piosenek kaszubskich oraz Rota odśpiewana w tym regionalnym języku.

Niedzielnemu pojedynkowi w Trójmieście towarzyszyło kilka podtekstów, z których najbardziej medialny był ten dotyczący trenera gości, Wojciecha Łobodzińskiego. Popularny „Łobo" obecne rozgrywki na zapleczu ekstraklasy rozpoczynał na ławce Arki, ale 26 sierpnia ubiegłego roku został zdymisjonowany. Odrodził się niczym Feniks z popiołów w „Miedziance" i potyczka z Arką była drugą na jego nowej drodze. O ile odesłał z kwitkiem Wisłę Kraków (2:1), to przeskoczenie Arki okazało się ponad siły i możliwości jego podopiecznych.

Jeszcze do przerwy legniczanie potrafili oprzeć się atakom rywali, lecz w drugiej połowie ich mur obronny został skruszony. W 49 minucie Zielono-niebiesko-czerwonym dopisało szczęście, gdy po rzucie rożnym główkował Szymon Sobczak, lecz futbolówka zatrzymała się na spojeniu słupka z poprzeczką. Co się jednak odwlecze... Minutę później z rzutu wolnego w pole karne gości zacentrował Marc Navarro (wcześniej nad piłką przebiegł Dawid Gojny), piłka spadła w okolicach 6 metra od bramki Miedzi, gdzie nabiegł na nią Kike Hermoso i strzałem głową posłał ją do siatki. Nokautujący cios gdynianie zadali w 82 minucie spotkania. Niespełna 23-letni pomocnik z Wybrzeża Kości Słoniowej, Allassane Sidibe, urządził sobie slalom między piłkarzami Miedzi jak narciarz między tyczkami. Zwieńczeniem jego solówki był strzał, po którym Jakub Wrąbel musiał wyciągnąć piłkę z bramki.

Dzięki tej wiktorii Arka wróciła na fotel lidera i ma w tej chwili dwa punkty przewagi nad „Słonikami" z Niecieczy oraz dziewięć „oczek" zapasu nad Miedzią.

- Do momentu straty bramki przez nas wydawało się, że to jest typowy mecz na 0:0 - powiedział trener Miedzi, Wojciech Łobodziński. - Nie był to wybitny, ładny mecz z obu stron. Wydaje mi się, że przełomowym momentem była stuprocentowa okazja, którą miał Iwo Kaczmarski. Zaraz po tej sytuacji straciliśmy bramkę. W 2. połowie trochę nam zabrakło argumentów ofensywnych i to było widać. Arka w tym sezonie jest mega skuteczna, bardzo konkretna i kolejny raz to pokazała.

To był bardzo ważny mecz dla nas, nie tylko ze względu na układ tabeli - powiedział trener Arki, Dawid Szwarga. - Przede wszystkim ze względu na święto, jakie dzisiaj zorganizował klub. Grać przed pełnym stadionem, który zapewnia ci energię, zapewnia ci dodatkowy bodziec, to jest po prostu przyjemność. Kluczowym momentem w tym meczu była interwencja Damiana Węglarza w 50 minucie, który uchronił nas od straty gola. My jako drużyna pracowaliśmy dzisiaj bardzo dobrze, byliśmy zorganizowani, intensywni i zaangażowani.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★ ★

Arka Gdynia - Miedź Legnica

2:0 (0:0)

1:0 - Hermoso, 50 min (głową), 2:0 - Sidibe, 82 min.

ARKA: Węglarz - Navarro, Hermoso, Marcjanik, Gojny - Gaprindaszwili, Kocaba, Sidibe (84. Jakubczyk), Oliveira (72. Rzuchowski) - Kocyła (88. Skóra), Sobczak (84. Majchrzak). Trener Dawid SZWARGA.

MIEDŹ: Wrąbel - Kostka, Kovacević, Diallo, Hartherz - Hajda - Bochnak (70. Podgórski), Kaczmarski (81. Michalik), Miocz, Antonik (87. Szymoniak) - Engvall (70. Walczak). Trener Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

Sędziował Paweł Malec (Łódź). **Widzów** 10864. **Żółte kartki**: Kocaba Kovacević.

Piłkarz meczu Kike HERMOSO

MÓWIĄ LICZBY

ARKA		MIEDŹ
49	posiadanie piłki	51
3	strzały celne	3
8	strzały niecelne	7
0	spalone	1
11	faule 14	
7	rzuty rożne	2



Fot. miedzlegnica.eu

Obrońcy Arki (na pierwszym planie Dawid Gojny z prawej) w meczu z Miedzią grali bardzo skutecznie w defensywie.



Fot. Artur Kraszewski/Press Focus

Mateusz Kamiński (z lewej) poprowadził Odrę do jakże cennego zwycięstwa.

Czekali od grudnia

Żelazna konsekwencja i gol w 35 sekundzie pomogły opolanom wygrać na trudnym terenie w Łodzi.

Odra wygrała pierwszy mecz od 8 grudnia i nie z byle kim, a z odrodzonym – wydawało się – ŁKS-em, który z kolei pewnie wygrał dwa poprzednie spotkania i zabierał się do pogoni za rywalami ze strefy barażowej. Opolanie doskonale poradzili sobie jednak ze spodziewanymi atakami gospodarzy i do maksimum wykorzystali nieliczne szanse na gole, jakie sobie stworzyli.

Żelazna defensywa

Przewaga ŁKS-u w posiadaniu piłki (66:34) nie oznaczała wcale, że trwało nieustanne oblężenie opolskiej bramki. Strzelcom goli poświęcimy następne akapity, a na początek zaznaczyć należy, że sukces budowany był od fundamentów, czyli gry w defensywie. Przywołany wyżej 8 grudnia to także ważna data dla Mariusza Kamińskiego. Po wygranym meczu w Siedlcach ten 36-letni już zawodnik, z solidnym stażem ligowym w Polonii Bytom i GKS-ie Katowice, a od sześciu sezonów w macierzystej Odrze, bo pochodzi przecież z opolskiej części Śląska, leczył kontuzję. W sobotę zagrał po raz pierwszy, przejął znów funkcję kapitana i doskonale wywiązał się z zadania jako lider drużyny i linii defensywnej. On i równie doświadczony partner Piotr Żemło zamknęli środek pola karnego, a dorównywali im także boczni obrońcy Szymon Szkliński (to dla odmiany 18-latek!) i Jakub Szrek. Nie byli oczywiście bezbłędni, ale zawsze mogli liczyć na pewne interwencje Artura Halucha (strzał Hinokio i dobitka Sitka w 18 minucie), albo na... słupek (Hinokio w 54 minucie). Więcej pewnych sytuacji do strzelenia gola gospodarze nie mieli. – Odra gra w taki sposób, żeby przeciwnik nie napędzał swoich akcji – chwalił rywali po meczu Sebastian Rudol.

Bezradni łodzianie

Nie trzeba było jeszcze liczyć minut, bo do zdobycia prowadzenie wystarczyło Odrze 35 sekund. Po rozpoczęciu gry od środka po krótkiej przebijance Szrek podał piłkę Szymonowi Kobusińskiemu, który z kolei wypatrzył wbiegającego w pole karne Tomasza Przikryla. Rudol nie zdążył mu przeszkodzić, a Aleksander Bobek nie sięgnął piłki strzelonej w dalszy róg bramki. Stoper ŁKS-u zrewanżował się gościom wyrównującym golem w końcówce pierwszej połowy.

Przed przerwą goście nie mieli nic do powiedzenia w ofensywnie, ale później gra się wyrównała. Druga bramka dla Odry nie była więc niespodzianką, a jej zdobywca Kobusiński musi podzielić się pochwałami z Konradem Nowakiem, który po efektownym rajdzie wystawił koledze piłkę na „setkę". ŁKS był bezradny – chociaż częściej łodzianie byli przy piłce, to i błędów w przyjęciu piłki, podaniach czy wręcz w ocenie sytuacji popełniali więcej niż rywale.

Trudne zadanie miał sędzia. Gra się co chwilę rwała, mnożyły się faule, ale nie brutalne, a wynikające często z technicznych błędów piłkarzy, bo przecież łatwiej jest trafić w nogę rywala niż w piłkę. Przy 43 przewinieniach (19:24) była jednak tylko jedna żółta kartka. Zobaczył ją zawodnik, który ociągał się z zejściem z boiska przy zmianie...

Wojciech Filipiak

OCENA MECZU ★ ★ ★

ŁKS - Odra Opole

1:2 (1:1)

0:1 – Przikryl, 1 min, 1:1 – Rudol, 45+1 min (głową), 1:2 – Kobusiński, 65 min

ŁKS: Bobek – Dankowski, Rudol, Guelen, Majcenić (76. Książek) – Sitek (85. Iwańczyk), Mokrzycki (76. Wysokiński), Kupczak, Hinokio (68. Mrvaljević), Młynarczyk – Norlin (68. Balić). Trener Ariel Galeano.

ODRA: Haluch – Szkliński, Kamiński, Żemło, Szrek – Czapliński (75. Dudziński), Pochcioł, Przikryl (87. Bartosz), Tront (46. Niziołek), Nowak – Kobusiński (75. Mansfeld). Trener Jarosław Skrobacz.

Sędziował Tomasz Musiał (Kraków). **Widzów** 7542. **Żółta kartka**: Czapliński.

Piłkarz meczu – Mateusz Kamiński

Sport 719692dcb7

KRÓTKA PIŁKA

TURCJA

Frankowski wyleciał z boiska

■ Derby Stambułu charakteryzują się gorącą atmosferą na trybunach i na boisku. Przekonał się o tym Przemysław Frankowski, który wyleciał z boiska. Polski zawodnik został ukarany za faul na byłym graczu Legii Warszawa, Erneście Mucim. Sędzia najpierw pokazał żółtą kartkę, ale interweniował VAR i po obejrzeniu powtórek została zmieniona na czerwoną. Co ciekawe, sędzią, który przywołał tureckiego arbitra do monitora, miał być... Polak, Paweł Pskit. Galatasaray przegrało 1:2 z Besiktasem, ale utrzymało prowadzenie. Frankowski zamieścił już wpis na swoim profilu w mediach społecznościowych, w którym przeprosił za swoje zachowanie i osłabienie zespołu. Z lepszej strony pokazał się inny reprezentant Polski, Sebastian Szymański. Pomocnik wykazał się dobrym instynktem w polu karnym, wykorzystał błąd bramkarza i umieścił piłkę w siatce. Dla 25-latka to 3. ligowa bramka w 26 występach. Dołożył do tego także 5 asyst. Obecny sezon jest znacznie słabszy od poprzedniego. Wtedy Polak w 37 spotkaniach strzelił 10 goli i 11 razy asystował. Fenerbahce wygrało 4:2 z Bodrumsporem i traci 6 punktów do Galatasaray.

HOLANDIA

Gol Jakuba Modera

■ Reprezentant Polski strzelił swojego pierwszego gola na boiskach holenderskiej Eredivisie. W 33 minucie Moder podszedł do wykonania rzutu karnego i choć bramkarz Go Ahead Eagles go wyczuł, to nie zdołał obronić tego strzału. Zespół Robina van Persiego ostatecznie wygrał to emocjonujące spotkanie 3:2 i zajmuje 4. miejsce w holenderskiej Eredivisie. To drugi gol 25-letniego pomocnika w barwach Feyenoordu. Pierwsze trafienie, także z rzutu karnego, zanotował na pożegnanie z Ligą Mistrzów w meczu z Interem.

4. porażkę z rzędu zaliczył zespół Oskara Zawady, RKC Waalwijk. Zespół Polaka zajmuje ostatnie miejsce, a do bezpiecznego miejsca traci aż 11 punktów. 29-letni napastnik zaciął się i czeka na gola już ponad miesiąc. Ostatnia zdobycz bramkowa Zawady, to mecz 9 lutego przeciwko NAC Breda i 2 gole Polaka.

MC

Obroniony karny na osłodę

Marcin Bułka robił, co mógł, ale jego zespół i tak przegrał.

FRANCJA

Sobotni mecz pomiędzy Monaco a Niceą zapowiadał się na hit kolejki w Ligue 1, ponieważ oba zespoły miały tyle samo punktów i oba chcą bezpośrednio zakwalifikować się do fazy ligowej Ligi Mistrzów. Jak na szlagier przystało, obie drużyny pokazały kawał niezłego futbolu. Od początku inicjatywę przejęli gospodarze i w 5 minucie otrzymali rzut karny po faulu jednego z zawodników Nicei. Do piłki podszedł Mika Biereth, oddał strzał, ale fenomenalną interwencją popisał się Marcin Bułka. Duńczyk nie uderzył źle, ale polski bramkarz wykorzystał swoje warunki fizyczne i uratował zespół. Co więcej, do przerwy to drużyna Francka Haisego objęła prowadzenie za sprawą gola, którego zdobył Jeremie Boga. Dla Bułki jest to czwarty obroniony rzut karny w lidze francuskiej, a także pierwszy w tym sezonie. Trzy z czterech jedenastek 26-latek zatrzymał w meczach właśnie z Monaco. Wtedy 2 razy do strzału podchodził Folarin Balogun i nie dał rady pokonać Polaka. Nicea zwyciężyła po golu... Bogi.



Fot. Icon Sport/SIPA USA/PressFocus

Bułka ma patent na karne zawodników Monaco.

Teraz jednak wszystko posypało się w drugiej połowie. W 55 minucie za zmarnowanego karnego winy odkupił Mika Biereth, a kilkanaście minut później zwycięskiego gola dla Monaco strzelił Breel Embolo, dzięki czemu to zespół Radosława Majeckiego zwyciężył 2:1 i awansował na 2. miejsce. Zgodnie z przewidywaniami 25-latek usiadł ponownie na ławce rezerwowych, a między słupkami zagrał Philipp Kohn. Pomimo porażki francuskie media zgodnie chwalą Bułkę za ten mecz i oceniły go najlepiej z całego zespołu gości.

Miłosz Cebo

■ **Strasbourg – Lyon 4:2 (0:0)**
1:0 – Santos (55), 2:0 – Bakwa (60), 2:1 – Tolisso (62), 3:1 – Emegha (73), 4:1 – Amo-Ameyaw (89), 4:2 – Mikautadze (90+6. karny)

■ **Reims – Marsylia 3:1 (1:0)**
1:0 – Nakamura (29), 2:0 – Diakhon (51), 3:0 – Antagana Edoa (68), 3:1 – Rongier (78)

■ **St. Etienne – PSG 1:6 (1:1)**
1:0 – Stassin (9), 1:1 – Ramos (43. karny), 1:2 – Kwaracchelia (50), 1:3 – Doue (53), 1:4 – Neves (62), 1:5 – Doue (66), 1:6 – Mbaye (90)

■ **Monaco – Nicea 2:1 (0:1)**
0:1 – Boga (41), 1:1 – Biereth (55), 2:1 – Embolo (73)

■ **Angers – Rennes 0:3 (0:1)**
0:1 – Kalimuendo (13), 0:2 – Kone (70), 0:3 – Kalimuendo (90+5)

■ **Toulouse – Brest 2:4 (0:2)**
0:1 – Bourgault (22), 0:2 – Pereira Lage (26), 0:3 – Doumbia (62), 1:3 – Sierro (65), 2:3 – King (78), 2:4 – Camara (90)

■ **Auxerre – Montpellier 1:0 (0:0)**
1:0 – Aye (82)

■ **Le Havre – Nantes 3:2 (2:1)**
1:0 – Toure (13. karny), 1:1 – Sow (23), 2:1 – Toure (27. karny), 2:2 – Simon (48), 3:2 – Pembele (88)

■ Mecz **Lille – Lens** zakończył się po zamknięciu numeru.

1. PSG	27	71	79:26
2. Monaco	27	50	53:33
3. Marsylia	27	49	55:36
4. Nicea	27	47	51:33
5. Strasbourg	27	46	45:35
6. Lyon	27	45	52:37
7. Lille	26	44	40:28
8. Brest	27	40	42:42
9. Lens	26	39	31:29
10. Auxerre	27	35	38:39
11. Toulouse	27	34	35:33
12. Rennes	27	32	38:37
13. Nantes	27	27	31:46
14. Angers	27	27	26:45
15. Reims	27	26	29:41
16. Le Havre	27	24	29:57
17. St. Etienne	26	20	26:63
18. Montpellier	26	16	21:60

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

21 – Dembele (PSG)
15 – Greenwood (Marsylia)
14 – David (Lille)
13 – Barcola (PSG), Kalimuendo (Rennes)
12 – Biereth (Monaco), Emegha (Strasbourg)
11 – Guessand (Nicea)
10 – Lacazette (Lyon), Traore (Auxerre), Ajorque (Brest)

Udany debiut

Juventus skromnie pokonał Genoę, dając fundament pod pracę nowego szkoleniowca.

WŁOCHY

Debiut nowego trenera „Starej Damy", Igora Tudora, przypadł na mecz z drużyną prowadzoną przez Patricka Vieirę. Genoa postawiła się Juventusowi, podyktowała twarde warunki, ale ostatecznie skapitulowała. Zwycięską bramkę w pierwszej połowie zdobył Kenan Yildiz. Dla 19-latka była to 5. bramka w obecnym sezonie Serie A. Wygrana nie była okazała, ale dla „Bianconerich" liczyło się przede wszystkim to, żeby zdobyć 3 punkty po dwóch porażkach, z Fiorentiną i Atalantą. Pierwszy mecz pod wodzą Tudora nie był idealny, przed Chorwatem mnóstwo pracy, ale mogło podobać się to, że piłkarze w końcu pokazali zaangażowanie i wolę walki na boisku. Wcześniej tego brakowało. – Cieszę się, bo zawodnicy mnie zrozumieli. Mogliśmy zrobić więcej, ale to normalne. Cieszymy się z powodu kibiców, walczyliśmy całym sercem, żeby osiągnąć ten wynik. – powiedział po meczu 46-letni szkoleniowiec.



Fot. LaPresse/SIPA USA/PressFocus

Igor Tudor zaliczył udany debiut, ale przed nim jeszcze dużo pracy.

Teraz przed „Juve" znacznie trudniejsze zadanie, ale równie ważny pojedynek. W następnej kolejce drużyna Tudora zmierzy się z napędzającą się Romą. Ten mecz będzie ważny w kontekście walki o Ligę Mistrzów. W przypadku wygranej zespołu z Wiecznego Miasta obie drużyny zrównają się punktami. Ekipa Claudio Ranieriego skromnie, ale zwycięsko wychodzi z ligowych potyczek. Ostatni raz w Serie A przegrała jeszcze w tamtym roku. 15 grudnia przyszła niespodziewana porażka z beniaminkiem Como. Od tego czasu Roma nie przegrała aż 14 spotkań! "Giallorossi" w tym czasie zanotowali 11 zwycięstw, a także mają na swoim koncie serię 7 wygranych z rzędu.

Miłosz Cebo

■ **Como – Empoli 1:1 (0:0)**
1:0 – Douvikas (61), 1:1 – Kouame (75)

■ **Venezia – Bolonia 0:1 (0:0)**
0:1 – Orsolini (49)

■ **Juventus – Genoa 1:0 (1:0)**
1:0 – Yildiz (25)

■ **Lecce – Roma 0:1 (0:0)**
0:1 – Dovbyk (80)

■ **Cagliari – Monza 3:0 (0:0)**
1:0 – Viola (49), 2:0 – Gaetano (73), 3:0 – Luvumbo (90+1)

■ **Fiorentina – Atalanta 1:0 (1:0)**
1:0 – Kean (45)

■ **Inter – Udinese 2:1 (2:0)**
1:0 – Arnautovic (12), 2:0 – Frattesi (29), 2:1 – Solet (71)

■ Mecz **Napoli – Milan** zakończył się po zamknięciu numeru.

■ Poniedziałek: **Werona – Parma** (18.30), **Lazio – Torino** (20.45).

1. Inter	30	67	67:28
2. Napoli	29	61	45:23
3. Atalanta	30	58	63:29
4. Bolonia	30	56	50:34
5. Juventus	30	55	46:28
6. Roma	30	52	45:30
7. Fiorentina	30	51	47:30
8. Lazio	29	51	50:41
9. Milan	29	47	44:33
10. Udinese	30	40	36:41
11. Torino	29	38	34:34
12. Genoa	30	35	28:38
13. Como	30	30	36:47
14. Werona	29	29	29:58
15. Cagliari	30	29	31:44
16. Lecce	30	25	21:49
17. Parma	29	25	35:49
18. Empoli	30	23	24:47
19. Venezia	30	20	23:43
20. Monza	30	15	24:52

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

22 – Retegui (Atalanta)
16 – Kean (Fiorentina)
13 – Lookman (Atalanta), Thuram (Inter)
11 – Martinez (Inter), Orsolini (Bolonia), Dovbyk (Roma)

Sport 719692dcb7



Fot. IMAGO/PressFocus

Nikt nie zagrał dla Bayernu tylu spotkań, co Thomas Mueller.

Ta ostatnia niedziela

Marco Rose doigrał się i został zwolniony z Lipska, z kolei Thomas Mueller dowiedział się, że nie otrzyma nowego kontraktu w Bayernie.

NIEMCY

Aż 742 razy Thomas Mueller reprezentował monachijskie barwy. To rekord w klubie, który przecież na brak sław narzekać nie może. Mueller wyprzedza w zestawieniu Seppa Maiera (709), Olivera Kahna (632) czy Gerda Muellera (613). W najbliższych tygodniach jeszcze będzie mógł ten wynik wyśrubować, ale potem nadejdzie czas pożegnania.

Niemieckie media huczą o tym, że kontrakt 35-letniego Muellera nie zostanie przedłużony. To lekkie zaskoczenie, ponieważ jesienią przedstawiciele FCB zapewniali, że chętnie kontynuowaliby współpracę ze swoją legendą. Natomiast na początku tego roku dyrektor Max Eberl zaznaczał, że jeśli piłkarz będzie chciał zostać, to nowa umowa będzie kwestią kilku sekund. Tymczasem jak na razie Mueller nie otrzymał żadnej oferty, nie dyskutowano z nim na ten temat. W tym tygodniu podobno ma jeszcze dojść do jakichś rozmów, ale tendencja jest taka, że po ponad 16 latach w tym zespole odejdzie. Nie zapowiada się jednak na emeryturę, bo zainteresowanie jego pozyskaniem wyrażają kluby z amerykańskiej MLS. Mueller może więc pójść śladami innej bawarskiej legendy, Bastiana Schweinsteigera.

Po kolejnej porażce pracę w Lipsku stracił trener Marco Rose. RB osiągał niezadowalające wyniki, w ostatnich 10 kolejkach wygrał tylko dwukrotnie, skompromitował się w Lidze Mistrzów – jedynie pozostaje w grze o Puchar Niemiec. To jednak byłoponiżej oczekiwań, często trudno się ją oglądało i Rose już kilkukrotnie ocierał się o zwolnienie. Do końca sezonu na stanowisku zastąpi go Węgier Zsolt Low, który parę lat temu był w Lipsku asystentem, natomiast ostatnio w Bayernie, Chelsea i PSG był prawą ręką Thomasa Tuchela.

Piotr Tubacki

BUNDESLIGA

■ **Borussia Moenchengladbach – RB Lipsk 1:0 (0:0)**
1:0 – Plea (56)
GLADBACH: Cardoso – Scally (71. Lainer), Itakura, Elvedi, Ullrich (64. Netz) – Reizt, Weigl – Honorat (64. Chiarodia), Plea (81. Neuhaus), Hack (80. Ngoumou) – Cvancara.
LIPSK: Vandevoort – Klostermann (83. Gomis), Orban, Bitshiabu (77. Lukeba) – Baku (65. Nedeljković), Haidara (64. Sesko), Seiwald, Simons, Raum – Baumgartner, Openda (83. Poulsen).

■ **Bayer Leverkusen – Bochum 3:1 (1:1)**
1:0 – Garcia (20), 1:1 – Passlack (26), 2:1 – Boniface (60), 3:1 – Adli (87)

■ **Bayern Monachium – St Pauli 3:2 (1:1)**
1:0 – Kane (17), 1:1 – Saad (27), 2:1 – Sane (53), 3:1 – Sane (71), 3:2 – Ritzka (90+3)

■ **Holstein Kiel – Werder Brema 0:3 (0:1)**
0:1 – Ducksch (25), 0:2 – Agu (59), 0:3 – Gruell (90+3)

■ **Hoffenheim – Augsburg 1:1 (0:0)**
0:1 – Essende (46), 1:1 – Kramarić (71)

■ **Wolfsburg – Heidenheim 0:1 (0:1)**
0:1 – Pieringer (16)

■ **Eintracht Frankfurt – Stuttgart 1:0 (0:0)**
1:0 – Goetze (70)

■ **Freiburg – Union Berlin 1:2 (1:1)**
1:0 – Hoeler (29), 1:1 – Khedira (30), 1:2 – Ilić (48)

■ **Borussia Dortmund – Mainz 3:1 (2:0)**
1:0 – Beier (39), 2:0 – Can (42), 3:0 – Beier (72), 3:1 – Nebel (76)

1. Bayern	27	65	78:26
2. Leverkusen	27	59	62:34
3. Eintracht	27	48	55:40
4. Mainz	27	45	45:31
5. Gladbach	27	43	44:40
6. Lipsk	27	42	41:34
7. Freiburg	27	42	37:40
8. Augsburg	27	39	30:36
9. Wolfsburg	27	38	49:41
10. Dortmund	27	38	48:42
11. Stuttgart	27	37	47:44
12. Werder	27	36	43:53
13. Union	27	30	25:40
14. Hoffenheim	27	27	33:49
15. St Pauli	27	25	22:33
16. Heidenheim	27	22	32:52
17. Bochum	27	20	28:55
18. Holstein	27	17	38:67

1-4 – LM, **5** – LE, **6** – LK, **16** – baraże, **17-18** – spadek

Strzelcy

22 – Kane (Bayern), **17** – Schick (Leverkusen), **15** – Marmoush (Eintracht)*, Kleindienst (Gladbach), Burkardt (Mainz)
* poza Bundesligą

Program 28. kolejki

4.04: Augsburg – Bayern (20.30), **5.04:** Heidenheim – Leverkusen, Mainz – Holstein, Lipsk – Hoffenheim, Freiburg – Dortmund, Bochum – Stuttgart (wszystkie 15.30), Werder – Eintracht (18.30), **6.04:** St Pauli – Gladbach (15.30), Union – Wolfsburg (17.30)

2. BUNDESLIGA

■ **HSV – Elversberg 0:0**

■ **Ulm – Darmstadt 2:1 (0:0):** Roeser (50), Meier (57) – Riedel (68)

■ **Hannover – Magdeburg 0:0**

■ **Hertha Berlin – Karlsruhe 3:1 (1:0):** Reese (16, 47), Schuler (89) – Wanitzek (55)

■ **Paderborn – Kolonia 1:2 (1:1):** Mehlem (34) – Rondić (42), Huseinbasić (61)

■ **Kaiserslautern – Fortuna Duesseldorf 3:1 (1:0):** Ritter (14), Ache (73), Sirch (90+3) – Oberdorf (60)

■ **Preussen Muenster – Eintracht Brunszwik 1:1 (1:1):** Lorenz (4) – Tachie (1)

■ **Greuther Fuerth – Schalke 3:3 (2:1):** Massimo (11), Consbruch (26), Srbeny (54) – Karaman (9), Younes (84), Sylla (90+5)

■ **Jahn Regensburg – Norymberga 2:1 (0:1):** Flick (47, sam.), Ganaus (55) – Antiste (11)

1. Kolonia	27	50	42:32
2. HSV	27	49	58:32
3. Kaiserslautern	27	46	49:41
4. Paderborn	27	45	45:34
5. Magdeburg	27	43	53:41
6. Hannover	27	43	34:26
7. Elversberg	27	41	45:32
8. Norymberga	27	41	47:41
9. Fortuna	27	41	44:41
10. Karlsruhe	27	37	45:49
11. Schalke	27	34	46:49
12. Greuther	27	34	40:51
13. Hertha	27	32	41:44
14. Darmstadt	27	31	46:45
15. Preussen	27	27	28:35
16. Brunszwik	27	24	25:50
17. Ulm	27	23	27:33
18. Jahn	27	19	16:55

1-2 – awans, **3** – baraże o awans, **16** – baraże o utrzymanie, **17-18** – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Bartosz Białek (Wolfsburg) kontuzja
Adam Dźwigała (St Pauli) do 60 min
Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
Robert Gumny (Augsburg) kontuzja
Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 61 min
Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

2. Bundesliga

Erik Grzywacz (Norymberga) poza kadrą
Michał Kamiński (Schalke) zawieszony
Michał Karbownik (Hertha) ławka
Dawid Kownacki (Fortuna) 90 min
Sebastian Mrowca (Preussen) kontuzja
Łukasz Poręba (HSV) ławka
Dariusz Stalmach (Magdeburg) poza kadrą
Bartłomiej Wdowik (Hannover) ławka

Rehabilitacj

Manchester City to ostatni „wielki”, Anglii, choć po 45 minutach pachnia

ANGLIA

Cała angielska śmietanka wyłożyła się na wcześniejszych etapach, tak że do ćwierćfinału FA Cup dostali się tylko „Obywatele”. Wydawało się, że również im powinie się noga i do półfinału awansuje Bournemouth, które prowadziło po golu Evanilsona, finalizującego akcję wynikającą z prostego błędu w rozegraniu ekipy City. 25-letni Brazylijczyk jest w formie, niedawno wrócił po złamaniu nogi i w 4 poprzednich spotkaniach zdobył 3 bramki.

Norweg kontuzjowany

Na pierwszy plan wysunął się jednak inny napastnik. Erling Haaland mógł wyprowadzić City na prowadzenie, lecz zmarnował rzut karny. Norweg pomylił się w 3 z 7 poprzednich „jedenastek”, podczas gdy z jeszcze wcześniejszych 19 karnych zmarnował tylko 2. Haaland zrehabilitował się na początku drugiej połowy, dając „Obywatelom” wyrównanie, z tym że... zaczął narzekać na kolano i z urazem opuścił murawę po godzinie. W błękitnej części Manchesteru wstrzymali oddech (kontuzji im nie brakuje), ale mają nadzieję, że to nie będzie nic poważnego. Zastępujący Haalanda Omar Marmoush dwie minuty po wejściu dał City prowadzenie, które ci zasłużenie utrzymali do ostatniego gwizdka. Tym samym wciąż aktualny mistrz awansował do półfinału Pucharu Anglii, gdzie pod koniec kwietnia zmierzy się z Nottingham Forest, które w Premier League wyprzedza go o 6 punktów. „Tricky Trees” awansowali do 1/2 finału, pokonując w karnych Brighton.

Na Taylor Swift

W drugiej parze Aston Villa z Mattym Cashem w składzie zmierzy się z Crystal Palace. Tej drugiej ekipie należy się kilka słów, bo w 2025 roku jest wręcz w wybitnej dyspozycji. Licząc ligę i Puchar Anglii Palace zagrało 14 spotkań, wygrywając aż 11! Dodatkowo 8 z nich udało się zwyciężyć różnicą przynajmniej 2 bramek. W Pucharze Anglii przewagę miało Fulham – ono grało, ale Crystal Palace strzelało i to aż trzykrotnie. Również po raz trzeci na Wembley – gdzie rozgrywane są półfinały i finał FA Cup – uda się trener Palace Oliver Glasner: – Byłem tam dwa razy w życiu. Raz, żeby zobaczyć mecz Anglia – Belgia, oraz drugi, gdy zabrałem córkę na koncert Taylor Swift – śmiał się Austriak.

Chorzowianin strzela

Odkąd wrócił do Championship, Michał Helik pokazuje się ze znakomitej strony. Co prawda reprezentuje walczący o utrzymanie Oxford United, jednakże razem z Przemysławem Płachetą tworzą duet, który ma mocne miejsce w wyjściowej jedenastce. Co więcej, urodzony w Chorzowie środkowy obrońca popisuje się świetną skutecznością! Helik przyszedł do Oxfordu na początku roku, rozegrał 13 spotkań i zdobył już 3 bramki, z czego 2 w trzech ostatnich kolejkach. Jego zespół co prawda uległ teraz Mid-



Erling Haaland zdobył w tym sezonie ju grywki.

Sport 719692dcb7

ja Haalanda

który pozostaje w walce o Puchar ało rozczarowaniem.

dlesbrough, lecz 7-krotny reprezentant Polski robi sobie bardzo dobrą reklamę i przypomina siękibicom, ekspertom i skautom w Championship. W końcu w przeszłości, w barwach Huddersfield i Barnsley, rozegrał w drugiejlidze angielskiej 158 meczów, strzelając 18 goli i notując 5 asyst – przypomnijmy: to środkowy obrońca. Chorzowianin we wrześniu skończy 30 lat, więc ma jeszcze czas, aby pograć na angielskim zapleczu.

Renesans Nawrockiego?

Dobrze zaczęło się dziać u Maika Nawrockiego. Środkowy obrońca zagrał drugie pełne spotkanie z rzęduw barwach Celticu. W szkockim hicie z Rangersami jego drużyna przegrała, ale w sobotę pokonała Hearts 3:0, a 24-letni Polak pokazał się z bardzo dobrej strony. Nawrocki korzysta na kontuzji Irlandczyka Liama Scalesa oraz faktu, że na urazy narzekał ostatnio Amerykanin Auston Trusty. Ten drugi opuścił mecz z Rangersami, ale na Hearts wrócił do kadry i usiadł na ławce. Pytanie, czy w kolejnym spotkaniu wygryzie Nawrockiego, czy trener Brendan Rodgers zaufa Polakowi?

Piotr Tubacki



Fot. News Images/SIPA USA/PressFocus

uż 30 bramek, licząc wszystkie roz-

PUCHAR ANGLII – ĆWIERĆFINAŁ

■ **Fulham – Crystal Palace 0:3 (0:2)**
0:1 – Eze (34), 0:2 – Sarr (38), 0:3 – Nketiah (75)

■ **Brighton and Hove Albion – Nottingham Forest 0:0, 3:4 w karnych**

■ **Preston – Aston Villa 0:3 (0:0)**
0:1 – Rashford (58), 0:2 – Rashford (63), 0:3 – Ramsey (71)

■ **Bournemouth – Manchester City 1:2 (1:1)**
1:0 – Evanilson (21), 1:1 – Haaland (49), 1:2 – Marmoush (63)

Półfinały: Crystal Palace – Aston Villa, Nottingham – Man. City (26-27 kwietnia)

CHAMPIONSHIP

Sheffield Utd – Coventry 3:1, Hull – Luton 0:1, Watford – Plymouth 0:0, Burnley – Bristol City 1:0, Cardiff – Sheffield Wed. 1:1, Leeds – Swansea 2:2, Middlesbrough – Oxford 2:1, Norwich – West Brom 1:0, Portsmouth – Blackburn 1:0, Stoke – QPR 3:1, Sunderland – Millwall 1:0

Czołówka tabeli

1. Sheffield Utd	39	83	56:29
2. Leeds	39	81	78:27
3. Burnley	39	81	53:11
4. Sunderland	39	72	56:37
5. Coventry	39	59	56:51
6. West Brom	39	57	48:35

SZKOCJA

Aberdeen – Motherwell 4:1, Celtic – Hearts 3:0, Hibernian – St Johnstone 3:0, St Mirren – Kilmarnock 5:1, Dundee – Ross County 3:4, Ross County – Dundee Utd 0:1

Czołówka tabeli

1. Celtic	31	78	92:20
2. Rangers	31	65	66:31
3. Hibernian	31	47	48:41
4. Aberdeen	31	46	42:47
5. Dundee Utd	31	44	39:40
6. Hearts	31	39	43:43

POLACY NA WYSPACH

Puchar Anglii
Matty Cash (Aston Villa) do 81 min

Championship
Michał Helik (Oxford) 90 min, gol
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) ławka
Przemysław Płacheta (Oxford) do 65 min
Tymoteusz Puchacz (Plymouth) 90 min

Szkocja
Maksymilian Boruc (Hibernian) poza kadrą
Franciszek Franczak (St Johnstone) poza kadrą
Kacper Łopata (Ross County) 90 min
Maik Nawrocki (Celtic) 90 min



Fot. PAP/EPA

Radość Roberta Lewandowskiego po ustrzeleniu dubletu.

Zadanie wykonane

Trener Hansi Flick powiedział Robertowi Lewandowskiemu, żeby strzelił dwie bramki. Polak go posłuchał.

HISZPANIA

Wygrana Realu Madryt z Leganes nie uspokaja kibiców „Królewskich", którzy od tygodni zastanawiają się, czy ich zespół pod wodzą Carlo Ancelottiego jest w stanie walczyć o mistrzostwo Hiszpanii. „Los Blancos", mimo zwycięstwa w trzech ostatnich spotkaniach ligowych i wyeliminowania Atletico w Champions League, grają słabo, co martwi fanów. Ich obawy tylko się potwierdziły po sobotnim starciu z Leganes. Na stadionie Santiago Bernabeu piłkarze Realu musieli się mocno natrudzić, żeby wygrać z drużyną walczącą o utrzymanie. Pierwszego gola zdobył Kylian Mbappe, w 33 minucie pokonał bramkarza strzałem podcinką z rzutu wolnego. Ta zniewaga musiała mocno zmotywować rywali z Leganes (miejscowość graniczącą z Madrytem), bo minutę później doprowadzili do wyrównania, a jeszcze przed przerwą wyszli na prowadzenie.

Zrównał się z CR7

Ostatecznie Carlo Ancelotti i jego piłkarze odmienili losy starcia. Szczęśliwego gola z kilku metrów zdobył Jude Bellingham, a madrytczycy po raz drugi na prowadzenie wyszli dzięki sprytowi Mbappe. Francuz z Franem Garcią wymienili dwa krótkie podania przy rzucie wolnym z okolic 18 metra. Spowodowali tym, że w "murze" zrobiła się luka i właśnie w to miejsce Mbappe wymierzył uderzenie. Piłka tuż przy słupku wylądowała w bramce. Real wygrał 3:2, a francuski snajper w debiutanckim sezonie zdobył już 33 gole we wszystkich rozgrywkach. Już teraz wyrównał wynik Cristiano Ronaldo z jego pierwszego roku w Realu. – To coś wyjątkowego. Wszyscy wiemy, ile dla Realu znaczy Cristiano. Wiem też, ile znaczy dla mnie. Wiele rozmawiamy, daje mi świetne rady. Zdobywanie bramek jest ważne, ale w Realu trzeba wygrywać tytuły. Damy z siebie wszystko, żeby wygrać wszystkie możliwe trofea – powiedział Mbappe po ostatnim gwizdku. – Nie zagraliśmy złego meczu. Mieliśmy kontrolę, ale brakowało nam równowagi pomiędzy formacjami i z tego powodu straciliśmy dwa gole. Nie zasługiwaliśmy na to, patrząc na całość pierwszej połowy. Przeciwnicy wyprowadzili dwie kontry, w tym jedną po stracie piłki, przy której sędzia mógł nawet podyktować faul. Oczywiście mogliśmy lepiej zarządzać meczem przy wyniku 3:2. Za mocno cierpieliśmy na boisku, ale tak jest zawsze po przerwie na mecze reprezentacji. Trudno było nam złapać rytm – stwierdził Carlo Ancelotti.

Przewaga utrzymana

Dwa gole Mbappe sprawiły, że napastnik Realu zbliżył się do Roberta Lewandowskiego w klasyfikacji strzelców. Przed niedzielnym meczem derbowym Barcelony z Gironą obu zawodników dzielił tylko jeden gol różnicy. Lewandowski miał ich 23, a Francuz 22. Polak w starciu z Gironą wziął ciężar odpowiedzialności na swoje barki. Barcelona wygrywała po pierwszej połowie po bramce samobójczej, ale po zmianie stron rywale doprowadzili do wyrównania. Wtedy Lewandowski przestał się litować nad rywalami. Zdobył dwa gole, które zapewniły „Blaugranie" spokój. „Duma Katalonii" dobiła rywala w 86 minucie, gdy na listę strzelców wpisał się rezerwowy Ferran Torres.

Miał strzelić dwie

Po spotkaniu polski snajper opowiadał o swojej formie, w ostatnich dwóch meczach po przerwie reprezentacyjnej zdobył już trzy gole. – Wiele osób mówi o tym ile mam lat, ale ja wiem, że chcę zagrać jeszcze kilka lat na najwyższym poziomie. Fizycznie czuję się bardzo dobrze. Nie widzę różnicy między tym, jak się czuję teraz, a tym, jak czułem się przed laty – przekazał Lewandowski. Trener Hansi Flick nie żałował pochwał piłkarzowi. – Zwykle nie mówię o jednostkach, ale Lewandowski jest wyjątkowy – opowiadał hiszpańskim mediom. – W przerwie meczu powiedziałem mu, że ma strzelić dwie bramki i dam mu spokój – żartował po spotkaniu niemiecki szkoleniowiec. Wygrana spowodowała, że zespół z Katalonii wciąż utrzymuje się na szczycie i ma trzy punkty więcej od Realu. Urosła natomiast przewaga Barcelony nad trzecim Atletico, które w ten weekend zremisowało z Espanyolem 1:1.

■ **Real Sociedad – Valladolid 2:1 (1:0)**
1:0 – Oyarzabal (23), 2:0 – S. Gomez (68), 2:1 – Latasa (90+3)

■ **Espanyol – Atletico 1:1 (0:1)**
0:1 – Azpilicueta (38)

■ **Alaves – Rayo 0:2 (0:1)**
0:1 – Ciss (2), 0:2 – P. Diaz (58)

■ **Real Madryt – Leganes 3:2 (1:2)**
1:0 – Mbappe (32, karny), 1:1 – D. Garcia (34), 1:2 – Raba (41), 2:2 – Bellingham (47), 3:2 – Mbappe (76)

■ **Getafe – Villarreal 1:2 (1:2)**
0:1 – A. Perez (15), 1:1 – C. Perez (29), 1:2 – Barry (33)

■ **Barcelona – Girona 4:1 (1:0)**
1:0 – Krejci (43, samobójcza), 1:1 – Danjuma (53), 2:1 – Lewandowski (61), 3:1 – Lewandowski (77), 4:1 – F. Torres (86)

■ **Athletic – Osasuna 0:0**

■ **Valencia – Mallorca 1:0 (0:0)**
1:0 – D. Lopez (50)

1. Barcelona	29	66	82:28
2. Real M.	29	63	62:29
3. Atletico	29	57	47:23
4. Athletic	29	53	46:24
5. Villarreal	28	47	51:39
6. Betis	28	44	38:35
7. Rayo	29	40	33:31
8. Mallorca	29	40	28:35
9. Celta	28	39	41:41
10. Sociedad	29	38	27:31
11. Sevilla	28	36	32:37
12. Getafe	29	36	26:25
13. Girona	29	34	37:45
14. Osasuna	29	34	33:42
15. Valencia	29	31	32:46
16. Espanyol	28	29	27:40
17. Alaves	29	27	32:44
18. Leganes	29	27	28:46
19. Las Palmas	28	25	32:47
20. Valladolid	29	16	19:65

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Strzelcy
25 – Lewandowski (Barcelona), 22 – Mbappe (Real M.), 15 – Budimir (Osasuna)

Kacper Janoszka

Sport 719692dcb7

TABELA PO 24. KOLEJCE

1. Pogoń (b)	24	61	51:18	19	4	1
2. Wieczysta (b)	24	54	53:15	17	3	4
3. Polonia	23	51	47:21	16	3	4
4. Chojniczanka	24	43	32:20	13	4	7
5. Zagłębie (s)	24	36	37:36	10	6	8
6. Hutnik	24	36	30:41	10	6	8
7. Kalisz	24	35	25:26	10	5	9
8. Świt (b)	24	33	39:40	9	6	9
9. Podbeskidzie (s)	24	30	26:28	8	6	10
10. ŁKS II	23	29	27:34	8	5	10
11. Resovia (s)	23	28	33:39	8	4	11
12. Olimpia G.	24	26	28:33	7	5	12
13. Wisła	24	24	29:46	8	2	14
14. Jastrzębie	23	23	24:27	6	5	12
15. Rekord (b)	22	22	32:40	5	7	10
16. Zagłębie II	23	21	37:43	5	6	12
17. Skra	24	18	21:41	8	2	14
18. Olimpia E.	23	14	20:43	3	5	15

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-8 pkt) za zaległości finansowe, Wisła została ukarana (-2 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

16 - Świderski (Rekord)
14 - Wojtyra (Polonia)
11 - Biliński (Zagłębie), M. Głogowski (Hutnik), Górski (Resovia)
10 - Kapelusz (Świt)
9 - Łysiak (Wieczysta), Goku (Wieczysta)
8 - Bednarski (Jastrzębie), Lis (Pogoń), Torres (Wieczysta)

WYNIKI 24. KOLEJKI

GKS Jastrzębie - Skra Częstochowa	1:0 (1:0)
Olimpia Elbląg - Chojniczanka	1:0 (1:0)
KKS 1925 Kalisz - Olimpia Grudziądz	0:1 (0:0)
Zagłębie II Lubin - Resovia	4:1 (1:1)
Pogoń Grodzisk Maz. - Wieczysta Kraków	2:1 (1:0)
Podbeskidzie Bielsko-Biała - Wisła Puławy	2:1 (1:1)
Hutnik Kraków - Zagłębie Sosnowiec	1:4 (1:2)
Polonia Bytom - Świt Szczecin	5:4 (2:3)
ŁKS II Łódź - Rekord Bielsko-Biała	poniedziałek, 17.00

MECZ ZALEGŁY - 2 KWIETNIA
■ Jastrzębie - Olimpia Elbląg

25. KOLEJKA - 4-6 KWIETNIA

Skra - Świt, Zagłębie II - Polonia, Resovia - ŁKS II, Rekord - Kalisz, Zagłębie - Olimpia E., Wieczysta - Podbeskidzie, Wisła - Jastrzębie, Olimpia G. - Hutnik, Chojniczanka - Pogoń.



Fot. Press/Focus

Oliwier Kwiatkowski wszedł na boisko i pociągnął „Niebiesko-czerwonych" do cennego zwycięstwa.

OCENA MECZU ★★★★★

Polonia Bytom - Świt Szczecin
5:4 (2:3)

0:1 - Straus, 8 min, 0:2 - Kapelusz, 15 min (karny), 1:2 - Sarmiento, 21 min, 1:3 - Aftyka, 40 min (karny), 2:3 - Wojtyra, 45+2 min (karny), 3:3 - Andrzejczak, 63 min, 4:3 - Kwiatkowski, 74 min, 4:4 - Koziara, 85 min, 5:4 - Kwiatkowski, 90+4 min

POLONIA: Holewiński - Krzyżak, Piekarski, Konieczny - Barczak (66. Kwiatkowski), Steblecki, Łabojko (76. Ściślak), Andrzejczak, Zieliński (75. Szymusik) - Sarmiento (65. Wypart), Wojtyra (55. Arak). Trener Łukasz TOMCZYK.

ŚWIT: Rajczykowski - Góral (46. Fornalik), Remisz, Wojdak, Obst - Nowicki (46. Nowak), Kapelusz (59. Kasprzak), Koziara (90. Janiszewski), Straus - Aftyka (66. Kort), Ropski. Trener Tomasz KAFARSKI.

Sędziował Paweł Horożaniecki (Żary). **Widzów** 1100. **Żółte kartki**: Konieczny, Łabojko, Holewiński, Piekarski, Krzyżak - Góral, Nowicki, Straus, Koziara, Nowak.

Piłkarz meczu - Oliwier KWIATKOWSKI

Horror z happy endem

Od 0:2 i 1:3 do 5:4 - Polonia ze Świtem zaczęła katastrofalnie, ale zaimponowała skutecznością, charakterem i wiarą w szczęśliwy koniec.

Dziewięć goli, 3 rzuty karne, 10 żółtych kartek - w niedzielny wieczór w Bytomiu kibice zobaczyli sól futbolu. Faworyzowani gospodarze zaczęli tak, że gorzej nie można - już po kwadransie przegrywali 0:2. Pierwszy cios przyjęli w 8 minucie po rzucie rożnym: wrzucał Grzegorz Aftyka, piłkę na bliższym słupku przedłużył jeden z piłkarzy Polonii, a po drugiej stronie bramki znalazł się Jonatan Straus, który zaskoczył obrońców i Axela Holewińskiego. Nie minęło 7 minut, a było 0:2 - Dominik Konieczny powalił w polu karnym Krzysztofa Ropskiego, sędzia zagwizdał karnego, a Szymon Kapelusz spokojnie wykorzystał „jedenastkę".

Po dwóch liczeniach bytomianie ocknęli się w 21 minucie, gdy indywidualną akcję i strzał Konrada Andrzejczaka bramkarz wybił wprost pod nogi Jeana Sarmiento i pozyskany zimą Kolumbijczyk zdobył premierowego gola dla Polonii. Gospodarze nie poszli jednak za ciosem - choć byli bliscy wyrównania, gdy Jędrzej Góral wybił piłkę z bramki - a sami wystawili się na trzecie trafienie. Obrońcy nie przecięli piłki po wybiciu bramkarza i szarżującego Kapelusza nieprzepisowo „nakrył" Holewiński. Kolejną „jedenastkę" na gola zamienił Aftyka.

Ale jeszcze przed przerwą Poloniści złapali kontakt - tym razem sędzia był dla nich łaskawy i podyktował karnego za faul Macieja Koziary na Oskarze Krzyżaku, a wykorzystał go niezawodny z 11 metrów Kamil Wojtyra i piłkarze od razu zeszli na przerwę. W drugiej połowie gospodarze konsekwentnie dążyli do wyrównania i po rzucie rożnym w zamieszaniu przytomnością wykazał się Andrzejczak. W 74 minucie miejscowi wpadli w euforię - wprowadzony na boisko Oliwier Kwiatkowski zakręcił w polu karnym i mocnym strzałem zaskoczył Jakuba Rajczykowskiego. Było 4:3, ale to nie był koniec festiwalu przy Piłkarskiej. Najpierw gapiostwo miejscowych po rzucie rożnym wykorzystał Koziara, ale 3 punkty i tak zostały w Bytomiu, bo w 4 minucie doliczonego czasu znów fantastycznym strzałem popisał się Kwiatkowski i młodzieżowiec został bohaterem Bytomia.

Tomasz Mucha

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **BSF Bochnia - Eurobus Przemyśl 5:5 (0:0)**
Bramki: Cabalceta 29, 32, 33, 34, Leszczak 36 - Santana 25, Łebid 30, Fareniuk 32, Szwed 33, Abakszyn 37.

■ **Widzew Łódź - AZS UW Wilanów 8:2 (3:2)**
Bramki: Sylla 6, Ramírez 10, 18, Marcinkowski 21, Marton 23, 37, Kucharski 25, Paappanen 30 - Diakite 4, Galas 11.

■ **Piast Gliwice - Rekord Bielsko-Biała 3:2 (2:2)**
Bramki: Dill 17, Varela 18, Vini II 31 - Panes 6, Dela 13.

■ **GI Malepszy Arth Soft Leszno - AZS UŚ Katowice 6:1 (1:0)**
Bramki: Kąkol 20, 40, Lisowski 24, Kożemjaka 30, Gallego 36, Skrzypek 38 - Jastrzembski 18.

■ **Red Dragons Pniewy - Red Devils Chojnice 3:4 (2:0)**
Bramki: Kostecki 3, 39, Kagmierski 11 - Kokoladze 23, Pastars 30, Laskowski 38, 40.

■ **We-Met Kamienica Królewska - Gwiazda Ruda Śląska 9:3 (2:3)**
Bramki: Mera 2, 5, 24, 33, 37, Roll 21, 36, 36, Madziąg 37 - Setti 6, 15, 19.

■ **Dreman Opole Komprachcice - FC Toruń 1:4 (0:1)**
Bramki: Bugański 37 - Spychalski 13, 37, Waszak 32, 39.

■ **Legia Warszawa - Constract Lubawa 2:4 (1:2)**
Bramki: Lifanow 1, Szczepański 33 - Sendlewski 6, Lemos 18, Claudinho 24, Rodríguez 29 (samobójcza).

1. Piast	27	75	135:38
2. Constract	27	67	139:63
3. Leszno	27	62	111:53
4. Rekord	27	61	132:46
5. Eurobus	27	61	113:57
6. Bochnia	27	45	117:81
7. Komprachcice	27	39	92:82
8. Widzew	27	35	83:102
9. Legia	27	31	77:91
10. Katowice	27	31	81:114
11. We-Met	27	29	94:95
12. Toruń	27	27	65:103
13. Gwiazda	26	18	86:128
14. Red Dragons	26	18	69:116
15. Red Devils	27	13	44:137
16. Wilanów	27	7	49:181

(m)

Wolej na 3 punkty

Mający za sobą mocno przeciętny początek rundy wiosennej „Górale" mocno ruszyli do ataku. Pierwszy groźny strzał oddał Kacper Gach, ale Krzysztof Wróblewski przeniósł go nad poprzeczką. Na efekt przewagi miejscowych nie trzeba jednak było długo czekać. Świetną robotę na prawej stronie wykonał Michał Willmann, który ograł dwóch rywali i wyłożył piłkę Marcinowi Urynowiczowi. Po jego płaskim uderzeniu sprzed pola karnego futbolówka znalazła się w siatce, a następnie pod koszulką strzelca, oznajmiającemu światu, że wkrótce zostanie ojcem. Chwilę później mogło być 2:0, ale Wróblewski poradził sobie ze strzałem Wojciecha Szumilasa, próbującego sfinalizować akcję z Maciejem Górskim. Gdy wydawało się, że podwyższenie prowadzenia to tylko kwestia czasu, puławianie skontrowali, a dośrodkowanie Kacpra Szymanka na gola z najbliższej odległości zamieni Sebastian Kwaczreliszwili. Jeszcze przed przerwą gospodarze stworzyli sobie kilka dobrych okazji, ale żaden z nich nie znalazł drogi do bramki; najbliżej celu byli strzelający z dystansu Mateusz Kizyma i główkujący po stałym fragmencie Marcin Biernat.

W drugiej połowie obraz gry się nie zmienił. Podbeskidzie nadal dyktowało warunki gry, a broniąca remisu Wisła nastawiła się na kontry. Jedną z nich zatrzymał Gach, a po drugiej stronie boiska przed dobrą okazją stanął Lucjan Klisiewicz. Gdy do końca spotkania pozostało kilka minut, na kolejny rajd z prawej strony zdecydował się Willmann. Młodzieżowiec niczym tyczki minął przeciwników i dośrodkował w pole karne. Piłka spadła na nogę wprowadzonego w drugiej połowie Fina Linusa Ronnberga, którego wolej z 7 metrów zapewnił Podbeskidziu drugie zwycięstwo wiosną.

(gru)

OCENA MECZU ★★★

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Wisła Puławy
2:1 (1:1)

1:0 - Urynowicz, 12 min, 1:1 - Kwaczreliszwili, 21 min, 2:1 - Ronnberg, 84 min

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Biernat, Majsterek, Gach (90. Dziwniel) - Kizyma (57. Ronnberg), Urynowicz (57. Czajkowski), Szumilas, Florek (90. Zając) - Klisiewicz, Górski. Trener Krzysztof BREDE.

WISŁA: Wróblewski - Kargulewicz, Śledzicki, Waleńcik, Lewandowski, Gałązka (87. Bernard) - Dziedzic, Wiktoruk (70. Garcia), Polowiec, Szymanek (57. Stromecki) - Kwaczreliszwili (57. Juszczyk) Trener Maciej TOKARCZYK.

Sędziował Aleksander Kozieł (Kielce). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Urynowicz, Ronnberg - Juszczyk, Lewandowski.

Piłkarz meczu - Michał WILLMAN

GŁOS TRENERÓW

■ **Maciej TOKARCZYK**: - Nastawialiśmy się na mecz, w którym będziemy musieli przeciwstawić się dużej liczbie dośrodkowań, dużej liczbie pojedynków w bocznych sektorach i tak też było. Do drugiej bramki dobrze broniliśmy dostępu do pola karnego. Byliśmy skoncentrowani, zamykaliśmy kluczowe strefy, lecz dopuszczaliśmy do zbyt dużej liczby dośrodkowań i po jednym z nich straciliśmy gola. W drugiej połowie brakowało nam utrzymania piłki, przez groźnej sytuacji bramkowej nie udało nam się stworzyć.

■ **Krzysztof BREDE**: - Chciałoby się wcześniej wypracować zaliczkę i mieć większy spokój. Stworzyliśmy okazje do zdobycia kilku bramek, ale ich nie wykorzystaliśmy. Wygrana cieszy, lecz nadal musimy pracować poprawą skuteczności.

Sport 719692dcb7

Święto w Grodzisku

Po ograniu Wieczystej Kraków ekipa z Mazowsza jedną nogą jest już w Betclic 1. Lidze.

Lider w pełni zasłużenie pokonał wicelidera w hicie 24. kolejki i jego przewaga nad resztą stawki jest już bardzo wyraźna. - Przychodząc do klubu dwa lata temu, powiedziałem w szatni, że chcę wrócić do 1. ligi. Okazuje się, że mogę to zrobić z Pogonią, niekoniecznie sam. Pokazaliśmy waleczne serducho, ale też sporo jakości w pojedynkach. Przeciwnik na papierze był lepszy, lecz wszystkie nasze mechanizmy zadziałały - cieszył się po 19. zwycięstwie w sezonie trener Marcin Sasal.

Z kolei podopieczni Sławomira Peszki zaliczyli 4. porażkę, ale drugą w trzech ostatnich spotkaniach. Jesienią nie zawsze wygrywali efektownie, jednak potrafili szybko obejmować prowadzenie i kontrolować przebieg wydarzeń. W wiosennych kolejkach męczą się, strzelają dopiero po przerwie. Gdy rywal ma dobry plan i konsekwentnie go realizuje - jak Pogoń, a wcześniej Hutnik - „Żółto-czarni" nie potrafią „przepychać" spotkań. Jeżeli tak dalej pójdzie, mogą spaść do strefy barażowej, a tego trener Peszko bardzo by chciał uniknąć. Znając wymagania i brak cierpliwości Wojciecha Kwietnia, biznesmena wykładającego miliony na Wieczystą i pociągającego w klubie za wszystkie sznurki, trzeba się zastanawiać, czy pozycja byłego reprezentanta nie jest zagrożona.



Fot. Artur Kraszewski/Press Focus

Trener Marcin Sasal wraz z zawodnikami celebruje zwycięstwo w meczu na szczycie.

Beniaminek z Mazowsza objął prowadzenie po zagraniu Jakuba Apolinarskiego z rzutu wolnego i woleju Karola Noiszewskiego, po którym piłka poleciała w przeciwległy róg. Jeszcze w pierwszej połowie wahadłowy stanął oko w oko z Antonim Mikułką, ale przegrał ten pojedynek. Lepiej sprawdzał się w roli asystenta i po godzinie gry wyłożył piłkę Nikodemowi Niskiemu. O tych dwóch zawodnikach, a także napastniku Kamilu Odolaku mówił trener Peszko, nie kryjąc, że jest nimi zainteresowany pod kątem kolejnego sezonu. Po spotkaniu przed kamerą TVP Sport do tych słów odniósł się szkoleniowiec Pogoni. - Wytrzymałem, nie chciałem robić afery, bo później by powiedzieli, że znowu szukam sensacji. Myślę, że oferowanie zawodnikom zatrudnienia przed meczem nie jest w porządku. To taka mini-korupcja w nowoczesnym stylu - przyznał 54-latek, słynący z tego, że nie gryzie się w język.

Przy wyniku 2:0 Wieczysta musiała postawić wszystko na jedną kartę, lecz nie potrafiła zepchnąć miejscowych do bardzo głębokiej defensywy. Krakowianie musieli sobie radzić bez kontuzjowanego Rafaela Lopesa, a Chuma - bohater meczu sprzed tygodnia - nie był skuteczny. Dopiero jego zmiennik Dijan Vukojević, debiutujący w 2. lidze, zamknął akcję wślizgiem, strzelił kontaktowego gola. W doliczonym czasie Szwed, który wcześniej występował w rezerwach i nie było o nim najlepszych opinii, ładnie obrócił się z piłką i rywalem, po czym z ponad 20 metrów trafił w poprzeczkę. W końcówce w polu karnym gospodarzy był nawet bramkarz Wieczystej, ale nie udało jej się nawet zremisować.

Michał Knura

MÓWIĄ LICZBY

POGOŃ		WIECZYSTA
49	posiadanie piłki	51
6	strzały celne	11
6	strzały niecelne	7
6	rzuty rożne	9
12	faule	18
1	spalone	2
3	żółte kartki	6

OCENA MECZU ★★★

Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Wieczysta Kraków 2:1 (1:0)

1:0 – Noiszewski, 23 min, 2:0 – Niski, 60 min, 2:1 – Vukojević, 82 min

POGOŃ: Sydorenko – Łoś, Gajgier, Noiszewski – Apolinarski, Dias, Sommerfeld (82. Bahonko), Niski (90+1. Farbiszewski) – Jaroń (55. Korczakowski), Lis (82. Pacławski) – Odolak (82. Dzięgielewski). Trener Marcin SASAL.

WIECZYSTA: Mikułko - Brzęk, Mikołajewski, Pazdan, Pietrzak (63. Sandoval) – Torres (60. Peszek), Góralski (60. Brlek), Goku (63. Łysiak), Trąbka, Semedo – Chuma (76. Vukojević). Trener Sławomir PESZKO.

Sędziował Dominik Sulikowski (Gdańsk). **Widzów** 999. **Żółte kartki**: Lis, Noiszewski, Apolinarski – Góralski, Brzęk, Chuma, Brlek, Peszek, Łysiak.

Piłkarz meczu – Jakub APOLINARSKI

Zwycięstwo da im kopa?

Po dwóch porażkach z rzędu ekipa z Sosnowca odniosła efektowne zwycięstwo.

Przed meczem z obozu Zagłębia dochodziły głosy, że w przypadku trzeciej porażki los trenera Marka Saganowskiego będzie przesądzony. - Nie miałem żadnego ultimatum. Wierzę w tę drużynę i w to, że będziemy w barażach - uciął temat szkoleniowiec, który postanowił zmienić ustawienie i zagrać czwórką obrońców. W od początku „otwartym" spotkaniu pierwsi cieszyli się gospodarze. Stratę w środku pola zaliczył Miłosz Pawlusiński, przejął ją Wojciech Słomka i odegrał do Mateusza Kuzimskiego, a ten strzałem z 25 metrów pokonał Kacpra Siutę. Kibice Hutnika odpalili race i konieczna była przerwa, po której świetną okazję zmarnował Kamil Głogowski. Odpowiedź gości była błyskawiczna. Prostopadłe podanie Joela Valencii na bramkę zamienił Bartosz Snopczyński, uderzając z narożnika pola bramkowego w „długi" róg. Zagłębie poszło za ciosem i jeszcze przed przerwą prowadziło. Znów prostopadle zagrywał Valencia, a tym razem decydujący cios zadał Pawlusiński.

Na początku drugiej połowy gospodarze mieli okazje, żeby wyrównać, lecz Kacper Siuta spisywał się bez zarzutu. W 69 minucie piłkę w polu karnym krakowian ręką zablokował Igors Tarasovs i decyzja arbitra mogła być jedna. Piłkę na „wapnie" ustawił Bartłomiej Wasiluk i mocnym strzałem zanotował premierowe trafienie w barwach Zagłębia. W 81 min wynik ustalił Emmanuel Agbor, a podającym był Snopczyński. Dzięki tej wygranej Zagłębie wróciło do strefy barażowej o 1. ligę. - Wiem, że ostatnie wyniki nie były najlepsze, ale mam nadzieję, że takie zwycięstwo da nam przysłowiowego kopa - stwierdził uradowany trener Saganowski.

Krzysztof Polaczkiewicz

OCENA MECZU ★★★

Hutnik Kraków - Zagłębie Sosnowiec 1:4 (1:2)

1:0 - Kuzimski, 34 min, 1:1 - Snopczyński, 41 min, 1:2 - Pawlusiński, 45 min, 1:3 - Wasiluk, 70 min (karny), 1:4 - Agbor, 81 min

HUTNIK: Damian Hoyo-Kowalski - Głogowski, Tarasovs, Daniel Hoyo-Kowalski, Kieliś - Słomka (75. Pietrzyk), Szablowski (65. Motrycz), Semik, Miszak, Bełycz - Kuzimski (80. Zięba). Trener Maciej MUSIAŁ.

ZAGŁĘBIE: Siuta - Acosta, Niewulis (22. Bykow), Janiszewski, Suchockyj - Agbor (84. Zawojski), Marciniec, Wasiluk, Pawlusiński, Valencia - Snopczyński (90+2. Biliński). Trener Marek SAGANOWSKI.

Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Kieliś, Daniel Hoyo-Kowalski - Niewulis, Agbor, Suchockyj, Valencia.

Piłkarz meczu - Bartosz SNOPCZYŃSKI

GŁOS TRENERÓW

■ **Marek SAGANOWSKI**: - Bardzo się cieszę z tego zwycięstwa. Strzelamy 4 bramki i wywozimy 3 punkty z trudnego terenu. Straciliśmy bramkę, ale to się zdarza... Ważne, że odpowiednio zareagowaliśmy. Mocno analizujemy naszą grę. Ze względu na brak Bartka Chęcińskiego, postanowiliśmy zagrać czwórką z tyłu. Mecz z Kaliszem - choć przegrany - był dobry w naszym wykonaniu, ale w tym spotkaniu postanowiliśmy zaszachować przeciwnika. Zwycięskiego systemu nie powinno się zmieniać, ale... zobaczymy co będzie.

■ **Maciej MUSIAŁ**: - Gratulacje dla Zagłębia. Było skuteczniejsze, ale uważam, że wynikowo ten mecz mógł ułożyć się inaczej. Mieliśmy przecież stuprocentową sytuację jeszcze przed bramką na 1:1... Wynik 2:0 mógłby zupełnie inaczej ułożyć dalszą część tego spotkania. Mieliśmy 6 czy 7 dobrych sytuacji, ale trafiliśmy tylko raz. Szkoda.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Joel Valencia (z lewej) przejął opaskę kapitana Zagłębia i miał spory udział w jego wygranej.

Zagłębie II Lubin - Resovia 4:1 (1:1)

0:1 - Hebel, 6 min, 1:1 - Adamski, 45 min, 2:1 - Kusztal, 54 min, 3:1 - Adamski, 68 min, 4:1 - Laskowski, 81 min

ZAGŁĘBIE II: Burić - Kolanko (26. Kruszelnicki), Sochań, Bondarenko, Lipp (46. Antkiewicz), Kusztal - Dorożko, Dziewiatowski, Fritzson (46. Moczyński) - Adamski (75. Laskowski), Reguła (83. Koczy). Trener Przemysław ZATWARNICKI.

RESOVIA: Tetyk - Rębisz, Kowalski -Haberek, Szymocha, Buchał, Eizenchart - Jaroch (63. Banach), Małachowski (71. Letniowski), Bąk (63. Pawłas), Hebel (85. Kanach) - Tomczyk (71. Bałdyga). Trener Piotr KOŁC.

Sędziował Maciej Kuropatwa (Katowice). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Antkiewicz - Kowalski-Haberek, Buchał, **czerwona** Kowalski-Haberek (17, druga żółta).

Sport 719692dcb7

TABELA PO 23. KOLEJCE

1. Śląsk II	23	49	51:18	15	4	4
2. Carina	23	48	42:22	15	3	5
3. Miedź II (b)	23	44	42:31	13	5	5
4. Kluczbork	23	39	38:21	11	6	6
5. Warta	23	38	39:30	11	5	7
6. Lechia	23	38	39:26	11	5	7
7. Pniówek	23	37	32:36	11	4	8
8. Goczałkowice	23	36	34:23	8	12	3
9. Karkonosze	23	36	32:32	10	6	7
10. Ślęza	23	35	35:30	9	8	6
11. Polkowice	23	31	29:30	8	7	8
12. Stilon	23	30	27:33	9	3	11
13. Górnik II	23	29	38:32	8	5	10
14. Podlesianka (b)	23	27	32:38	7	6	10
15. Odra	23	25	29:40	6	7	10
16. Unia	23	17	18:41	4	5	14
17. Stal (b)	23	9	16:44	1	6	16
18. Polonia (b)	23	4	13:59	1	1	21

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

18 - Przybylski (Karkonosze)
13 - Matuszewski (Carina)
12 - Lisowski (Lechia), Skrzypczak (Miedź II), Wojtyra (Kluczbork)
11 - Hanzel (Pniówek), Zdybowicz (Warta)
10 - Drozdowicz (Stilon), Olek (Ślęza)
9 - Jóźwiak (Odra), Tuszyński (Kluczbork)
8 - Haraszkiewicz (Carina), Kiklaisz (Goczałkowice), Nagrodzki (Polkowice), Szarabura (Śląsk II), Wodecki (Górnik II)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Stal Brzeg - Górnik Polkowice 2:1 (1:1)**
1:0 - Kania, 23 min, 1:1 - Nagrodzki, 38 min, 2:1 - Mozoła, 90+2 min

■ **Carina Gubin - Miedź II Legnica 3:1 (0:0)**
1:0 - Haraszkiewicz, 46 min, 2:0 - Matuszewski, 70 min (karny), 3:0 - Elorhan, 82 min, 3:1 - Nahrebecki, 90+1 (samobójcza)

■ **Polonia Słubice - Górnik II Zabrze 1:2 (1:1)**
0:1 - Jeleń, 8 min (karny), 1:1 - Poniedziałek, 43 min, 1:2 - Świerkot, 90+2 min

■ **Stilon Gorzów Wielkopolski - Unia Turza Śląska 2:0 (0:0)**
1:0 - Drozdowicz, 61 min, 2:0 - Kurlapski, 84 min

■ **Podlesianka Katowice - Karkonosze Jelenia Góra 2:0 (1:0)**
1:0 - Matyśkiewicz, 35 min, 2:0 - Kopeć, 53 min (głową)

■ **Ślęza Wrocław - Warta Gorzów Wielkopolski 0:0**

24. KOLEJKA - 5-6 KWIETNIA

Karkonosze - Stilon, Unia - Polonia, Górnik II - Stal, Polkowice - Ślęza, Warta - Pniówek, Lechia - Carina Gubin, Miedź II - Goczałkowice, Odra - Kluczbork, Śląsk II - Podlesianka.

Bramkarz snajperem

Chcąc liczyć się jeszcze w walce o czołowe pozycje, goczałkowiczanie musieli zapunktować w Bytomiu Odrzańskim. Przeciwko sobie mieli jednak nie tylko rywali, ale też... publiczność. Wysoka jak na 4. poziom frekwencja to efekt decyzji zarządu. Działacze Odry chcieli zadośćuczynić kibicom ostatnie lanie (0:7) ze Śląskiem II Wrocław, wypuszczając ich na trybuny za darmo. „Równowartość wpływów z biletów pokrywają zawodnicy i sztab trenerski" - napisano w komunikacie. Miejscowi robili wszystko, by poprawić położenie w tabeli. Prowadzenie dał im Miłosz Jóźwiak, który ubiegłszy obrońców, sprytnie uderzył sprzed linii pola bramkowego po zagraniu Huberta Konstantego. Goście walczyli jednak do końca, a od 80 minuty najwięcej szumu w polu karnym miejscowych robił Klaudiusz Mazur, stwarzając liczebną przewagę przy rzutach rożnych. Po jednym z nich bramkarz LKS-u wyskoczył wyżej od przeciwników i piękną „główką" sfinalizował wrzutkę Doriana Orlińskiego na „krótki" słupek. „Goczały" mogły wracać z pełną pulą, ale mocne uderzenie Nikolasa Wróblewskiego zza pola karnego przeszło obok słupka i ich „ulubiony" w tym sezonie wynik stał się faktem.

(mha)

■ **Odra Bytom Odrzański - LKS Goczałkowice 1:1 (0:0)**
1:0 - Jóźwiak, 47 min, 1:1 - Mazur, 90+1 min (głową)
ODRA: Szafer - Wollny, Jandziak, Skałecki, Magdziak - Sowiński (81. Bazler), Grzymisławski (87. Koppenhagen), Łoboda (87. Jabłonka), Siudak (90+2. Skiba), Konstanty - Jóźwiak. Trener Maciej GÓRECKI.
GOCZAŁKOWICE: Mazur - Rabczak (74. Flasz), Gajda, Będzieszak - Maroszek (88. Bogdański), Płonka (74. Orliński), Wuwer, Bąk - Żagiel (65. Wróblewski), Kiklaisz, Oure. Trener Przemysław GOMUŁKA.
Sędziował Bartosz Owsiany (Opole). **Widzów** 750.
Żółte karki: Jóźwiak, Grzymisławski, Skałecki - Maroszek, Rabczak.



Lider nie zwalnia

Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Simon Schierack (przy piłce) zapewnił rezerwom Śląska bezcenne zwycięstwo w Kluczborku.

Rezerwy Śląska Wrocław wygrały mecz na szczycie z MKS-em Kluczbork i chyba tylko Carina Gubin może im pokrzyżować szyki.

Po porażce (0:1) w Jeleniej Górze z Karkonoszami trener drużyny z Kluczborka Łukasz Ganowicz zapewniał, że w jego zespole nikt głowy nie spuszcza. - Jest dużo meczów, w których możemy odrobić tę stratę. I ją odrobimy! - zapewniał buńczucznie 44-latek. Okazało się jednak, że były to słowa rzucone na wiatr, bo nie dość, że MKS przegrał z liderem, to druga w tabeli Carina Gubin odskoczyła ekipie z Kluczborka na 9 punktów! Plany awansu do 2. ligi trzeba więc będzie odłożyć do następnego sezonu, ponieważ drużynę trenera Ganowicza wyprzedzają jeszcze - o 5 „oczek" - rezerwy Miedzi Legnica.

Przez pierwszy kwadrans „starcia na szczycie" mogło imponować tempo gry narzucone przez oba zespoły. Nieco korzystniej prezentowali się gospodarze, ale bramkarz Śląska Bartosz Głogowski oraz obrońcy w porę zażegnywali niebezpieczeństwo. W 22 minucie miejscowi mogli objąć prowadzenie. Golkiper gości złapał bowiem futbolówkę poza polem karnym. Sędzia ukarał go żółtą kartką, zaś gospodarzom przyznał rzut wolny. Po soczystym strzale Patryka Tuszyńskiego piłka zmierzała od poprzeczkę, lecz Głogowski zdołał sparować ją na korner. Przed przerwą dwie okazje na korektę wyniku mieli wrocławianie, lecz Simon Schierack ich nie wykorzystał. W przypadku 20-letniego Niemca sprawdziło się porzekadło „do trzech razy sztuka", gdy 54 minucie po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Filipa Rejczyka głową zmusił do kapitulacji Dariusza Szczerbala.

Przez ostatnie pół godziny inicjatywa była po stronie gospodarzy i wydawało się, że wyrównujący gol jest tylko kwestią czasu. Lider potrafił jednak obronić skromną zaliczkę i wyjechał z Kluczborka bogatszy o 3 punkty. Najlepszą okazję do zdobycia wyrównującego gola nie wykorzystał w doliczonym czasie gry Tuszyński, który z bliska uderzył w boczną siatkę.

Bogdan Nather

■ **MKS Kluczbork - Śląsk II Wrocław 0:1 (0:0)**
0:1 - Schierack, 54 min (głową)
KLUCZBORK: Szczerbal - Maj, Trojanowski, Grolik (46. Lewandowski), M. Nowak (82. Wienczek) - Wiszniowski (66. Misztal), Neison, Napora - Wojtyra (66. Janicki), Ćwielong (66. Zawada), Tuszyński. Trener Łukasz GANOWICZ.
ŚLĄSK: Głogowski - Rozum (75. Zagórski), Rygiel, Muszyński, Krygowski - Rejczyk (81. Chodera), Schierack, Wołczek (88. Kaliszczak) - Kamiński (75. Kosmalski), Milewski, O. Gerstenstein (75. Wojtczak). Trener Michał HETEL.
Sędziował Mateusz Piszczelok (Lubomia). **Widzów** 500. **Żółte kartki**: Trojanowski, Wojtyra - Głogowski, Milewski, Rejczyk, Muszyński.

„Pieczątka" kapitana

Zwycięską bramkę dla Pniówka Dominik Budzik zdobył w ostatniej akcji meczu!

W piątek wydawało się, że trener drużyny z Pawłowic Kamil Rakoczy następnego dnia będzie miał szerokie pole manewru. Tymczasem został totalnie zbity z tropu, bo w dniu meczu urazy zgłosili Kamil Szymura, Piotr Trąd i Michał Płowucha. Wprawdzie dwaj ostatni zostali wpisani do protokołu, ale tylko o to, by zrobić „frekwencję".

Piłkarze gospodarzy wyszli na boisko w koszulkach z napisem „Kuba jesteśmy z Tobą", solidaryzując się z 22-letnim pomocnikiem Jakubem Kasperowiczem, który w meczu z rezerwami Miedzi Legnica zerwał więzadła i obecny sezon „ma z głowy". W pierwszej połowie emocji było jak na lekarstwo, za to po przerwie mieliśmy ich w nadmiarze. W 70 minucie słupek bramki gospodarzy „ostemplował" Michał Szmigiel, 4 minuty później w poprzeczkę bramki gości trafił Dawid Hanzel. Gdy w 77 minucie po dośrodkowaniu Kuby Lizakowskiego Jakub Kołodenny efektowną „główką" strzelił gola dla Lechii, wydawało się, że goście zgarną komplet punktów. Okazało się jednak, że radość piłkarzy z Zielonej Góry była przedwczesna. W 84 minucie Yaroslav Baranskyi dośrodkował na głowę Hanzela i „Denzel" zdobył 11. gola w bieżących rozgrywkach. W 94 minucie goście wykonywali rzut rożny i ich bramkarz Jakub Bursztyn pomknął w pole karne rywali. Gospodarze przejęli jednak piłkę i Dominik Budzik biegł od 30 metra z własnej połowy na bramkę, w której stanął Igor Kurowski. Pierwszy strzał kapitana Pniówka był tragiczny, bo rywal odbił piłkę, lecz poprawka była już bezbłędna.

Bogdan Nather

■ **Pniówek 74 Pawłowice - Lechia Zielona Góra 2:1 (0:0)**
0:1 - Kołodenny, 77 min (głową), 1:1 - Hanzel, 84 min (głową), 2:1 - Budzik, 90+4 min
PNIÓWEK: Potoczny - Budzik, Sobierajewicz, Krężelok, Baranskyi -Weis, Ciszewski (80. Piontek), Kwaśniewski (63. Musioł), Klimkiewicz - Herman, Hanzel. Trener Kamil RAKOCZY.
LECHIA: Bursztyn - Lechowicz, Ostrowski, Kurowski - Lizakowski, Majchrzak (70. Gruszecki), Matusz, Szmigiel (60. Kurek) - Lisowski, Mycan (70. Kołodenny), Zientarski. Trener Sebastian MORDAL.
Sędziował Hubert Zięba (Pińczów). **Widzów** 150. **Żółte kartki**: Hanzel, Gocyk (trener bramkarzy), Milanowski (kierownik drużyny) - Kurek.

Sport 719692dcb7

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Jagiellonia II Białystok - Unia Skierniewice 0:4, Stomil Olsztyn - Mławianka 0:1, Świt Nowy Dwór Maz. - Broń Radom 2:2, ŁKS Łomża - GKS Bełchatów 1:1, Pelikan Łowicz - GKS Wikielec 1:0, Victoria Sulejówek - Lechia Tomaszów Maz. 3:1, Polonia Lidzbark Warm. - Wigry Suwałki 0:0, Legia II Warszawa - Sokół Aleksandrów Ł. 3:1, Wisła II Płock - Warta Sieradz 3:0.

1. Unia	23	51	58:24
2. Legia II	22	48	55:27
3. Łomża	23	39	39:30
4. Wigry (b)	22	36	33:21
5. Bełchatów	23	35	38:30
6. Broń	23	34	25:26
7. Warta	22	34	28:31
8. Wisła II (b)	23	32	40:36
9. Lechia	23	32	40:38
10. Świt	23	31	34:46
11. Mławianka	22	28	45:47
12. Jagiellonia II	23	27	35:35
13. Victoria	23	27	36:43
14. Wikielec	22	25	24:30
15. Stomil (s)	23	23	29:41
16. Pelikan	23	23	27:42
17. Polonia (b)	22	21	33:46
18. Sokół (b)	23	12	16:42

GRUPA II

Polonia Środa Wlkp. - Błękitni Stargard 0:0, Wda Świecie - Pogoń Nowe Skalmierzyce 2:1, Unia Swarzędz - Zawisza Bydgoszcz 1:1, Wybrzeże Rewalskie - Gedania Gdańsk 2:1, Sokół Kleczew - Cartusia 3:0, Noteć Czarnków - Flota Świnoujście 4:0, Vineta Wolin - Lech II Poznań 1:4, Elana Toruń - Kotwica Kórnik 1:1, Gryf Słupsk - Pogoń II Szczecin 2:2.

1. Sokół	23	49	40:24
2. Pogoń II	23	43	49:32
3. Błękitni	23	42	46:28
4. Lech II (s)	22	39	45:28
5. Zawisza	23	38	44:27
6. Unia	23	36	39:33
7. Flota	23	36	33:33
8. Polonia	23	33	45:39
9. Elana	23	32	28:26
10. Wda (b)	23	31	31:28
11. Noteć	23	31	39:48
12. Cartusia	23	28	28:32
13. Pogoń	23	27	29:35
14. Rewal (b)	22	22	20:36
15. Gryf (b)	23	21	25:34
16. Kotwica (b)	23	21	33:43
17. Gedania	23	19	26:56
18. Vineta	23	16	34:52

GRUPA IV

Lewart Lubartów - Korona II Kielce 2:4, Wisła II Kraków - Unia Tarnów 5:0, Siarka Tarnobrzeg - Świdniczanka 4:2, Czarni Połaniec - Chełmianka 2:3, Wisłoka Dębica - Wiślanie Skawina 0:3, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Podhale Nowy Targ 1:0, Podlasie Biała Podl. - Pogoń-Sokół Lubaczów 2:2, KS Wiązownica - Sandecja Nowy Sącz 1:1, Avia Świdnik - Star Starachowice 1:3.

1. Sandecja (s)	23	51	49:19
2. Podhale	23	47	45:30
3. KSZO	23	47	38:25
4. Siarka	23	45	41:25
5. Korona II (b)	23	41	45:35
6. Star	23	40	46:28
7. Chełmianka	23	40	49:34
8. Wisłoka	23	38	52:34
9. Podlasie	23	38	41:28
10. Avia	23	36	44:31
11. Wiślanie	23	29	31:30
12. Wisła II (b)	23	25	48:42
13. Pogoń-Sokół (b)	23	25	34:45
14. Świdniczanka	23	23	25:41
15. Czarni	23	21	28:49
16. Wiązownica	23	20	25:46
17. Lewart (b)	23	11	19:56
18. Unia	23	3	17:79

(gak)

4. LIGA ŚLĄSKA

■ **Piast II Gliwice - Ruch Radzionków 4:1 (2:0).** Bramki: Gale 6, Piasecki 14, Daniel 87, 89 - Szromek 55.

■ **Sparta Katowice - Polonia Łaziska Górne 3:0 (0:0**). Bramki: Zambrano 66, 68, Kędzierski 87.

■ **Rozwój Katowice - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 0:2 (0:1)**. Bramki: Iwański 10, Ziółkowski 45.

■ **Gwarek Ornontowice - Decor Bełk 0:1 (0:1).** Bramka - Krakowczyk 42 - karny.

■ **Rekord II Bielsko-Biała - Odra Wodzisław Śląski 0:2 (0:0).** Bramki: Oślizlok 62, Gibiec 64 - samobójcza.

■ **Victoria Częstochowa - Spójnia Landek 1:1 (1:1).** Bramki: Włodarek 42 - głową - Turoń 30.

■ **Przemsza Siewierz - Unia Dąbrowa Górnicza 3:0 (1:0).** Bramki: Bębenek 2, 60 - karny, Hornik 76.

■ **ROW 1964 Rybnik - Drama Zbrosławice 0:2 (0:0).** Bramki: Ochwat 88, Kuliński 90+1.

■ **Gwarek Tarnowskie Góry - Raków II Częstochowa 0:6 (0:2).** Bramki: Seck 6, Basse 28, Kotala 48, Pawłowski 55, Mras 79, Wizor 88.

■ **Kuźnia Ustroń** pauzowała.

1. Raków II	23	50	71:41
2. Rozwój	23	44	55:43
3. Sparta	23	44	35:26
4. Ruch	23	37	45:30
5. Drama	22	36	43:38
6. Victoria	21	36	27:20
7. Decor	23	35	41:39
8. Piast II	22	34	39:32
9. Polonia	23	31	34:35
10. ROW	21	30	40:39
11. Odra	20	29	38:34
12. Kuźnia	21	27	31:38
13. Spójnia	22	25	31:37
14. Tarnowskie G.	22	25	34:43
15. Podbeskidzie II	23	23	37:55
16. Ornontowice	22	23	27:42
17. Przemsza	20	22	38:39
18. Unia	22	21	22:38
19. Rekord II	22	13	27:46

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Znicz Kłobuck - Szczakowianka Jaworzno 1:0, Odra Miasteczko Śl. - Silesia Miechowice 2:1, Zagłębie II Sosnowiec - Skra II-Płomień Częstochowa 5:3, Ruch II Chorzów - Orzeł Miedary 3:4, Śląsk Świętochłowice - Szombierki Bytom 2:5, Jedność 32 Przyszowice - Unia Rędziny 2:2, Zieloni Żarki - AKS Mikołów 2:2, KS Panki - Liswarta Krzepice 2:2.

1. Szombierki	18	46	67:25
2. Kłobuck	18	44	39:20
3. Zagłębie II	19	43	62:23
4. Ruch II	19	38	42:22
5. Rędziny	18	35	48:24
6. Śląsk	19	30	43:43
7. Mikołów	19	27	43:39
8. Miedary	19	26	35:48
9. Miasteczko Śl.	19	25	33:43
10. Szczakowianka	19	22	37:38
11. Krzepice	19	21	35:34
12. Skra II-Płomień	19	20	49:48
13. Miechowice	19	16	34:62
14. Przyszowice	19	16	20:48
15. Żarki	18	10	13:43
16. Panki	19	8	23:63

GRUPA II

LKS Czaniec - MRKS Czechowice -Dziedzice 4:0, Błyskawica Drogomyśl - BKS Stal Bielsko-Biała 2:3, GLKS Wilkowice - Drzewiarz Jasienica 3:2, LKS Krzyżanowice - GKS II Jastrzębie 5:3, Forteca Świerklany - Tempo Puńców 1:0, Orzeł Łękawica - Stal-Śrubiarnia Żywiec 4:2, Podhalanka Milówka - Beskid Skoczów 0:2, LKS Tworków - Iskra Pszczyna 0:0. **(gak)**

1. Łękawica	18	46	51:18
2. BKS Stal	19	40	49:26
3. Czechowice-Dz.	19	40	37:22
4. Czaniec	19	35	48:28
5. Świerklany	19	33	40:26
6. Skoczów	19	28	25:22
7. Jasienica	19	28	29:28
8. Wilkowice	18	27	32:29
9. Stal-Śrubiarnia	19	27	35:35
10. Tworków	19	26	29:38
11. Jastrzębie II	19	19	39:46
12. Puńców	17	18	18:27
13. Drogomyśl	18	18	32:43
14. Krzyżanowice	19	17	32:47
15. Pszczyna	19	11	22:49
16. Milówka	18	4	19:53

KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Burza Borowa Wieś - Gwiazda Chudów 3:0, Sośnica Gliwice - Gwarek Zabrze 2:1, LKS Żyglin - ŁTS Łabędy 3:2, Concordia Knurów - KS 94 Rachowice 1:1, Ruch Kozłów - Unia Strzybnica 2:2, Górnik Bobrowniki Śl. - MOSiR Sparta Zabrze 3:3, Olimpia Boruszowice Orzeł Nakło Śl. 2:1, Tempo Paniówki - Start Sierakowice 1:1.

1. Concordia	18	48	44:17
2. Bobrowniki Śl.	18	43	60:28
3. Boruszowice	18	36	29:27
4. Łabędy	18	35	56:32
5. Borowa Wieś	18	35	41:21
6. Żyglin	18	27	32:28
7. Strzybnica	18	27	36:43
8. MOSiR Sparta	18	26	31:31
9. Sierakowice	18	25	36:28
10. Paniówki	17	24	32:30
11. Nakło Śl.	17	19	31:39
12. Sośnica	18	17	23:37
13. Kozłów	18	16	34:45
14. Gwarek	18	14	31:41
15. Chudów	18	12	29:53
16. Rachowice	18	2	13:58

GRUPA II

Unia Kalety - Sparta Lubliniec 2:0, LKS Kamienica Polska - Promień Glinica 0:4, Amator Golce - Lotnik Kościelec 7:1, Sparta Szczekociny - Mechanik Kochcice 0:2, Skalniak Kroczyce - Stradom Częstochowa 0:0, Warta Kamieńskie Młyny - Lot Konopiska 4:1, Jedność Boronów - Pilica Koniecpol 0:1, Płomień Lgota Mała - Liswarta Popów 2:0.

1. Kalety	19	42	47:14
2. Kamieńskie Młyny	19	40	49:22
3. Stradom	19	39	48:23
4. Koniecpol	18	37	40:16
5. Boronów	19	34	46:23
6. Konopiska	19	33	41:29
7. Golce	18	32	46:25
8. Kościelec	19	30	39:37
9. Kroczyce	19	27	37:22
10. Lgota Mała	18	25	22:29
11. Kamienica Polska	18	19	30:35
12. Glinica	19	18	21:54
13. Lubliniec	18	15	27:43
14. Szczekociny	18	9	19:47
15. Kochcice	19	9	18:66
16. Popów	19	7	19:64

GRUPA III

Górnik Radlin - Płomień Połomia 1:1, Naprzód Czyżowice - Naprzód 32 Syrynia 2:1, Naprzód Rydułtowy - Czarni Gorzyce 0:1, LKS 1908 Nędza - Polonia Marklowice 1:1, Unia Racibórz - Dąb Gaszowice 2:1, Zameczek Czernica - Granica Ruptawa 1:1, Przyszłość Rogów - Silesia Lubomia 1:2, Unia II Turza Śl. - Ruch Stanowice 5:0.

1. Rogów	19	44	66:23
2. Turza Śl. II	19	40	54:25
3. Gorzyce	19	39	44:18
4. Czyżowice	19	36	38:26
5. Stanowice	19	35	42:32
6. Syrynia	19	30	39:23
7. Połomia	19	29	36:41
8. Unia Racibórz	19	26	32:26
9. Nędza	19	25	34:38
10. Gaszowice	19	25	37:48
11. Lubomia	19	24	29:32
12. Marklowice	19	22	31:35
13. Ruptawa	19	22	30:49
14. Radlin	19	20	23:28
15. Czernica	19	6	19:75
16. Rydułtowy	19	5	19:54

GRUPA IV

Pogoń Imielin - Sarmacja Będzin 3:1, Górnik Wojkowice - Urania Ruda Śl. 2:1, Niwy Brudzowice - Warta Zawiercie 4:2, Górnik Piaski - SKS Łagisza 2:3, Unia Kosztowy - CKS Czeladź 0:0, Ostoja Żelisławice - Jastrząb Bielszowice 1:4, GKS II Katowice - Cyklon Rogoźnik 6:0, Wawel Wirek - Slavia Ruda Śl. 5:0.

1. GKS II	17	48	59:9
2. Czeladź	17	37	55:19
3. Wojkowice	17	37	32:15
4. Wirek	18	36	43:23
5. Slavia	18	33	30:27
6. Bielszowice	17	31	32:23
7. Sarmacja	16	27	25:19
8. Zawiercie	18	24	29:28
9. Piaski	17	18	35:43
10. Brudzowice	18	18	21:37
11. Rogoźnik	17	17	23:41
12. Imielin	18	17	26:45
13. Łagisza	18	15	13:40
14. Żelisławice	17	13	12:31
15. Urania	17	11	17:37
16. Kosztowy	16	10	16:31

GRUPA V

LKS Bestwina - Rotuz Bronów 2:2, Sokół Zabrzeg - Fortuna Wyry 1:3, Czarni Jaworze - Sokół Hecznarowice 1:0, Soła Kobiernice - MKS Lędziny 1:1, Krupiński Suszec - Pasjonat Dankowice 1:0, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - JUWe Jaroszowice 8:0, LKS Studzionka - LKS II Goczałkowice 2:6, Piast Gol Bieruń - ZET Tychy 0:2.

1. Goczałkowice II	19	54	88:16
2. Lędziny	19	46	56:22
3. Podbeskidzie III	19	45	65:20
4. Jaworze	18	36	37:15
5. Wyry	19	35	36:27
6. Dankowice	19	29	41:27
7. ZET	18	24	27:40
8. Bronów	19	23	29:42
9. Jaroszowice	18	21	32:49
10. Piast Gol	19	20	38:44
11. Studzionka	19	20	33:51
12. Suszec	19	19	25:56
13. Bestwina	19	17	26:44
14. Zabrzeg	18	17	19:38
15. Hecznarowice	19	15	21:53
16. Kobiernice	19	9	12:41

GRUPA VI

Piast Cieszyn - WSS Wisła 3:4, Victoria Hażlach - Metal Węgierska Górka 5:0, GKS Radziechowy-Wieprz - Sokół Słotwina 2:1, Bory Pietrzykowice - Góral Istebna 1:1, Wisła Strumień - Soła Rajcza 3:0, Spójnia Zebrzydowice - LKS Pogórze 1:2. Smrek Ślemień - Skałka Żabnica 5:0.

1. Istebna	14	32	36:17
2. Hażlach	14	31	43:16
3. Wisła	14	26	38:26
4. Ślemień	14	24	36:17
5. Radziechowy-W.	14	23	36:18
6. Strumień	14	23	40:35
7. Cieszyn	14	22	39:28
8. Pietrzykowice	14	21	34:29
9. Słotwina	14	20	32:34
10. Żabnica	14	16	28:50
11. Zebrzydowice	14	12	19:40
12. Pogórze	14	11	22:32
13. Rajcza	14	11	14:39
14. Węgierska Górka	14	4	14:50

(gak)



Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Trener Arkadiusz Miszka wyznaczył dobry kierunek swoim podopiecznym.

Mocni i rozpędzeni

Walka do ostatniej sekundy - to znak firmowy Górnika i Ostrovii, których kibice z pewnością zobaczą w poniedziałkowy wieczór w zabrzańskiej hali „Pogoń”.

PIŁKA RĘCZNA
ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Dzisiaj „Trójkolorowi” z Zabrza rozegrają ostatnie domowe spotkanie w fazie zasadniczej. Rywalem Górnika będzie Rebud KPR Ostrovia, która już kilka kolejek temu zapewniła sobie miejsce w play offie, więc może spokojnie przygotowywać się do decydującej części sezonu. Dla zabrzan mecz ten jest kluczowy w kontekście walki o utrzymanie 6. miejsca. Zwycięstwo załatwi sprawę - zabrzanie na kolejkę przed końcem sezonu zasadniczego będą już pewni wykonania celu minimum, co da gwarancje korzystniejszego rozstawienia, czyli uniknięcia w 1. rundzie play offu Orlen Wisły Płock i Industrii Kielce. - Czeka nas bardzo ciężki mecz z rozpędzoną drużyną Górnika, która odniosła 6 zwycięstw z rzędu i na dobre włączyła się do walki o najwyższe cele w tym sezonie. My bardzo chcemy zmazać plamę po ostatnim, przegranym meczu z Gwardią i wrócić na zwycięską ścieżkę - deklaruje obrotowy zespołu z Ostrowa Wielkopolskiego, Mateusz Wojciechowski.

Od niego się zaczęło

Pierwsze starcie tych drużyn w bieżącym sezonie odbyło się w listopadzie i było debiutem Arkadiusza Miszki w roli pierwszego trenera Górnika po dymisji Tomasza Strząbały, dziś z powodzeniem pracującego w Legionowie. Wówczas „Trójkolorowi” znajdowali się w trudnym momencie, zajmując dopiero 11. miejsce. Mimo ograniczonego czasu na przygotowania, zaprezentowali się bardzo dobrze, a mecz zakończył się minimalną porażką 30:32. Po kilku miesiącach pracy trenera Miszki drużyna znajduje się w zupełnie innym miejscu zarówno pod względem mentalnym, jak i sportowym. - Teraz najważniejszy jest mecz z Ostrovią. Od niego zacząłem samodzielną pracę z Górnikiem i przegraliśmy dwoma trafieniami. Mam nadzieję, że weźmiemy rewanż, a poniedziałkowy wieczór pokaże, że jesteśmy dziś w innym miejscu niż pół roku temu - powiedział trener Miszka.

Zadecydują detale

Ostrowianie doskonale zdają sobie sprawę z wyzwania, jakie czeka ich w poniedziałkowy wieczór. Podopieczni trenera Kima Rasmussena liczą jednak, że podobnie jak w pierwszym meczu będą górą. - Po ostatnim, nieudanym meczu z Opolem zrobimy wszystko, żeby wrócić na właściwe tory. Cały tydzień pracowaliśmy nad poprawą naszej gry w każdym aspekcie i chcemy pokazać przede wszystkim naszym kibicom, że ostatni mecz, to był wypadek przy pracy. Górnik to bardzo mocny przeciwnik, który jest rozpędzony. Na pewno będzie to bardzo wyrównany mecz i zdecydują detale. Do Zabrza jedziemy po zwycięstwo. Będziemy walczyć, jak zawsze, do końca - zapowiada bramkarz ostrowian, Jakub Zimny.

Zbigniew Cieńciała

Sport 719692dcb7

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ **Orlen Wisła Płock - WKS Śląsk Wrocław 36:26 (16:10)**
PŁOCK: Jastrzębski, Alilović - Michałowicz 4, Daszek 4/2, Szita 2, Serdio 2, Fazekas 3, Krajewski 2, Mihić 1, Dawydzik 4, Stepancić 2, Żytnikow 4, Sroczyk 2, Piroch 1, Susnja, Janc 5. Kary: 2 min. Trener Xavier SABATE.
ŚLĄSK: Małecki, Dudek - Cepielik, Czerkaszczenko 1, Kornecki 3, Salacz 5, Kacper Adamski 1, Granowski 4, Mucha, Ramiączek (CZK, 49 min - faul), Wielgucki 2/1, Majewski 1, Gądek 8, Kołodziejczyk, Famulski 1, Królikowski. Kary: 8 min. Trenerzy: Bartłomiej KOPROWSKI i Michał SZYBA.

■ **Energa MKS Kalisz - Corotop Gwardia Opole 24:24 (12:14) rzuty karne 2:4**
KALISZ: Szczecina, Hrdliczka - Wróbel 3, Kucharzyk 3, Ribeiro 2, Kus 1, Starcevic 4/1, Moryń 1, Doncow 2, Molski 1, Kowalczyk 3, Fedeńczak 3, Bekisz 1. Kary: 10 min. Trener Rafał KUPTEL.
GWARDIA: Ałaj, Malcher - Wojdan 4/1, Widomski 1, Jędraszczyk 5, Luksa 2, Łangowski, Jendryca, Stempin, Wrzesiński 1, Kamiński 3, Milewski 1, Pelidija 6/1, Hryniewicz, Wandzel 1, Sosna. Kary: 2 min. Trener Bartosz JURECKI.
Rzuty karne: 0:1 - Wojdan, 1:1 - Bekisz, 1:1 - Pelidija (poprzeczka), 1:1 - Moryń (broni Malcher), 1:2 - Jędraszczyk, 2:2 - Kus, 2:3 - Milewski, 2:3 - Starcevic (słupek), 2:4 - Sosna.

■ **MKS Zagłębie Lubin - KGH**M Chrobry Głogów 27:35 (11:21)
ZAGŁĘBIE: Schodowski, Byczek, Krukiewicz - Krysiak 5, Krupa 1, Kozłowski 1, S. Gębala 3, Iskra 4, Czuwara 6/2, Michalak 1, Pedryc 1, Pulit 2, Drozdalski 3. Kary: 10 min. Trener Jarosław HIPNER.
CHROBRY: Stachera - Kosznik 6, Matuszak 4, Paterek 7, J. Adamski 1, Dadej 6, Grabowski 10/4, Jamioł, Orpik 1, Mosiołek, Strelnikow. Kary: 14 min. Trener Witalij NAT.

■ **Industria Kielce - PGE Wybrzeże Gdańsk 31:28 (15:14)**
KIELCE: Cordalija, Wałach - Surgiel 4/2, A. Dujszebajew 4, Karacić 1, Karalek 5, Sićko 2/1, Wiaderny, Maqueda 3 (CZK, 59 min - gradacja kar), D. Dujszebajew 1, T. Gębala 1, Olejniczak 5, Kaddah 3, Monar 2, Osuch, Rogulski. Kary: 14 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.
WYBRZEŻE: Zembrzycki - Góralski 1, Stanescu 4, Papina 4, Peret 1, Będzikowski 4, Czapliński 6/4, Domagała 1, Zmavc, Siekierka 2, Pepliński 2, Papaj, Protsiuk 3, Tomczak. Kary: 12 min. Trener Patryk ROMBEL.

■ **Zepter KPR Legionowo - MKS Piotrkowianin 33:26 (18:14)**
LEGIONOWO: Balcerek, C. Liljestrand, Pieńkowski - Maksymczuk 3, Wołowiec, Chabior 7/2, S. Lewandowski 6, Fąfara 5/1, Słupski 3, Ciok 6, Adamczyk 1, Laskowski 2, Brzeziński, Tylutki. Kary: 12 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.
PIOTRKOWIANIN: Kot 1, Chmurski, A. Lewandowski - Kowalski 2/2, Grzesik 1, Mastalerz 3, Żyszkiewicz 5, Dróżdż 1, Rutkowski 3, Surosz 2, Filipowicz 1, Makowiejew 6, Wadowski, Pożarek 1, Wawrzyniak, Jurczenia. Kary: 14 min. Trener Michał MATYJASIK.

Awansem
■ **Azoty Puławy - Energa MMTS Kwidzyn 30:38 (15:18)**

■ **Górnik** Zabrze **- Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wlkp**. poniedziałek, 20.30

1. Kielce	25	72	948:643
2. Płock	25	72	852:559
3. Ostrovia	24	48	755:718
4. Chrobry	25	46	752:727
5. Gwardia	25	41	738:746
6. Górnik	24	38	710:709
7. Wybrzeże	25	38	738:770
8. Kalisz	25	32	683:726
9. Zagłębie	25	31	688:787
10. Azoty	25	30	791:874
11. Kwidzyn	25	28	699:737
12. Piotrkowianin	25	22	715:841
13. Legionowo	25	17	681:757
14. Śląsk	25	7	634:790

26. seria - 4-7 kwietnia: Ostrovia - Azoty, Kwidzyn - Zagłębie, Chrobry - Kielce, Piotrkowianin - Płock, Gwardia - Górnik, Śląsk - Kalisz, Legionowo - Wybrzeże. **(mha)**

ORLEN PUCHAR POLSKI KOBIET

■ Mistrzynie i obrończynie Pucharu Polski uzupełniły skład półfinalistów tegorocznej edycji, ale musiały się nieźle namęczyć. - Nie musimy tu wygrać, ale możemy je mocno wkurzyć - powiedziała trenerka Startu Elbląg, Magdalena Stanulewicz. Padły one podczas przerwy na żądanie w ligowym meczu drużyn, które los skojarzył również w 1/4 finału. Wtedy się nie udało, lecz wnioski zostały wyciągnięte, bo do przerwy lepsze były elblążanki. W drugiej połowie jednak zaczęły popełniać błędy i straciły skuteczność, co grające w niepełnym zestawieniu lubinianki w pełni wykorzystały. Tym samym Zagłębie dołączyło do zespołów z Lublina, Piotrkowa Trybunalskiego i Kobierzyc, które 17-18 maja w Kaliszu zagrają w Final Four. Coś nam się wydaje, że losowanie Lubina i Lublina w półfinale ze sobą nie skojarzy... **(mha)**

■ **KGHM MKS Zagłębie Lubin - Energa Start Elbląg 32:25 (10:13)**
ZAGŁĘBIE: Maliczkiewicz, Zima - Promis 5/3, Jakubowska 6, Przywara 2, Drabik 2, Fernandes 8, Grzyb 3, Górna 4, Cavo 1, Weber, Guirassy 1, Pankowska. Kary: 2 min. Trener Bożena KARKUT.
START: Radojcić, Pentek - Chwojnicka 1, Zych 1, Wicik 5, Grabińska 2, Wołoszyk 6/1, Szczepaniak 2, Pahrabicka 2, Tarczyluk 2, Kuźmińska 2, Peplińska, Szczepanek 2, Dworniczuk. Kary: 10 min. Trener Magdalena STANULEWICZ.

Egipski filar zwycięstwa



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Hanna Rycharska wraz z koleżankami pokazały jak walczy się o życie.

Koszalińskie Młyny mełły w sobotę z taką siłą, że apetyt chorzowskiego beniaminka na kolejne zwycięstwo został „zmielony" w niebieski proszek niemocy.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

To był jeden z najsłabszych, jeśli nie najsłabszy, a na pewno najmniej ambitny i waleczny mecz „Niebieskich" w tym sezonie. Jakby sytuacja konfliktu zarządu klubu z prezydentem Chorzowa Szymonem Michałkiem podcięła im skrzydła (piszemy o tym poniżej). Przed meczem trener Ruchu zapowiadał egzamin z roli faworyta - jego zespół jest już utrzymany w elicie, Koszalin wciąż o to walczy - i zapewniał, że chorzowianki ostro powalczą o punkty. Tymczasem po 10 minutach przegrywały 1:5, po 12 minutach 2:9, na moment doskoczyły do bijących je rywalek (10:6 w 19 min), by ponownie zatracić skuteczność. Spora w tym zasługa fenomenalnie spisującej się Maii Gommy, reprezentantki Egiptu i najlepszej bramkarki mistrzostw Afryki 2024, która odbijała rzut za rzutem. Trener Ivo Vavra inaczej jednak widział przebieg nie tylko pierwszej odsłony. - Nie wiem, co się z nami stało. Jestem w wielkim szoku - stwierdził po meczu. - Zagraliśmy bez determinacji, bez biegania, przy biernej postawie w obronie i bez rzutu. Ze skutecznością na poziomie 20 procent nie ma czego szukać w Superlidze. To nie ta drużyna wywalczyła utrzymanie w najwyższej klasie rozgrywkowej.

Po zmianie stron „Niebieskie" nadal były tylko tłem dla rywalek, które systematycznie zwiększały przewagę i nawet wykluczenie skutecznej rozgrywającej Gabrieli Haric nie było w stanie ich zatrzymać (24:15 w 41 min). Ruch natomiast do końca był bezradny. - Nie dałyśmy z siebie dziś tyle, ile potrafimy i nie zagrałyśmy tak, jak potrafiłyśmy wcześniej. Niemniej, przed nami jeszcze jedno spotkanie z zespołem z Koszalina i mam nadzieję, że zwycięstwo będzie po naszej stronie - powiedziała rozgrywająca Anna Diablo.

Tymczasem charakterne Młyny mełły aż miło. W nagrodę odniosły zasłużone zwycięstwo, pozwalające odbić się od „czerwonej latarni" z Kalisza i z nadzieją patrzeć w przyszłość. - To bardzo ważna wygrana. Myślę, że zagrałyśmy bardzo fajny mecz, którego wynik jest fantastyczny. Walczymy o to, żeby się utrzymać. Nie odpuścimy w żadnym meczu i liczę, że każdy z trzech, jakie nam zostały, będzie wyglądał tak jak ten - stwierdziła obrotowa Młynów Stoisław, Hanna Rycharska.

Zbigniew Cieńciała

■ **Młyny Stoisław Koszalin - KPR Ruch Chorzów 31:24 (17:11)**
KOSZALIN: Gomaa, Klarkowska, Kuśpiet - Furmanets 6, Lemiech 3, Mączka 4, Rycharska 8/3, Haric 5 (CZK, 34 min - gradacja kar), Aydin 1, Koper, Jura, Żmijewska, Nowicka 2, Lasek, Pawłowska 2/2, Butomo. Kary: 12 min. Trener Dmytro HREBENIUK.
RUCH: Gryczewska, Fornalczyk - P. Wiśniewska 4, Salisz 2, Hajnos 2, Wilczek 1, Masalowa 1, Doktorczyk, Gęga 1, Diablo 7/6, Jasinowska 4, Jasińska 1, Iwanowicz, Widuch 1. Kary: 4 min. Trener Ivo VAVRA.

■ **SPR Sośnica Gliwice - Energa Szczypiorno Kalisz 29:30 (16:15)**
SOŚNICA: Kordowiecka, Musakova - Dmytrenko 2, Kozimur 2, Guziewicz 7, Dorsz 2, Bancilon 1, Kostuch 11/3, Byzdra 2, Leśniak 1, Strózik 1, Tukaj. Kary: 6 min. Trener Michał KUBISZTAL.
KALISZ: Chojnacka, Prudzienica - Kaczmarek 7, Costa Pereira 2, Trawczyńska 3/1, Petroll 2, Hosgor 10/2, Gliwińska 4, Gjorgijevska 1, P. Kucharska 1, Miłek, Witkowska. Kary: 10 min. Trener Pether KRAUTMAYER.

■ **MKS Piotrcovia - PGE MKS Fun-Floor Lublin 27:28 (17:8)**
PIOTRCOVIA: Sarnecka, Suliga - Królikowska 4, Roszak, Sobecka 3/2, Noga 2, Arciszevskaja 1 (CZK, 54 min - gradacja kar), Gadzina 7, Polaszkova 2, Waga, Domagalska 8, Mokrzka, Raduszko, Szczukocka. Kary: min. Trener Horatiu PASCA.
LUBLIN: Wdowiak, Mamic, Gawlik - Daria Szynkaruk 3, Planeta 5, Posavec 6, Andruszak 4, M. Więckowska 1, Pietras 2, D. Więckowska, Pastuszka, Balsam 5/3, Olek, Rosiak 2, Nieuwenweg, Matuszczyk, Dziuba. Kary: 6 min. Trener Paweł TETELEWSKI.

■ **KPR Gminy Kobierzyce - MKS Urbis Gniezno 23:28 (11:14)**
KOBIERZYCE: Kowalczyk, Sałtaniuk - Kozioł 2, Stapurewicz 2, Drażyk 5/2, Ważna 1, Buklarewicz 4, Wiertelak 7, Polańska, A. Kucharska, Kozioł, Meleketcewa 1, Zaleśny, Holińska 1, Kocińska. Kary: 10 min. Trener Marcin PALICA.
GNIEZNO: Hypka, Abramović - Bartkowiak, Łęgowska 3, Hartman 4/2, Kuriata 5, Cygan 4, Wabińska 2, Nurska 2, Lipok 2 (CZK, 21 min - atak na twarz), Tanaś 3/3, Świerżewska 2, Schlabs 1. Kary: 14 min. Trener Roman SOLAREK.

Awansem

■ **KGHM Zagłębie Sosnowiec - Energa Start Elbląg 30:20 (17:11)**

Grupa mistrzowska

1. Zagłębie	21	60	645:421
2. Lublin	21	54	642:514
3. Kobierzyce	21	48	608:533
4. Start	21	33	581:621
5. Piotrcovia	21	29	567:566
6. Gniezno	21	29	595:597

Grupa spadkowa

7. Ruch	21	23	557:613
8. Sośnica	21	16	504:592
9. Koszalin	21	12	511:627
10. Kalisz	21	11	536:662

10 - spadek do Ligi Centralnej, 9 - baraże o utrzymanie
22. seria - grupa mistrzowska - 3-5 kwietnia: Zagłębie - Kobierzyce, Gniezno - Lublin, Start - Piotrcovia; grupa spadkowa - 5 kwietnia: Koszalin - Sośnica, Kalisz - Ruch. **(mha)**

50 PROCENT skuteczności zanotowała Mai Gomaa. Grająca w hidżabie Egipcjanka obroniła 22 z 44 rzutów.

Pożyczonymi autami

Chorzowianki, z powodu braku pieniędzy na autokar, w 700-kilometrową podróż do Koszalina udały się... pożyczonymi samochodami, za kierownicami których siedzieli trener i fizjoterapeuta!
- Niestety, ze względu na obcięcie dotacji celowej przez prezydenta Szymona Michałka, musieliśmy w taki sposób udać się na mecz do Koszalina - tłumaczył w klubowych mediach społecznościowych prezes Ruchu, Krzysztof Zioło. - Dotacja celowa w swoim założeniu jest przeznaczona na kilka obszarów: właśnie logistykę/transport oraz wynagrodzenie dla zawodniczek i trenera, wynajem hali i zakup sprzętu sportowego. Niestety, prezydent Szymon Michałek w taki sposób postanowił rzucić kłody pod KPR Ruch Chorzów. Dodam, że z inicjatywą wyjazdu w taki „obciachowy" sposób wyszedł trener Ivo Vavra, który po skalkulowaniu wynajmu autokaru i pożyczenia samochodów za darmo postanowił pomóc klubowi, będąc jednocześnie kierowcą, wychowawcą i dobrym przykładem niezwykłego przywiązania do Chorzowa, Ruchu i drużyny. Za to serdecznie dziękuję czeskiemu szkoleniowcowi. Dziękuję także dziewczętom, które prezentując najwyższy sportowy poziom, także etyczny w przeciwieństwie do gospodarza miasta, którego są piękną wizytówką, zaakceptowały ten sposób transportu na ligowe spotkanie.

Sport 719692dcb7

Rozwiane nadzieje MKS-u

Amerykanin Tevin Brown poprowadził Start Lublin do efektownej wygranej w Dąbrowie Górniczej.

ORLEN BASKET LIGA

MKS podchodził do meczu ze Startem z wielkimi nadziejami. Do drużyny wrócili kontuzjowany przez kilka tygodni Amerykanin Teyvon Myers oraz Szwed David Hook, który miał pękniętą błonę bębenkową w uchu. Dla gospodarzy to spotkanie było szalenie ważne w kontekście walki o utrzymanie. Szybko jednak ich nadzieje zostały rozwiane. Goście w pierwszej kwarcie znokautowali miejscowych, wynik 28:11 nie potrzebuje dodatkowych uzasadnień. MKS już się nie podniósł, do końca spotkanie było pod kontrolą Startu. Lublinianie imponowali skutecznością rzutów z gry - trafili 16 z 31 prób za trzy punkty! MKS ani przez moment nie był na prowadzeniu. Raymond Cowels, który świetnie spisywał się w poprzednich spotkaniach, tym razem zdobył tylko 2 punkty, trafił tylko 1 z 8 rzutów z gry (0/6 za trzy). Trójki, które zwykle były mocną bronią zespołu z Zagłębia w sobotę nie wpadały do kosza. Z całej drużyny jedynie środkowy Mattias Markusson nie zawiódł (15 punktów, 10 zbiórek). W ekipie z Lublina rewelacyjne spotkanie rozegrał natomiast Tevin Brown. Amerykanin ustrzelił aż 34 oczka, trafił m.in. 8 trójek (na 14 prób)! Wyróżnił się także Jamajczyk Tyran De Lattibeaudiere, który skompletował double-double (16 punktów, 13 zbiórek). - Obawialiśmy się tego meczu, ale zaczęliśmy bardzo dobrze w defensywie i to przesądziło o naszej wygranej. To zwycięstwo było nam bardzo potrzebne - mówił po spotkaniu trener Startu Wojciech Kamiński.


Fot. Wojciech Szubartowski / Pressfocus

Tevin Brown rozegrał w sobotę w Dąbrowie Górniczej swój najlepszy mecz na polskich parkietach!

Mocne niezadowolenie było w obozie gospodarzy, którzy wciąż pozostają na końcu ligowej tabeli. - Rywale zagrali bardzo dobre spotkanie, właściwie każda statystyka to pokazuje. Pokazali nam jak trzeba grać. U nas brakło gry zespołowej, musimy wrócić do tego, co pokazywaliśmy w poprzednich spotkaniach i myślę, że ponownie kogoś zaskoczymy - zapowiedział Marcin Piechowicz, kapitan dąbrowian.

W następnej kolejce MKS zagra z Zastalem Zielona Góra, który ma tyle samo punktów. Zapowiada się pojedynek "na śmierć i życie".

■ **MKS Dąbrowa Górnicza - PGE Start Lublin 82:101 (11:28, 27:21, 21:22, 23:30)**
DĄBROWA GÓRNICZA: Myers 15, Markusson 15, Williams 13 (1x3), Piechowicz 6 (2x3), Cowels 2 - Załucki 13 (1x3), Łapeta 6, Wójcik 5, Rajewicz 3, Ryżek 2, Hook 2. Trener Jean-Denys CHOULET.
LUBLIN: Brown 34 (8x3), De Lattibeaudiere 16, Lecomte 15 (1x3), Williams, Szymański - Ramey 16 (3x3), Drame 12 (2x3), Put 5 (1x3), Pelczar 3, Krasuski. Trener Wojciech KAMIŃSKI.

■ **Anwil Włocławek - Legia Warszawa 77:85 (14:21, 23:15, 22:21, 18:28)**
WŁOCŁAWEK: Petrasek 14 (2x3), Michalak 14 (2x3), Nelson 6 (2x3), Ongenda 4, Łączyński 2 - Turner 24 (2x3), Williams 11, Sulima 2, Gruszecki, Pipes. Trener Selcuk ERNAK.
WARSZAWA: Pluta 20 (6x3), Kolenda 16 (4x3), Silins 16 (3x3), Radanov 14, Vucic 5 - Onu 9 (1x3), Grudziński 3 (1x3), Sykes 2, Wilczek. Trener Heiko RANNULA.

■ Energa Icon Sea Czarni Słupsk - AMW Arka Gdynia 84:62 (20:16, 17:18, 24:18, 23:10)
SŁUPSK: Jackson 24 (2x3), Stein 23 (4x3), Ford 8 (1x3), Nowakowski 7 (1x3), Dziemba 6 - Manjgafić 6, Musiał 6 (2x3), Sueing 3 (1x3), Czoska 1, Klocek, Słomczyński. Trener Roberts STELMAHERS.
GDYNIA: Garbacz 18 (3x3), Nenadić 16 (1x3), Watson 4, Sewiot 2, Tolbert - Kolenda 17 (2x3), Hrycaniuk 5, Szumert, Kowalczyk. Trener Nikola VASILEV.

■ **PGE Spójnia Stargard - Tauron GTK Gliwice 82:87 (24:19, 16:23, 23:22, 19:23)**
STARGARD: McCaden 19 (1x3), Johnson 9, Gordon 3, Borowski 5 (1x3), Kikowski 14 (2x3) - Kowalczyk 6 (1x3), Martinez 12, Langović 6, Słupiński, Yam 8. Trener Maciej RACZYŃSKI.
GLIWICE: Oguine 21 (3x3), Laksa 12 (3x3), Ihring 18 (4x3), Czerapowicz 6 (2x3), Frąckiewicz 8 - Busz, Gordon 4, Toppin 6, Piśla 6 (2x3), Jodłowski 6. Trener Boris BALIBREA.

■ **Arriva Polski Cukier Toruń - Trefl Sopot 124:121 po 2 dogrywkach (19:30, 28:29, 30:20, 24:22, d. 23:20)**
TORUŃ: Myles 2, Sowiński, Gaddefors 12, Kamiński 20 (3x3), Benson 18 (5x3) - Ertel 36 (4x3), Wilczek 34 (5x3), Grochowski, Lipiński 2, Diduszko. Trener Srdjan SUBOTIĆ.
SOPOT: Best 31 (3x3), Zyskowski 8, Groselle 10, Moten 10, Schenk 17 (4x3) - Alleyne 3 (1x3), Kennedy 18 (4x3), Witliński 4, Johnson 12, Weathers 8. Trener Žan TABAK.

1. Włocławek	23	41	2044:1855
2. Sopot	23	39	2071:1985
3. Wałbrzych	23	37	1809:1764
4. Szczecin	23	37	1980:1922
5. Legia	23	37	1867:1833
6. Lublin	23	37	2031:1973
7. Słupsk	23	36	1854:1711
8. Wrocław	23	35	1870:1838
9. Dziki	23	34	1759:1760
10. Toruń	23	34	1997:2008
11. Ostrów W.	23	32	1922:1964
12. Stargard	23	31	1777:1866
13. Gdynia	23	31	1927:2063
14. Gliwice	23	31	1894:2055
15. Zielona G.	23	30	1797:1903
16. Dąbrowa G.	23	30	1866:1966

Najbliższe mecze: Gdynia - Stargard (3.04.), Sopot - Lublin, Toruń - Legia, Wrocław - Słupsk (wszystkie 4.04.), Szczecin - Dziki (5.04.), Dąbrowa Górnicza - Zielona Góra, Gliwice - Ostrów Wlkp., Wałbrzych - Włocławek (wszystkie 6.04.).

(p)

Gdynia czeka na rywala

VBW Gdynia bez porażki zameldowała się w wielkim finale. W środę okaże się, kto będzie drugim finalistą.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Podopieczne trenera Philipa Mestdagha grają w tegorocznych play offach wybornie - wygrały sześć kolejnych spotkań i jako pierwsze zameldowały się w wielkim finale. "Już za tydzień staniemy do walki o marzenie! Marzenie, które jest już tak bardzo blisko..." - taki wpis pojawił się w mediach społecznościowych VBW zaraz po meczu w Sosnowcu. Trzecie spotkanie z Zagłębiem było jednostronnym widowiskiem. Sosnowiczanki stać było na nawiązanie wyrównanej walki tylko w pierwszej kwarcie, potem oglądaliśmy popis głównych faworytek do złota. Mecz rozstrzygnął się w drugiej kwarcie, w której gospodynie przez blisko 4 minuty nie potrafiły zdobyć punktu. Przyjezdne w tym czasie zdobyły 12 oczek i odskoczyły na bezpieczną odległość (29:19). W drugiej połowie VBW kontrolowało przebieg meczu. W czwartej kwarcie przewaga sięgała nawet 19 punktów (77:58). Zagłębie miało mocno rozregulowane celowniki - Aleksandra Pszczolarska na 13 prób tylko dwa razy umieściła piłkę w koszu, a Klaudia Wnorowska trafiła raz na 5 rzutów. Trudno przy takiej skuteczności pokonać liderki sezonu zasadniczego. Robiła co mogła Kamila Borkowska (22 punkty, 9 zbiórek), ale to było za mało. Po drugiej stronie świetnie spisywała się Ruth Hebard (18 punktów, 8 zbiórek). Przyjezdne miały lepszy procent skuteczności rzutów z gry, notowały tez mniej strat. Duże znaczenie miała też dyspozycja rezerwowych - dublerki z Sosnowca były dużo słabsze od tych z Gdyni.

W drugim półfinale obserwujemy trenerskie szachy między dwoma doświadczonymi szkoleniowcami. Dariusz Maciejewski (22 play offy w roli pierwszego trenera, trener sezonu 2022/23) kontra Arkadiusz Rusin (trzykrotnie wybierany trenerem sezonu). Obaj się już kilka razy zaszachowali w tym sezonie. W sobotę to Rusin zaskoczył Maciejewskiego. Ślęza zdobyła Arenę Gorzów w efektownym stylu. Wygrała różnicą 24 punktów, w drugiej i trzeciej kwarcie wręcz zmiotła rywalki z parkietu. Niedzielny mecz miał zupełnie inny przebieg. Trener Maciejewski odstawił jedną ze swoich gwiazd (Diamond Miller trafiła na ławkę rezerwowych po słabych występie dzień wcześniej) i to pomogło. Bohaterkami Gorzowa były Klaudia Gertchen (14 punktów, 12 zbiórek) i Shatori Walker (22 punkty). Decydujący piąty mecz odbędzie się w środę 2 kwietnia we Wrocławiu.


Fot. PAP/Lech Muszyński

Dariusz Maciejewski zaskoczył w niedzielę Ślęzę i doprowadził do meczu numer 5.

■ **MB Zagłębie Sosnowiec - VBW Gdynia 65:78 (19:17, 11:25, 21:22, 14:14)**
stan rywalizacji: 0-3 (awans VBW Gdynia).
SOSNOWIEC: Borkowska 22 (1x3), Nikitinaite 11, Calloway 8 (1x3), Pszczolarska 6 (2x3), Wnorowska 5 (1x3) - Jarząb 5, Gustavsson 4, Micek 3, Burliga 1, Tyszczak. Trener Jordi ARAGONES.
GDYNIA: Hebard 18 (1x3), Kastanek 8 (2x3), Jones 12, Wrzesiński 7 (1x3), Ułan 2 - Stoupalova 10, Wesołowska 9 (2x3), Jakubiuk 5, Podgórna 4, Stasiak 3, Gilmajster, Zalewska. Trener Philip MESTDAGH.

■ **PolskaStrefalnwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp. - 1KS Ślęza Wrocław 61:85 (23:19, 16:30, 16:26, 6:10)**
stan rywalizacji: 1-2 (do 3 zwycięstw).
GORZÓW WLKP.: Gertchen 15 (5x3), Walker 15 (2x3), Tsineke 14, Miller 2, Śmiałek - Lebiecka 13 (1x3), Kuczyńska 2, Molik, Kobylińska, Steblecka. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.
WROCŁAW: Ryan 22 (3x3), Kurach 17 (5x3), Nunn 9, Hjern, Gajda - Pyka 13 (3x3), Strautmane 12 (2x3), Mielnicka 10 (2x3), Wińkowska 2, Kozik, Rakowska. Trener Arkadiusz RUSIN.

■ **PolskaStrefalnwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp. - 1KS Ślęza Wrocław 81:73 (17:21, 26:16, 16:15, 22:21)**
stan rywalizacji: 2-2 (do 3 zwycięstw).
GORZÓW WLKP.: Gertchen 14 (3x3), Walker 22 (2x3), Tsineke 17 (1x3), Śmiałek 4, Lebiecka 18 (2x3) - Kuczyńska 6, Kobylińska, Steblecka. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.
WROCŁAW: Ryan 29 (4x3), Nunn 10, Hjern, Gajda 8, Strautmane 7 (1x3), Mielnicka 12 (2x3) - Hjern, Pyka 1, Kurach 6. Trener Arkadiusz RUSIN.

(p)

Sport 719692dcb7

Dobry sprawdzian Marczyka

RAJDY SAMOCHODOWE

Mikołaj Marczyk z pilotem Szymonem Gospodarczykiem (Skoda Fabia RS Rally2) zajęli drugie miejsce w pierwszej rundzie asfaltowych mistrzostw Hiszpanii - Rajdzie La Llana. Dla Polaków start był etapem przygotowań do mistrzostw Europy, które za tydzień zainauguruje Rajd Sierra Morena. Wygrał Hiszpan Jorge Sueiras Cagiao Sueiras (Alpine A110 Rally GT).Marczyk stracił do zwycięzcy tylko 15,9 s. Trzeci był Hiszpan Enrique Cruz (Toyota GR Yaris Rally2) ze stratą 29,2 s. Czwarty był doświadczony Norweg Mads Oestberg (Citroen C3 Rally2), który był wolniejszy o 1.02,8. Z dziesięciu odcinków specjalnych Marczyk wygrał pięć.

Impreza z bazą w Ripoll ma bardzo zbliżoną charakterystykę do tej w rejonie Kordoby, gdzie zostanie rozegrana pierwsza runda mistrzostw Europy ERC. Polacy skupiali się na złapaniu dobrego rytmu, wypracowaniu nowych ustawień Skody Fabii RS Rally2 oraz przetestowaniu nowych mieszanek opon Michelin. Marczyk zwyciężył w kategorii WRC2, był szybszy od kilku kierowców z Hiszpanii, którzy także przygotowywali się do udziału w Sierra Morena.

Rajd Sierra Morena, który debiutuje w kalendarzu ME, będzie rozegrany w dniach 4-6 kwietnia. Zastąpił rundę na Wyspach Kanaryjskich, która awansowała do mistrzostw świata. Sezon 2025 składa się z ośmiu rund, pięciu asfaltowych i trzech szutrowych. Czwartą rundą cyklu będzie w dniach 13-15 czerwca Rajd Polski z bazą w Mikołajkach. **(PAP)**

Jenkins w odstawce

W Memphis niespodziewanie zmienili trenera. Zaraz potem przegrali ważny mecz.

NBA

Zaskakujący ruch w Memphis. Grizzlies tuż przed końcem sezonu zasadniczego zwolnili trenera! Po sześciu latach zrezygnowano z usług trenera Taylora Jenkinsa. „Jestem szczerze wdzięczny za wkład Taylora w tę drużynę i w nasze miasto przez ostatnie sześć sezonów" - napisał w oświadczeniu prezes Grizzlies i dyrektor generalny ds. operacji koszykarskich, Zach Kleiman. „To była trudna decyzja, biorąc pod uwagę stały i namacalny rozwój naszych zawodników oraz konkretne sukcesy pod przywództwem Taylora. Życzę Taylorowi wszystkiego najlepszego w przyszłości".

Memphis notują całkiem przyzwoity sezon, już zapewnili sobie udział co najmniej w fazie play in. Obecnie z bilansem 44-30 zajmują piąte miejsce na Zachodzie. Zwolnienie trenera dwa tygodnie przed startem fazy play off mocno zaszokowało środowisko.

Shams Charania z ESPN przekazał, że na nowego trenera tymczasowego Memphis wyznaczyli Tuomasa Lisalo. 42-letni Fin był asystentem Jenkinsa, jest byłym zawodnikiem, jako trener wygrywał Ligę Mistrzów i EuroCup, był dwukrotnie wybierany najlepszym trenerem w Bundeslidze, a także trenerem roku w Lidze Mistrzów. Prowadził niemiecki Telekom Bonn oraz francuski Paris Basketball. Debiut w NBA Finowi jednak nie wyszedł. W nocy z soboty na niedzielę jego Grizzlies we własnej hali ulegli sąsiadom z tabeli z Los Angeles. Goście mieli tego wieczora bardzo mocny strzelecki tercet - Austin Reaves (31 punktów, 8 asyst), Luka Doncić (29 punktów, 9 asyst) oraz LeBron James (25 punktów). W zaciętej końcówce Lakersi nie dali sobie wydrzeć prowadzenia.

Do San Antonio tymczasem przyjechali obrońcy tytułu. Celtics wygrali trzy pierwsze kwarty i przez cały mecz byli niezagrożeni. Jayson Tatum był ich najlepszym strzelcem, niewiele zabrakło mu do triple double (29 punktów, 10 zbiórek, 8 asyst). To ósma kolejna wygrana ekipy z Bostonu, która ma jednak niewielkie szanse, by doścignąć liderujących na Wschodzie Cavaliers. W drużynie gospodarzy dobry mecz rozegrał Jeremy Sochan. Nasz reprezentant zdobył 18 punktów, był trzecim strzelcem drużyny. Miał też 8 zbiórek, 3 asysty i 2 przechwyty. Skuteczność Polaka pozostawiała jednak sporo do życzenia - trafił ledwie 4 z 12 prób z gry (w tym 0/4 za trzy).



Fot. Marty Jean-Louis/SIPA USA/PressFocus

Władze Memphis Grizzlies tuż przed play offami zwolniły trenera Taylora Jenkinsa. Bardzo dziwny ruch!

Piątek. Detroit - Cleveland 133:122, New Orleans - Golden State 95:111, Toronto - Charlotte 108:97, Brooklyn - LA Clippers 100:132, Minnesota - Phoenix 124:109, Milwaukee - New York 107:116, Denver - Utah 129:93.

Sobota. Orlando - Sacramento 121:91, Washington - Brooklyn 112:115, Philadelphia - Miami 95:118, San Antonio - Boston 111:121, Oklahoma City - Indiana 132:111, Memphis - LA Lakers 127:134, Chicago - Dallas 119:120.

(p)

Nie do pokonania!

NHL

Na miano najlepszego bramkarza sezonu solidnie pracuje Connor Hellebuyck. W meczu Winnipeg Jets z New Jersey Devils 4:0 (2:0, 2:0, 0:0) obronił 24 strzały i zaliczył siódme czyste konto w sezonie. 31-letni Amerykanin w 561 spotkaniach zaliczył już 44 shut outy i walnie przyczynił się do 50. zwycięstwa w sezonie. „Odrzutowce" mają 104 pkt i prowadzą w tabeli, ale wyścig o Puchar Prezydenta dla najlepszego zespołu sezonu regularnego nie został rozstrzygnięty. Washington Capitals mają tylko „oczko" straty, a do końca tej części sezonu obu drużynom pozostało siedem potyczek. Gospodarze zaczęli mecz w piorunującym stylu i już po niespełna dwóch minutach prowadzili 2:0. W 58 sekundzie wynik otworzył Alex Iafallo, a po kolejnych 54 sek. Szwed David Gustafsson uzyskał drugiego gola. W drugiej odsłonie Iafallo (36, w przewadze) podwyższył na 3:0, zaś na 42 sek. przed końcem Mark Scheifele, jak się później okazało, ustalił wynik. To było jego 36. trafienie w tych rozgrywkach, a w przy pierwszym golu zapisał asystę. To był jego 201. mecz w karierze ze zdobyczą punktową, czym wyprzedził Blake'a Wheelera pod względem największej liczby takich spotkań w historii klubu. Po tej przegranej zespół New Jersey czekała potyczka w St. Paul z Minnesota Wild. Tym razem „Diabły" miały powody do radości, bowiem wygrały 5:2 (2:1, 0:0, 3:1), zdobywając niezwykle cenne punkty. Nico Hischier popisał drugim hat trickiem w sezonie (1, 44 i 55 min). 26-letni Szwajcar ustanowił swój rekord kariery w jednym sezonie, zdobywając 33 gole. Ponadto do bramki trafiali Paul Cotter (6) i Tomas Tatar (57). Jacob Markstron zatrzymał 22 strzały i pokonali go jedynie Marcus Foglino (17) i Ryan Hartman (46). Sheldon Keefe, trener „Diabłów", nie krył zadowolenia, że zespół po przegranej w Winnipegu szybko odzyskał równowagę. „Diabły" w 75 meczach zgromadziły 86 pkt i zajmują 6. miejsce w Konferencji Wschodniej oraz 3. w Dywizji Metropolitarnej i grę w play offie mają pewne. Podobnie jak Minnesota z 87 pkt, zajmująca 6. lokatę w Konferencji Zachodniej i 4. w Dywizji Centralnej.

Piątek: Winnipeg – New Jersey 4:0, Carolina – Montreal 4:1, Florida – Utah 2:1 i Anaheim – NY Rangers 5:4 oba po dogrywce, Columbus – Vancouver 7:6 po karnych, Chicago – Vegas 3:5
Sobota: Minnesota – New Jersey 2:5, Seattle – Dallas 1:5, Colorado – St. Louis 1:2, San Jose - NY Rangers 1:6, Nashville – Vegas 1:3, Philadelphia – Buffalo 7:4, Tampa Bay – NY Islanders 5:2, Detroit – Boston 2:1, Los Angeles – Toronto 1:3, Edmonton – Calgary 3:2 po dogrywce, Ottawa – Columbus 3:2 (ws)

POŻEGNANIE Z ENGADIN

SNOWBOARD

■ W szwajcarskim Engadin odbyły się ostatnie snowboardowe konkurencje w mistrzostwach świata. W crossie drużyn mieszanych triumfowali Loan Bozzolo i Julia Pereira de Sousa z Francji. Oprócz Francuzów na podium w rywalizacji mikstów stanęli też Cameron Bolton i Mia Clift z Australii oraz Valerio Jud i Sina Siegenthaler ze Szwajcarii.

Halfpipe wygrali reprezentantka USA Chloe Kim i Australijczyk Scotty James. Amerykanka wygrała w rynnie notą 93,50 pkt. Srebrny medal zdobyła Japonka Sara Shimizu, a brązowy jej rodaczka Mitsuki Ono. Australijczyk zdobył 95,00 pkt. Za nim uplasowali się dwaj reprezentanci Japonii,Ruka Hirano i Yuto Totsuka.
W tych konkurencjach nie startowali Polacy. Biało-czerwoni w Engadin zdobyli jeden medal. Aleksandra Król-Walas była trzecia w slalomie gigancie równoległym oraz czwarta w slalomie równoległym.
W Engadin walczono też o medale w narciarstwie dowolnym. W skokach akrobatycznych drużyn mieszanych najlepsi byli Amerykanie Kaila Kuhn, Quinn Dehlinger i Christopher Lillis. Ten ostatnio wywalczył w 2022 roku w Pekinie złoty medal olimpijski w tej konkurencji, debiutującej wówczas w programie igrzysk, startując razem z Ashley Caldwell i Justinem Schoenefeldem. Srebrny medal wywalczyli Ukraińcy, a brązowy gospodarze.

MEDALIŚCI MŚ

Narciarstwo dowolne
Skoki akrobatyczne drużyn mieszanych: 1. USA 344,63 pkt (Kaila Kuhn, Quinn Dehlinger, Christopher Lillis), 2. Ukraina 312,35 (Anhelina Brykina, Dmytro Kotowski, Ołeksandr Okipniuk), 3. Szwajcaria 281,43 (Lina Kozomara, Pirmin Werner, Noe Roth)

Snowboard
Cross drużynowy mikst: 1. Francja 1 (Loan Bozzolo, Julia Pereira de Sousa), 2. Australia 2 (Cameron Bolton, Mia Clift), 3. Szwajcaria 1 (Valerio Jud, Sina Siegenthaler)
Halfpipe kobiet: 1. Chloe Kim (USA) 93,50, 2. Sara Shimizu (Japonia) 90,75, 3. Mitsuki Ono (Japonia) 88,50
Halfpipe mężczyzn: 1. Scotty James (Australia) 95,00, 2. Ruka Hirano (Japonia) 92,25, 3. Yuto Totsuka (Japonia) 92,00

Sport 719692dcb7

Odwrócone role

Szczęście po raz kolejny było po stronie gospodarzy i piąty mecz finału w Tychach jest nieunikniony.



Fot. PAP/Michał Meissner

Patryk Wronka już w 19 sek. zdobył gola, który miał wpływ na rezultat po... 60 minutach.

TAURON HOKEJ LIGA

Pierwszy finałowy dwumecz w Tychach zakończył się sukcesem gospodarzy, choć katowiczanie wcale nie byli gorsi, jednak mało skuteczni. W Satelicie role się odwróciły - tym razem gospodarze solidnie pracowali i dopisało im szczęście. Owszem, goście mieli kilka wyśmienitych sytuacji, ale krążek nie chciał wpaść do siatki. Inna sprawa, że John Murray interweniował z dużym wyczuciem.

- Jestem przekonany, że GieKSa odwróci losy tej rywalizacji, choć spodziewam się siedmiu meczów – przekonywał przed meczem Krzysztof Maciaś, który już wrócił z Kanady mocno wspierał starszego o rok brata, Kacpra.

I trzeba przyznać, że trafił w „10”, bo GieKSa przy oszałamiającym dopingu zdołała zmniejszyć straty. Nikt chyba jednak nie przypuszczał, że sprawa się rozstrzygnie już w 1. tercji. Ba, gospodarze już w pierwszej zmianie zdobyli gola. Jean Dupuy, w GieKSie niewątpliwie pierwszoplanowa postać tego play offu, objechał bramkę i posłał krążek na druga stronę. Dopadł go Patryk Wronka i od 19 sek. gospodarze prowadzili. To było wręcz wymarzone otwarcie tej potyczki.

- Mówiliśmy sobie przed meczem, żeby wytrzymać nawałnicę rywali i potem szukać szans w ataku. Niestety, szybko straciliśmy gola i zostaliśmy nieco „zgaszeni”. Niemniej było wystarczająco dużo czasu, by straty odrobić, ale tym razem szczęście nas opuściło – mówił szef sekcji hokejowej Tychów, Jarosław Rzeszutko.

Po tak szybkiej stracie tyszanie dość długo szukali rytmu gry i nie mogli się pozbierać. W 11 min w boksie kar znalazł się Brandon Magee i goście tę przewagę „przespali”, bowiem oddali zaledwie jeden strzał. Matias Lehtonen próbował zaskoczyć Johna Murraya, ale ten był czujny. Inicjatywa należała do katowiczan i gdy Joona Monto znalazł się na ławce kar, zdecydowanie przyśpieszyli grę. Pontus Englund podał do Grzegorza Pasiuta, a ten z wysokości bulika idealnie przymierzył. Krążek wpadł w górny róg i tyski bramkarz był bezradny. Do końca tercji nic się nie zmieniło, choć gospodarze nadal nadawali ton grze.

- Pierwsze tercje w naszym wykonaniu we wszystkich meczach były najlepsze, ale tym razem zdobyliśmy dwa gole – mówił kapitan GieKSy, Grzegorz Pasiut. - A potem graliśmy konsekwentnie i można było się pokusić o kolejne trafienia. Najważniejsze, że odrobiliśmy straty, a na ich wyrównanie przyjdzie czas w poniedziałek. Osobiście wolałbym grać dzień po dniu, jak nakazuje terminarz, ale siła wyższa.

Druga odsłona w wykonaniu tyszan było lepsza, lecz bramek nie było. Obie drużyny grały po razie w liczebnej przewadze, ale nie potrafiły zaskoczyć golkiperów. W 25 min o sporym pechu mógł mówić Bartłomiej Jeziorski, który znalazł się blisko bramki, przymierzył i... złamał kij. W 26 min Tomaš Fučik popisał się fantastyczną interwencją, zatrzymując kijem krążek, który zmierzał do pustej bramki po strzale Christiana Mroczkowskiego. W 31 min Lehtonen najpierw trafił w słupek, zaś po chwili w poprzeczkę. W 38 min Rasmus Heljanko z bliskiej odległości uderzył, ale Murray złapał krążek niczym muchę.

W ostatniej tercji też było kilka okazji z jednej i drugiej strony, lecz znów nic nie chciało wpaść. Joona Monto dwa razy z rzędu wylądował w boksie kar i tyszanie grali w osłabieniu. Marcus Kallionkieli w 57 min nie wykorzystał sam na sam z Fučikiem. Pod koniec 58 min z tafli zjechał tyski bramkarz i w strefie gospodarzy mocno się kotłowało, ale Heljanko, Roni Alen i Alan Łyszczarczyk nie zdołali zdobyć gola,

Po meczu kibice GieKSy wraz z hokeistami długo celebrowali to zwycięstwo. Ekipa trenerskiego duetu Jacek Płachta – Ireneusz Jarosz była nie tylko skuteczniejsza, ale chyba bardziej zdeterminowana.

- Trudno nam odmówić ambicji i woli walki, ale tym razem zabrakło szczęścia – stwierdził markotnie kapitan gości, Filip Komorski. - „Jezior” jedzie dwa na jednego i w kluczowym momencie łamie kij, a krążek widziałem już w siatce... Mogę wymieniać jeszcze kilka sytuacji, w których krążek mógł, a nie wpadł do bramki. Nikt nikomu nie obiecywał, że finałowa seria zakończy się po czterech meczach. Gramy dalej, ale wolałbym grać dzień po dniu. Były inne decyzje i na nie mamy na to wpływu.

To było szybkie i emocjonujące spotkanie, bo obie drużyny grały do przodu. Jesteśmy ciekawi jak zaprezentują się oba zespoły po dniu przerwy w czwartym spotkaniu. Jedno jest pewne - piąte spotkanie odbędzie się w Tychach.

Włodzimierz Sowiński

FINAŁ

■ **GKS Katowice – GKS Tychy 2:0 (2:0, 0:0, 0:0)**
Stan rywalizacji 1-2
1:0 - Wronka – Dupuy (0:19), 2:0 - Pasiut - Pontus – Wronka (15:45, w przewadze)
Sędziowali: Paweł Breske i Krzysztof Kozłowski – Artur Hyliński i Eryk Sztwiertnia. Widzów 1435.
KATOWICE: Murray; Runesson – Englund, Verveda – Norberg (2), Varttinen – Koponen, Maciaś; Dupuy – Pasiut – Wronka, Michalski – Sokay – Mroczkowski, Bepierszcz – Anderson (2) – Kallionkieli, Salituro (2) – Smal – Magee (2). Trener Jacek PŁACHTA.
TYCHY: Fučik; Bryk – Allen, Kakkonen – Viinikainen, Kaskinen (2) – Ciura, Pociecha; Heljanko – Komorski (4) – Łyszczarczyk, Jeziorski – Monto (6) – Lehtonen, Viitanen – Alanen – Paś, Łarionows – Turkin – Gościński, Ubowski. Trener Pekka TIRKKONEN.
Kary: Katowice – 8 min, Tychy – 12 min.

TAURON HOKEJ LIGA

Poniedziałek, 31 marca
KATOWICE, 15.00: GKS – GKS Tychy 1:2, 1:2, 2:0 *
* wyniki w play offie

Transmisja w TVP Sport

Brąz... fiński

Po trzech latach „posuchy” JKH GKS Jastrzębie ponownie stanął na podium.

Nie da się ukryć, że faworytem batalii o brązowy medal mistrzostw Polski była drużyna z Oświęcimia, w końcu obrońca tytułu. Podopieczni trenera Roberta Kalabera jednak ani myśleli składać broni i już w pierwszym meczu na wyjeździe pokazali lwi pazur. Pokonali faworyzowaną Unię 2:1 po dogrywce i z dużymi nadziejami przystąpili do pojedynku na „Jastorze”. Podobnie jak w Oświęcimiu zwycięzcę musiała wyłonić dogrywka i w niej szczęście ponownie uśmiechnęło się do JKH. Mało tego: autorem zwycięskiego gola dla drużyny z Jastrzębia Zdroju ponownie był 32-letni Fin Hannu Kuru, który wykorzystał okres gry w przewadze, gdy na ławce kar przebywał kapitan gości, Krystian Dziubiński.

Mecz nie ułożył się po myśli gospodarzy, który pierwsi stracili gola, gdy musieli walczyć w trójkę przeciwko piątce hokeistów Unii. Na ławce kar siedzieli wówczas Szymon Kiełbicki (uderzanie kijem) i Jakub Żurek (celowe opóźnianie gry, czyli wystrzelenie krążka poza lodowisko). Kamil Sadłocha posłał „gumę” do siatki z niemal zerowego kąta. Goście nie utrzymali tej zaliczki do końca drugiej tercji, bo Roman Diukow popełnił rażący błąd we własnej tercji, wybijając krążek na łopatkę kija Teemu Pulkkinena. Fin nie omieszkał skorzystać z prezentu, doprowadzając do wyrównania.

W dogrywce Martin Kasperlik znalazł się w sytuacji sam na sam z Linusem Lundinem, lecz został nieprzepisowo zatrzymany przez Dziubińskiego. Sędziowie zarządzili rzut karny dla JKH, którego nie wykorzystał Emil Bagin (62:31), a oprócz tego nałożyli na kapitana Unii karę mniejszą za trzymanie. Zespół Roberta Kalabera zdyskontował ją po 15 sekundach - sprawę załatwił Kuru, który mocnym uderzeniem bez przyjęcia złapał Lundina na przemieszczaniu się. A potem był szał radości na „Jastorze”...

Bogdan Nather

O 3. MIEJSCE

■ **JKH GKS Jastrzębie - Re-Plast Unia Oświęcim 2:1 (0:0, 1:1, 0:0, 1:0) po dogrywce**
Stan rywalizacji 2:0 i JKH zdobył brązowy medal
0:1 - Sadłocha - Karjalainen - Trkulja (24:56, w podwójnej przewadze), 1:1 - Pulkkinen (38:00), 2:1 - Kuru - Ronkainen (62:47, w przewadze, 4:3)
Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Przemysław Gabryszak oraz Mateusz Kucharewicz i Łukasz Sośnierz. Widzów 1360.
JKH: Vilho Heikkinen; Makela - Ronkainen, Bagin - Żurek (2), Kunst – Blomberg (2), Górny; Pulkkinen (2) - Kuru - Kaleinikowas, Petrasz (2) - Rac (2) - Kasperlik, Ślusarczyk - Ł. Nalewajka - Urbanowicz, Kamiński - Kiełbicki (2) - R. Nalewajka, Zając. Trener Robert KALABER.
UNIA: Lundin; Ackered - Soderberg, Diukow (2) - Kolusz, Wajda - Bezuszka (4), Prokopiak - M. Noworyta; Dziubiński (2) - Trkulja - Sadłocha, Karjalainen - Ville Heikkinen - Ahopelto, Huhdanpaa - Liljewall - Kusak, Galant - Krzemień (4) - Prusak (2). Trener Antti KARHULA.
Kary: JKH - 12 min, Unia - 14 min.

Sport 719692dcb7

Sposób na rzeszowian

Zawiercianie zakończyli zwycięską passę Asseco Resovii i są o krok od awansu do strefy medalowej.

PLUS LIGA

Starcie Aluronu CMC Warty z Asseco Resovią okrzyknięto hitem ćwierćfinałów. I nic w tym dziwnego. Obie drużyny przed sezonem nie kryły wysokich ambicji, sięgających mistrzostwa kraju. „Jurajscy rycerze" od początku prezentowali wyrównany, wysoki poziom. Co nie znaczy, że nie przytrafiały im się wpadki. Jedna z nich okazała się bardzo kosztowna. Na finiszu sezonu zasadniczego strata punktu z Nowak-Mosty MKS Będzin spowodowała, że stracili drugie miejsce na rzecz PGE Projektu Warszawa i już w 1/4 finału skazali się na walkę z Asseco Resovią.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Aaron Russell i jego koledzy po meczu nie kryli radości.

Zabrakło lidera

Rzeszowianie natomiast po słabym początku ostatnio imponowali formą. Ostatni raz przegrali 6 stycznia. Od tamtej pory sumując rozgrywki w PlusLidze i Pucharze CEV wygrali 17 meczów z rzędu. I nie przeszkodziły im w tym problemy zdrowotne jednego z liderów, Bartosza Bednorza. Reprezentant Polski zmaga się z urazem łydki. Niestety, uraz okazał się poważniejszy niż początkowo sądzono. Mimo walki sztabu medycznego o postawienie go na nogi, Bednorz w pierwszym ćwierćfinałowym spotkaniu nie wystąpił. Być może zagra w drugim, za tydzień w Rzeszowie. W wyjściowym składzie zastąpił go Lukas Vasina. Czech też nie dotrwał do końca meczu. Na początku drugiego seta, przy wyskoku do bloku, został trafiony piłką w twarz i opuścił parkiet. Zresztą do tego momentu grał przeciętnie. Nie zdobył nawet punktu.

Z dużej chmury, mały deszcz

Kibice najbardziej „grzali się" na pojedynek atakujących. Karol Butryn i Stephen Boyer nie zwalniają ręki, wierzą w brutalną siłę i idą na całość. To się podoba fanom. Tym razem jednak nie oni grali pierwsze skrzypce. Butryn swoje zrobił. Skończył wiele trudnych piłek, ale też kilka razy nadział się na blok. Boyer natomiast zawiódł. Francuz nie tak dawno, przeciwko ZAKSIE, zdobył aż 39 punktów, ocierając się o rekord w historii PlusLigi. Wynosi on 40 pkt i należy do Bartłomieja Klutha. Starcie z Aluronem CMC Wartą zaczął jednak od pomyłki, choć miał przeciwko sobie tylko pojedynczy blok. Błąd mocno go chyba zdeprymował, bo już do końca meczu nie odnalazł odpowiedniego rytmu. Dobre akcje, przeplatał błędami. W sumie dostał 37 piłek, z których skończył 13, co dało mu 35-procent skuteczności. Jak na jednego z najlepszych atakujących świata, wynik kiepski.

Rozkręceni „Rycerze"

W mecz lepiej weszli goście. Bardzo dobrze na środku siatki radził sobie Dawid Woch, który popisał się kilkoma blokami. Rzeszowianie wygrywali już trzema punktami (9:6). Gospodarze rozgrzewali się powoli. Do remisu doprowadził Bartosz Kwolek (12:12). Po chwili, asa zaserwował Mateusz Bieniek i „Jurajscy rycerze" prowadzili. Poszli za ciosem. Grali coraz lepiej. W defensywie problemy czyścił Luke Perry, a w ataku brylowali Kwolek z Aaronem Russellem. Rozgrywający Miguel Tavares Rodrigues starał się też wykorzystywać środkowych. Jurij Gładyr i Bieniek początkowo radzili sobie nie najlepiej, ale gdy weszli na wyższy poziom, byli już bezbłędni.

Po drugiej stronie siatki problemy się nawarstwiały. Przede wszystkim brakowało siły ognia. Boyer zawodził, Bednorza nie było, a przez brak dokładnego przyjęcia rzadko piłki dostawali środkowi. Praktycznie tylko Klemen Cebulj dotrzymywał kroku rywalom, ale w pojedynkę niewiele mógł zdziałać. – Wiedzieliśmy, że rzeszowianie od początku ruszą na nas. Wytrzymaliśmy ich napór – cieszył się po spotkaniu Michał Winiarski, trener Aluronu CMC Warty.

Wpadli w dołek

Mecz toczył się pod dyktando zawiercian. Do czasu. W trzecim secie ich gra nieoczekiwanie straciła na jakości. Seryjnie psuli zagrywkę, nie kończyli ataków, słowem wpadli w dołek, co kosztowało ich straconą partię. – Trudno jest grać na bardzo wysokim poziomie koncentracji przez trzy sety. Naturalne jest to, że czasami ona ucieka i to wcale nie jest wina zawodników. Po prostu tak jesteśmy skonstruowani. Stąd te problemy w trzeciej partii – zauważył Winiarski.

Gospodarze opanowali sytuację. Choć w czwartej odsłonie nie ustrzegli się przestojów – wygrywali 11:6, by stracić cztery punkty z rzędu – ale w końcówce zdołali przechylić szalę na swoją korzyść.

Rzeszowianie żałowali straconej szansy na doprowadzenie choćby do tie-breaka. - Przegrywając 0:2 potrafiliśmy się podnieść. Czujemy pewien niedosyt, bo mecz mógł wyglądać inaczej z naszej strony. Wiemy, co musimy poprawić, nad czym pracować. Nie zagraliśmy dobrze w kontrze. Z ekipą z Zawiercia gra się bardzo trudno. To drużyna z niesamowitym potencjałem — w obronie, zagrywce, ataku. Zobaczymy, czy Bartosz Bednorz (kontuzja łydki) będzie gotowy do gry za tydzień. Życzę mu jak najszybszego powrotu na boisko – mówił Adrian Staszewski, przyjmujący Asseco Resovii.

(mic)

Aluron CMC Warta Zawiercie – Asseco Resovia 3:1 (25:21, 25:18, 20:25, 25:21). Stan rywalizacji 1-0.
ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (2), Kwolek (17), Bieniek (10), Butryn (15), Russell (16), Gładyr (7), Perry (libero) oraz Nowosielski, Ensing. Trener Michał WINIARSKI.
RZESZÓW: Kozub, Vasina, Woch (8), Boyer (13), Cebulj (18), Kłos (5), Potera (libero) oraz Bucki, Ropret (3), Staszewski (4). Trener Tuomas SAMMELVUO.
Sędziowali: Jarosław Makowski i Maciej Maciejewski (obaj Szczecin). Widzów 3260.
Przebieg meczu
I: 7:10, 15:14, 20;18, 25:21.
II: 10:5, 15:11, 20:15, 25:18.
III: 9:10, 13:15, 18:20, 20:25.
IV: 10:5, 15;13, 20:17, 25:21.
Bohater – Bartosz KWOLEK.

Smutek Leona, radość Kurka

Kędzierzynianie znaleźli sposób na Bogdankę LUK Lublin. Bartosz Kurek przyćmił Wilfredo Leona.

PLUSLIGA

ZAKSA zrobiła ogromny krok w kierunku półfinału. Jako jedyna wygrała pierwsze starcie ćwierćfinałowe, występując w roli gościa.

Przyjezdni od pierwszego gwizdka sędziego na zagrywce ostrzeliwali Leona. Reprezentant Polski miał kłopoty, ale jego potencjał w ofensywie jest wręcz nieograniczony. Mimo, że musiał atakować na podwójnym i potrójnym bloku, robił to skutecznie. Zbijał ponad rękami kędzierzynian, lub rozbijał blok. Swoje dołożył też w polu serwisowym. Choć kędzierzynianie stawali do przyjęcia w czwórkę – Kurek, który karierę zaczynał jako przyjmujący, starał się pomagać kolegom – i to nie wystarczało. Kamień z serca im spadał, gdy Leon się mylił.

Gra była wyrównana, ale to lublinianie jednym, dwoma punktami byli z przodu. Co ZAKSA ich dochodziła, ci znów odskakiwali. I tak było do końca. Bogdanka LUK wygrywała 21:19, po chwili był remis (21:21), by znów prowadzić (23:21). Nie dała się już dojść.

Kolejne sety rozczarowały już miejscowych fanów. Inicjatywę przejęli goście. Nadal serwowali na Leona, ale i znaleźli sposób na jego zatrzymanie w ataku. A bez wsparcia Leona pozostali gracze Bogdanki LUK-u nie byli w stanie zatrzymać rywali. Kewin Sasak, Mikołaj Sawicki czy Fynnian McCarthy byli bezradni. W niczym nie przypominali zawodników, którzy nie tak dawno tak znakomicie prezentowali się w finale Pucharu Challenge, w którym rozbijali włoskie Cucine Lube Civitanova. Przede wszystkim ich zagrywka, która wtedy była ogromnym atutem, nie robiła żadnej krzywdy kędzierzynianom. Massimo Botti, trener gospodarzy, robił co mógł, by ratować wynik. Prosił o przerwy, rzucił też do walki bohatera starcia z Włochami Mateusza Malinowskiego. Na nic. Gdzieś uleciała energia, wola walki i zaangażowanie, którym tak zaimponowali w starciu z Włochami.

Przyjezdni w pełni kontrolowali wynik. Robili, co chcieli. Kurek, Igor Grobelny, Rafał Szymura i Mateusz Poręba seryjnie zdobywali punkty. Szczególnie dwaj pierwsi zasługują na uznanie, bo potrafili kończyć nawet najtrudniejsze akcje, nawet gdy wydawało się, że są na straconej pozycji. W drugim secie ZAKSA wygrywała 11:5, w trzecim 11:4, a w czwartym 20:13. I choć w końcówkach gospodarze zaliczyli zrywy, takich strat nie byli w stanie odrobić.

Drugi mecz już we wtorek w Kędzierzynie-Koźlu. Tym razem, przed własną publicznością, faworytem będzie ZAKSA.

(mic)



Fot. PAP/Wojtek Jargiło

Wilfredo Leon robił co mógł, ale swojej drużyny nie poprowadził do wygranej.

Bogdanka LUK Lublin – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 1:3 (25:23, 17:25, 20:25, 19:25). Stan rywalizacji 0-1.
LUBLIN: Komenda (1), Leon (16), Grozdanow (10), Sasak (19), Sawicki (11), McCarthy (5), Hoss (libero) oraz Czyrek, Słotarski, Malinowski, Nowakowski. Trener Massimo BOTTI.
KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz (2), Grobelny (13), Urbanowicz (5), Kurek (22), Szymura (11), Poręba (9), Shoji (libero) oraz Kubicki, Smith (2), Szymański, Chitigoi (1). Trener Andrea GIANI.
Sędziowali: Tomasz Janik (Warszawa) i Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie). Widzów 4221.
Przebieg meczu
I: 10:9, 15:14, 20:19, 25:23.
II: 5:10, 10:15, 13:20, 17:25.
III: 4:10, 9:15, 14:20, 20:25.
IV: 5:10, 11:15, 13:20, 19:25.
Bohater – Bartosz KUREK.

Sport 719692dcb7



Fot. PAP/Marian Zubrzycki

Łodzianki po ostatniej akcji cieszyły się, jakby już wywalczyły mistrzostwo Polski.

Złamane w końcówce

ŁKS Commercecon Łódź w półfinale mistrzostw Polski. W decydującym meczu z ekipą z Mielca problemy miał tylko w pierwszym secie.

TAURON LIGA

Łodzianki były zdecydowanymi faworytkami rywalizacji z zespołem z ITA Tools Stalą. Tymczasem przegrały pierwsze spotkanie i postawiły się w bardzo trudnym położeniu. Każda kolejna porażka oznaczała koniec marzeń o mistrzostwie Polski. By doprowadzić do trzeciego meczu, musiały wygrać w Mielcu. Wytrzymały presję i na decydujący mecz wróciły do Łodzi.

ŁKS wygrać musiał, ITA Tools Stal mogła. Przyjezdne zaczęły dobrze. Cały czas prowadziły, w końcówce nawet 21:18. Przy stanie 23:21 miały akcję na piłkę setową. Szansę straciły, co się na nich zemściło. W kolejnym zagraniu sędziowie odgwizdali bowiem Adrianie Priante Frences błąd nieczystego odbicia i zamiast 24:21 był remis. Po chwili Weronika Gierszewska wyprowadziła ŁKS na prowadzenie, a przy trzeciej okazji na zakończenie seta Anna Obiała zaserwowała asa.

Przegrana partia mocno podkopała morale mielczanek. Straciły nadzieję na sprawienie niespodzianki. Miejscowe za to poczuły krew. Z akcji na akcję grały coraz lepiej. W ataku szalała Gierszewska, w bloku Klaudia Alagierska (sześć razy zastopowała ataki rywalek), a Natalia Mędrzyk w trudnych sytuacjach obijała ręce blokujących, zabijając w zawodniczkach Stali ostatnie resztki wiary w sukces.

Na początku trzeciej odsłony przyjezdne jeszcze raz poderwały się do walki. Do stracenia nic nie miały. Animuszu starczyło im jednak na pół seta. Prowadziły 14:12, ale w jednym ustawieniu ŁKS odwrócił wynik i zgasił ich zapał do walki. **(mic)**

ĆWIERĆFINAŁY (DO 2 ZWYCIĘSTW)

■ **ŁKS Commercecon Łódź – ITA Tools Stal Mielec 3:0 (27:25, 25:14, 25:16)**

Stan rywalizacji 2-1. Awans ŁKS-u.

ŁKS: Kowalewska (4), Górecka (4), Alagierska (11), Gierszewska (18), Mędrzyk (11), Obiała (9), Stenzel (libero) oraz Stefanik, Gajer, Hryszczuk. Trener Zbigniew BARTMAN.

MIELEC: Priante Frances, Mucha (15), Milewska (6), Sieradzka (7), Kazała (12), Ponikowska (5), Łyduch (libero) oraz Głodzińska, Adamczyk (1), Walczak, Moszyńska (1), Kuligowska. Trener Miłosz MAJKA.

Sędziowali: Maciej Maciejewski i Marek Makowski (obaj Szczecin). Widzów 1650.

Przebieg meczu

I: 8:10, 14:15, 18:20, 25:24, 27:25.

II: 10:7, 15:8, 20:11, 25:14.

III: 9:10, 15:14, 20:15, 25:16.

Bohaterka – Weronika GIERSZEWSKA.

I LIGA MĘŻCZYZN

0:2 do 3:2

■ MCKiS Jaworzno od początku rozgrywek prezentował się nadspodziewanie dobrze i na finiszu sezonu zasadniczego nie spuszcza z tonu. Spotkanie z VISŁĄ PROLINE Bydgoszcz było niezwykle emocjonujące, które gospodarze wygrali po tie-breaku. Oba zespoły walczyły o miejsce w play offie i stąd też było wiele stresu i napięcia. Pierwsze dwa sety goście zapisali na swoją korzyść, choć walka trwała do końca. W kolejnych odsłonach triumfowali już gospodarze. Na ich sukces zapracowali też fani, którzy mocno ich wsparli. Tie-break rozstrzygnął się w końcówce, w której większą odpornością psychiczną wykazali się jaworznianie.

- Było sporo emocji i gra na dobrym poziomie, a to przecież jest najważniejsze – mówił po meczu trener miejscowych, Tomasz Wątorek. - Zrobiliśmy solidną robotę w tym sezonie i sprawiliśmy frajdę kibicom. Teraz przed nami play off. W ostatnim meczu tej części sezonu z liderem w Chełmie zagramy ma luzie i będziemy starali się o korzystny rezultat.

Trener Wątorek żegna się z Jaworznem i przenosi się do Bełchatowa, gdzie będzie pełnił rolę drugiego trenera i najbliższego współpracownika Andrzeja Stelmacha. Jego miejsce zajmie Dawid Murek, który pracował w Będzinie, ale po serii porażek został odsunięty od zespołu.

Siatkarze BBTS-u Bielsko-Biała wygrali w Spale 3:0 i zajęli 4. miejsce w pierwszej części sezonu. Czarni Radom w rundzie rewanżowej zaimponowali wysoką formą, odnieśli 12. zwycięstw z rzędu i do play offu przystąpią z 3. lokaty.

MCKiS Jaworzno - VISŁA PROLINE Bydgoszcz 3:2 (25:27, 23:25, 25:23, 25:19, 15:13), SMS Spała – BBTS Bielsko-Biała 0:3 (10:25, 21:25, 17:25), Anioły Toruń – Lechia Tomaszów Maz. 2:3 (25:9, 25:27, 22:25, 25:20, 8:15), Czarni Radom – Astra Nowa Sól 3:0 (25:12, 25:22, 25:22), Olimpia Sulęcin – ChKS Chełm 1:3 (19:25, 26:28, 29:27, 17:25), KPS Siedlce – PZL LEONARDO Avia Świdnik 3:0 (29:27, 25:21, 25:22), REA BAS Białystok – Mickiewicz Kluczbork 1:3 (23:25, 27:25, 18:25, 25:17), AZS AGH Kraków – pauzował.

1. Chełm	27	71	75:22
2. Tomaszów Maz.	27	53	63:38
3. Radom	28	52	64:44
4. Bielsko-Biała	28	52	64:45
5. Siedlce	27	47	59:43
6. Jaworzno	27	47	57:46
7. Bydgoszcz	27	45	59:46
8. Kluczbork	27	45	53:47
9. Nowa Sól	27	40	50:53
10. Świdnik	27	39	51:54
11. Toruń	27	36	50:58
12. Białystok	27	33	44:60
13. Kraków	27	29	41:59
14. Spała	27	12	18:75
15 Sulęcin	27	9	21:78

Następna kolejka (5.04.): Chełm – Jaworzno, Nowa Sól – Toruń, Tomaszów Maz. - Białystok, Kluczbork – Siedlce, Świdnik – Sulęcin, Bydgoszcz – Kraków, Radom – Bielsko-Biała 3:2 (awansem), Spała – pauzuje.

I LIGA KOBIET

Bez wątpliwości

■ Siatkarki MKS-u COPCO Imielin w trzecim meczu 1. rundy play off okazały się lepsze od Nike Węgrów, wygrywając na własnym parkiecie 3:1. Jednak w półfinale na wyjeździe przegrały z kandydatem do awansu LOS-em z Nowego Dworu Mazowieckiego. Rewanż wydaje się formalnością. Losy awansu do TAURON Ligi pewnie rozstrzygną się między LOS-em i KSG Warszawa, który wygrał z Piłą.

Półfinały: ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. - MKS COPCO Imielin 3:0 (25:17, 25:18, 25:16), stan rywalizacji 1-0; KSG Warszawa - KS Piła 3:0 (26:24, 25:21, 25:19), stan rywalizacji 1-0.

Mecze rewanżowe w najbliższą sobotę. **(ws)**

Julia Szeremeta powalczy w Brazylii

BOKS

Reprezentacja Polski w boksie od ponad tygodnia przebywa w Brazylii, gdzie odbędą się pierwsze zawody Pucharu Świata. Impreza, zorganizowana pod egidą nowej organizacji World Boxing uznanej przez MKOl, pomoże w utworzeniu rankingu przed mistrzostwami świata i igrzyskami olimpijskimi. Zawody w Foz do Iguacu zlokalizowanym na styku trzech granic: Brazylii, Paragwaju i Argentyny odbędą się w dniach 31 marca - 4 kwietnia. Biało-czerwoni wystąpią w 15-osobowym składzie, w tym z wicemistrzynią olimpijską Julią Szeremetą.

- Miała z nami jechać jeszcze Agata Kaczmarska (+80 kg), ale w finałowej walce turnieju w Debreczynie złamała palec. W tej wadze nie mamy tak dobrej zawodniczki i nie było sensu robić zastępstwa - powiedział trener kobiecej kadry Tomasz Dylak.

Grzegorz Proksa, trener męskiej reprezentacji zabrał do Brazylii ośmiu bokserów. Przed wylotem na Puchar Świata wystąpili w gali Suzuki Boxing Night, w której w Mielcu pokonali 12:8 reprezentantów Niemiec. Większość z nich walczyła też w inauguracyjnej kolejce reaktywowanej po 21 latach polskiej lidze.

- Z powodu kontuzji do Ameryki Południowej nie poleciał Adam Tutak w wadze 90 kg. Niekwestionowanym liderem zespołu jest Damian Durkacz (70 kg). Coraz lepiej prezentuje się Bartłomiej Rośkowicz (65 kg). Walczymy. Dla mnie to będzie sprawdzian chłopaków i mocno wejście w sezon. Powoli nawiązujemy rywalizację z najlepszymi i chciałbym to utrzymać – powiedział Grzegorz Proksa.

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI NA PUCHAR ŚWIATA

Kobiety: 51 kg Natalia Kuczewska, 54 kg Wiktoria Rogalińska, 57 kg Julia Szeremeta, 60 kg Aneta Rygielska, 65 kg Kinga Krówka, 70 kg Barbara Marcinkowska, 75 kg Oliwia Toborek

Mężczyźni: 50 kg Jakub Słomiński, 55 kg Nikolas Pawlik, 60 kg Paweł Brach, 65 kg Bartłomiej Rośkowicz, 70 kg Damian Durkacz, 75 kg Michał Jarliński, 80 kg Nikodem Kozak, 85 kg Jakub Straszewski.

Wygrane faworytów

RUGBY

Hitem 13. kolejki ekstraligi był pojedynek lidera Awenty Pogoni Siedlce z trzecią w tabeli Energą Ogniwem Sopot. Zespół Mazowsza zwyciężył 37:10. Ekipa z Trójmiasta zdobywała punkty tylko w pierwszej połowie, po której było 20:10.

Wicelider Orlen Orkan Sochaczew grał w Krakowie z tamtejszą Juvenią. Do przerwy „Smoki" walczyły jak równy z równym z mistrzem Polski. Po 40 minutach gry było 8:12. Po przerwie goście przyspieszyli grę, dominowali na boisku i wykorzystywali błędy w defensywie popełniane przez graczy ze stolicy Małopolski. Zwyciężyli 33:13.

Awenta Pogoń Siedlce - Energa Ogniwo Sopot 37:10 (20:10), Edach Budowlani Lublin - Budmex Rugby Białystok 45:21 (28:13), Life Style Catering Arka Gdynia - KS WizjaMed Budowlani Łódź 36:14 (26:7), Juvenia Kraków - Orlen Orkan Sochaczew 13:33 (8:12), Drew Pal 2 Lechia Gdańsk pauzował.

1. Siedlce	11	51	531-112 51 (11)
2. Sochaczew	11	44	400-192 (8)
3. Sopot	11	38	396-204 (6)
4. Gdynia	11	37	432-258 (4)
5. Kraków	11	24	287-312 (4)
6. Lublin	12	23	308-473 (3)
7. Łódź	11	15	289-363 (3)
8. Gdańsk	11	9	241-431 (1)
9. Białystok	11	0	111-650 (0)

14. kolejka (26/27 kwietnia): Budmex Rugby Białystok - Life Style Catering Arka Gdynia, Energa Ogniwo Sopot - Juvenia Kraków, Budowlani WizjaMed Łódź - Drew Pal 2 Lechia Gdańsk, Orlen Orkan Sochaczew - Edach Budowlani Lublin

Holendrzy zbyt mocni

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Michał Bryl i Bartosz Łosiak nie zdołali awansować do ćwierćfinału turnieju rangi Elite16 cyklu Beach Pro Tour w meksykańskim Quintana Roo. W decydującym meczu przegrali z duetem z Holandii Steven van de Velde/Alexander Brouwer 0:2 (16:21, 14:21).

Wcześniej, w pierwszej rundzie fazy pucharowej (odpowiednik 1/16 finału), Bryl i Łosiak pokonali mistrzów Europy Łotyszy Martinsa Plavinsa i Kristiansa Fokerotsa 2:0 (24:22, 21:14).

Najlepsza polska para, notowana na 20. miejscu w światowym rankingu, była jedynym biało-czerwonym duetem w Meksyku.

Sport 719692dcb7

To był kapitalny finał

Na zakończenie sezonu Domen Prevc skokiem na 254,5 m pobił w Planicy rekord świata.

W niedzielę komplet widzów na trybunach skoczni Velikanka eksplodował radością. Bo nie dość, że w ostatnim konkursie dwa pierwsze miejsca zajęli Słoweńcy - pierwszy był Anże Laniszek, za nim Domen Prevc - to jeszcze pobity został oficjalny rekord świata długości skoku. Ustanowił go najmłodszy z trójki braci Prevców, skacząc 254,5 metra! Planica cieszyła się też z tego, że po ośmiu latach odzyskała miano skoczni, na której skacze się najdalej. Od 2011 roku należało ono bowiem do Vikersund, gdzie sześciokrotnie poprawiano rekord długości skoku, ostatni raz w 2017 roku, kiedy 18 marca Austriak Stefan Kraft skoczył 253,5 m.



Fot. PAP/EPA

Domen Prevc nie wierzył, że poleciał tak daleko...

Polacy walczyli o podium

Zanim jednak odbył się ostatni w sezonie konkurs indywidualny, w sobotę emocjonowaliśmy się rywalizacją drużynową. Sprawili to Polacy, którzy niespodziewanie podjęli walkę z faworyzowaną Słowenią o trzecie miejsce. Austriacy i Niemcy byli poza zasięgiem, bo wszyscy u nich skakali na wysokim poziomie.

Kończący pracę z naszą reprezentacją Thomas Thurnbichler do drużyny wybrał najlepszych po piątkowym konkursie. Skakali więc kolejno: Piotr Żyła, Aleksander Zniszczoł, Kamil Stoch i Paweł Wąsek. Świetnie zaprezentował się ten pierwszy, który uzyskał 231 i 218 m. Właśnie jego skok w drugiej serii pozwolił wyprzedzić Słoweńców, bo Lovro Kos miał zaledwie 193 m. Zniszczoł poleciał na 226 m i było naprawdę blisko podium. W trzeciej grupie zawodników Stoch uzyskał przyzwoite 220 m, ale Timi Zajc odpowiedział skokiem na 227,5 m i Słowenia odzyskała trzecią lokatę. Mało tego, trochę strachu napędził lider piątej w klasyfikacji Japonii, Ryoyu Kobayashi, który skoczył 235 m. Wąsek miał 222 m, co wystarczyło do obronienia czwartej lokaty. Można było nawet wciąż marzyć o trzecim miejscu, bo Słoweńcy mieli tylko 3,6 punktu przewagi. Laniszek szybko je rozwiał, bo skoczył 234,5 metra.

Najlepszy z Polaków był Żyła, który w nieoficjalnej klasyfikacji indywidualnej miał ósmy wynik - 427,7 pkt. - Miałem trochę radości. To dla mnie fajne zakończenie sezonu - powiedział 38-letni skoczek z Wisły. - W pierwszej serii miałem ciąg pod narty. W drugiej też było dobrze, ale przy tym wietrze trudno było odlecieć - powiedział Piotr Żyła na antenie Eurosportu.

- Szkoda, że nie znaleźliśmy się na podium, ale była walka. Każdy chciał jak najdalej latać. Mój drugi skok był bardzo fajny. Miałem odpowiednie wysokość i prędkość. Natomiast pierwszy był po prostu zbyt agresywny na progu - ocenił Aleksander Zniszczoł.

- Otworzyła się przed nami szansa. Trzeba je umieć wykorzystywać. Walczyliśmy jednak do końca. Każdy z nas dał z siebie „maksa". Poczuliśmy zapach podium. Wiedzieliśmy, że jest blisko - dodawał Kamil Stoch.

Konkurs trzeci raz z rzędu wygrali Austriacy w składzie: Daniel Tschofenig, Manuel Fettner, Jan Hoerl i Stefan Kraft. Drudzy byli Niemcy: Karl Geiger, Andreas Wellinger, Pius Paschke i kończący karierę Markus Eisenbichler. Ten ostatni po swoim drugim skoku został pożegnany przez rodzinę i kolegów z drużyny, którzy nosili go na rękach i oblali szampanem. 33-latek w swojej bogatej karierze zdobył siedem medali mistrzostw świata, w tym sześć złotych. Trzy razy był na podium mistrzostw świata w lotach, a w sezonie 2020/21 zajął drugie miejsce w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata.

Zniszczoł polatał

W kończącym sezon niedzielnym konkursie powinno wystąpić 30 najlepszych zawodników w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. W Planicy zabrakło jednak pięciu zawieszonych Norwegów oraz Austriaka Michaela Hayboecka, który ogłosił zakończenie kariery, i mającego... lęk wysokości Niemca Philippa Raimunda. Dlatego oprócz Wąska i Zniszczoła do konkursu „załapali" się Kamil Stoch (31. w PŚ), Dawid Kubacki (35.) i Jakub Wolny (36.).

Bardzo dobrze zaprezentował się Zniszczoł, który w pierwszej serii miał 234,5 m, zajmował 7. miejsce ze stratą 7,8 pkt do podium. Ładnie skoczył też Wąsek i 224,5 m dało mu 12. pozycję przed serią finałową. Pozostali Polacy zajmowali miejsca: 20. Stoch - 215 m, 26. Wolny - 205,5 i 27. Kubacki - 201 m. Rywali znokautowali Prevc (245 m) i Laniszek (247,5 m), który pobił swój rekord życiowy i był na prowadzeniu z przewagą 3,6 pkt nad rodakiem.

W drugiej serii przeszkadzał wiatr, dlatego jury robiło roszady z wysokością rozbiegu, od 14. belki do 11. Zniszczoł miał kłopoty w powietrzu i szarpało nim strasznie, ale skoczył 238 m i utrzymał siódmą lokatę. Wąsek wylądował na 230,5 m i spadł o jedno miejsce na 13. pozycję, Stoch doleciał do 230 m i awansował na 15. lokatę. Wolny powtórnie miał 205,5 m i skończył na 26. miejscu, Kubacki 203 m i był 28.

Finałowa seria miała jednego bohatera, był nim oczywiście Domen Prevc, który z 12. belki oddał fenomenalny skok na 254,5 m. Skaczący po nim Anże Laniszek poprosił o obniżenie belki na 11., skoczył 241,5 m i to wystarczyło do zwycięstwa. Prevc został za to zwycięzcą cyklu Planica 7, za co otrzymał 20 tysięcy franków szwajcarskich. Dodatkową nagrodą była mała Kryształowa Kula za triumf w klasyfikacji w lotach. Już w piątek dużą Kryształową Kulę za wygranie Pucharu Świata zapewnił sobie 23-letni Austriak Daniel Tschofenig, który w niedzielę był czwarty, ale po swoim drugim skoku od sędziów dostał idealne noty po 20 pkt.

OD REKORDU DO REKORDU

■ Fin Matti Nykaenen był pierwszym skoczniem, który przekroczył dystans 190 metrów. 16 marca 1985 roku w Planicy osiągnął 191 m. Przez siedem lat rekord świata należał do Piotra Fijasa, który w 1987 roku na słoweńskim obiekcie skoczył 194 m.

PROGRESJA REKORDU ŚWIATA OD 190 METRÓW W ZAWODACH FIS

16.03.1985, Planica: Matti Nykaenen (Finlandia)	191,0 m
15.03.1987, Planica: Vegard Opaas (Norwegia)	193,0
15.03.1987, Planica: Piotr Fijas (Polska)	194,0
17.03.1994, Planica: Martin Hoellwarth (Austria)	196,0
17.03.1994, Planica: Toni Nieminen (Finlandia)	203,0
18.03.1994, Planica: Espen Bredesen (Norwegia)	209,0
22.03.1997, Planica: Espen Bredesen (Norwegia)	210,0
22.03.1997, Planica: Lasse Ottesen (Norwegia)	212,0
19.03.1999, Planica: Martin Schmitt (Niemcy)	214,5
20.03.1999, Planica: Tommy Ingebrigtsen (Norwegia)	219,5
16.03.2000, Planica: Thomas Hoerl (Austria)	224,5
18.03.2000, Planica: Andreas Goldberger (Austria)	225,0
20.03.2003, Planica: Matti Hautamaeki (Finlandia)	227,5
22.03.2003, Planica: Matti Hautamaeki (Finlandia)	228,5
23.03.2003, Planica: Matti Hautamaeki (Finlandia)	231,0
20.03.2005, Planica: Bjoern Einar Romoeren (Norwegia)	234,5
20.03.2005, Planica: Matti Hautamaeki (Finlandia)	235,5
20.03.2005, Planica: Bjoern Einar Romoeren (Norwegia)	239,0
11.02.2011, Vikersund: Johan Remen Evensen (Norwegia)	243,0
11.02.2011, Vikersund: Johan Remen Evensen (Norwegia)	246,5
14.02.2015, Vikersund: Peter Prevc (Słowenia)	250,0
15.02.2015, Vikersund: Anders Fannemel (Norwegia)	251,5
18.03.2017, Vikersund: Robert Johansson (Norwegia)	252,0
18.03.2017, Vikersund: Stefan Kraft (Austria)	253,5
30.03.2025, Planica: Domen Prevc (Słowenia)	254,5

ZMARŁ STEFAN HULA

■ W wieku 77 lat zmarł Stefan Hula senior, były dwuboista zimowy, brązowy medalista mistrzostw świata, dwukrotny olimpijczyk - poinformował w mediach społecznościowych jego syn, Stefan junior.

"Do zobaczenia Tato. Dziękuję Ci za miłość, wsparcie. Ty zaszczepiłeś we mnie miłość do skoków. Ty pokazałeś mi świat. Będzie mi Ciebie cholernie brakować, ale jeszcze się spotkamy. Kocham Cię bardzo" — napisał na Instagramie Hula junior, brązowy medalista olimpijski w drużynie z Pjongczangu.

Jego ojciec startował głównie w kombinacji norweskiej. Największy sukces odniósł w 1974 roku, kiedy w mistrzostwach świata w szwedzkim Falun zajął trzecie miejsce. Dwa lata wcześniej w igrzyskach olimpijskich w Sapporo był 17., a w 1976 roku zajął 16. lokatę w Innsbrucku. Był także m.in. mistrzem i wicemistrzem kraju w kombinacji. Karierę zakończył w 1978 roku i został trenerem.

(PAP)

WYNIKI

Konkurs drużynowy: 1. Austria 1749,3 pkt, (Daniel Tschofenig 231,5 m/225,5 m, Manuel Fettner 213,5/219,0, Jan Hoerl 219,5/228,5, Stefan Kraft 227,0/230,0), 2. Niemcy 1720,2 (Karl Geiger 228,5/226,0, Andreas Wellinger 226,5/227,0, Pius Paschke 215,5/215,5, Markus Eisenbichler 223,5/223,5), 3. Słowenia 1707,2 (Lovro Kos 216,5/193,0, Domen Prevc 228,0/230,5, Timi Zajc 214,5/227,5, Anże Laniszek 221,5/234,5), 4. **POLSKA 1680,6 (Piotr Żyła 231,0/218,0, Aleksander Zniszczoł 204,0/226,0, Kamil Stoch 214,0/220,5, Paweł Wąsek 217,0/222,0)**, 5. Japonia 1673,1, 6. Norwegia 1484,1, 7. Szwajcaria 1458,0, 8. USA 1350,9, 9. Finlandia 561,6,10. Kazachstan 551,6

Konkurs indywidualny: 1. Anże Laniszek (Słowenia) 482,1 (247,5/241,5), 2. Domen Prevc (Słowenia) 475,0 (245,0/254,5 - rek. świata), 3. Andreas Wellinger (Niemcy) 455,8 (236,5/236,5), 4. Daniel Tschofenig (Austria) 451,6 (231,0/237,5), 5. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 449,4 (236,0/231,0), 6. Pius Paschke (Niemcy) 438,9 (231,5/237,0), 7. Aleksander ZNISZCZOŁ 434,0 (234,5/238,0), 8. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 422,2 (230,0/229,5), 9. Jan Hoerl (Austria) 420,4 (228,0/242,5), 10. Karl Geiger (Niemcy) 419,8 (227,5/233,5)... **13. Paweł WĄSEK 412,5 (224,5/230,5), 15. Kamil STOCH 400,8 (215,0/230,0), 26. Jakub WOLNY 364,5 (205,5/205,5), 28. Dawid KUBACKI 355,7 (201,0/203,0)**

Klasyfikacja końcowa PŚ sezonu 2024/25 (po 29 zawodach): 1. Daniel Tschofenig 1805, 2. Jan Hoerl 1652, 3. Stefan Kraft 1290, 4. Anże Laniszek 1056, 5. Pius Paschke 1006, 6. Gregor Deschwanden 996, 7. Andreas Wellinger 989, 8. Johann Andre Forfang (Norwegia) 955, 9. Ryoyu Kobayashi 910, 10. Domen Prevc 776... **14. Paweł WĄSEK 612, 20. Aleksander ZNISZCZOŁ 267, 31. Kamil STOCH 157, 35. Dawid KUBACKI 122, 37. Jakub WOLNY 111, 39. Piotr ŻYŁA 80, 52. Maciej KOT 13**

Klasyfikacja Pucharu Narodów: 1. Austria 8343 pkt, 2. Niemcy 4532, 3. Norwegia 3956, 4. Słowenia 3892, 5. Japonia 2421, **6. POLSKA 2062**

Klasyfikacja PŚ w lotach (po 6 zawodach): 1. Domen Prevc 485, 2. Anże Laniszek 317, 3. Andreas Wellinger 310, 4. Ryoyu Kobayashi 280, 5. Timi Zajc (Słowenia) 268, 6. Daniel Tschofenig 224... 1**4. Paweł WĄSEK 129, 16. Aleksander ZNISZCZOŁ 98, 21. Kamil STOCH 58, 25. Piotr ŻYŁA 41, 39. Jakub WOLNY 15, 45. Dawid KUBACKI 3**

Przygotował Andrzej Wasik

Sport 719692dcb7

KOMENTARZ „SPORTU”

Czas na prawdziwą rewolucję!



Grzegorz Kaczmarzyk

Międzynarodowa Federacja Narciarska i Snowboardowa (FIS) po oszustwie z kombinezonami, jakiego podczas niedawnych mistrzostw świata w Trondheim dopuściła się reprezentacja Norwegii, wprowadziła radykalne zmiany dotyczące strojów. My, dziennik „Sport”, proponujemy, żeby nie zatrzymywać się na nich, ale zrobić coś bardziej spektakularnego niż nawet niedzielny rekordowy lot Domena Prevca. To doskonały moment na prawdziwą rewolucję!

W czym rzecz? Chodzi o likwidację nie tylko wszystkich przeliczników, ale także not za styl. Niech tak, jak w skoku w dal, liczy się tylko i wyłącznie odległość!

– Zasady w skokach narciarskich są zbyt skomplikowane – grzmiał niedawno na łamach stołecznego dwudnika sportowego Gregor Schlierenzauer, jeden z najlepszych zawodników w historii tej dyscypliny. – Nie tylko dla mnie, ale także dla dzieciaków, które zaczynają przygodę ze skokami. Kiedy ja zaczynałem, a było to na przełomie wieków, mieliśmy jedną zasadę – kto skoczył najdalej, ten wygrywał – podkreślał wielokrotny medalista igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata. – Zresztą ci, którzy oglądają skoki, także mają z tym problem. Daniel Tschofenig skoczył najdalej, ale wygrał ktoś inny (takiej sytuacji nie było w tym sezonie, natomiast aż cztery miał tak Jan Hoerl – przyp. gak). Dlaczego? Z powodu belki i przeliczników za wiatr. To korzystne dla telewizji, bo wszystko dzieje się w konkretnym czasie, ale dla samego sportu nie jest już dobre. Dobry sport powinien być prosty. Jak piłka nożna – podsumował Austriak, który aż 53 razy – to rekord – wygrywał konkursy Pucharu Świata. I choćby z tego powodu Schlierenzauer to osoba, która wie, co mówi.

To, że nie są potrzebne żadne przeliczniki, szczególnie ten tylko z założenia sprawiedliwy za uśredniony pomiar wiatru, ani nawet noty za styl, potwierdza nasz ranking. Uwzględnialiśmy w nim tylko i wyłącznie odległości, które uzyskiwali zawodnicy i na podstawie ich sumy tworzyliśmy własną klasyfikację i przyznawaliśmy punkty (jak w Pucharze Świata – 100 za zwycięstwo, 1 za 30. miejsce). Sezon się zakończył, więc czas na podsumowanie. Nasze podium pokrywa się z tym oficjalnym – Tschofenig, Hoerl i Kraft dokładnie na tych samych miejscach! Mało tego, w naszej pierwszej dziesiątce znaleźli się ci sami zawodnicy z top 10 Pucharu Świata – co prawda już nie w tej samej kolejności, ale różnice były minimalne, bo o maksymalnie dwa miejsca. Podobnie na kolejnych pozycjach, aż do ostatniej, czyli 68., którą zajęto trzech skoczków – i u nas, i w Pucharze Świata z jednym punktem. Owszem, niektórzy u nas nieco stracili, inni trochę zyskali, zdarzyli się też tacy, którzy zachowali miejsce – co widać chociażby po lokatach Polaków, ale wszystko to są nieznaczne zmiany. Kolejny argument to zwycięzcy konkursów – w zdecydowanej większości (17 na 29 zawodów) ci sami u nas, co faktycznie. Znaczy, najdalej skaczesz, to wygrywasz.

Jest więc mocny głos autorytetu w świecie skoków narciarskich, jest także nasz ranking, który udowadnia, że liczy się wyłącznie odległość i żadne dodatki nie są potrzebne. Ten sport znowu może stać się prosty i niewiele do tego trzeba. Naprawdę!

NASZ RANKING (WYNIKI NA PODSTAWIE SUMY DŁUGOŚCI SKOKÓW)

1. (2.)* Prevc, 2. (1.) Laniszek, 3. (3.) Wellinger, 4. (7.) Zniszczoł, 5. (9.) Hoerl, 6. (4.) Tschofenig, 7. (6.) Paschke, 8. (5.) R. Kobayashi, 9. (10.) Geiger, 10. (8.) Deschwanden ... 12. (13.) Wąsek, 17. (15.) Stoch, 26. (26.) Wolny, 28. (28.) Kubacki.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA DZIENNIKA SPORT (SEZON 2024/25)

1. (1.)** Tschofenig 1624 punkty, 2. (2.) Hoerl 1511, 3. (3.) Kraft 1164, 4. (6.) Deschwanden 1071, 5. (4.) Laniszek 996, 6. (8.) Forfang 938, 7. (5.) Paschke 907, 8. (7.) Wellinger 889, 9. (10.) Prevc 847, 10. (9.) R. Kobayashi 832 ... 11. (14.) Wąsek 648, 20. (20.) Zniszczoł 336, 32. (31.) Stoch 151, 36. (35.) Kubacki 123, 37. (37.) Wolny 120, 40. (39.) Żyła 95, 54. (52.) Kot 16.

* miejsce w konkursie
** miejsce w klasyfikacji Pucharu Świata



Fot. Rafał Rusek / Press Focus

– Zasady w skokach narciarskich są zbyt skomplikowane – nie tylko w pełni zgadzamy się z opinią Gregora Schlierenzauera, ale także wiemy, co zrobić, żeby znowu stały się proste.



Fot. PAP/EPA

Ilia Malinin popisał się efektownym saltem w tył.

Polskie kwalifikacje

W przyszłorocznych igrzyskach olimpijskich wystąpią Jekaterina Kurakowa, Władimir Samojłow oraz Julia Szczecinina i Michał Woźniak.

W Bostonie zakończyły się mistrzostwa świata w łyżwiarstwie figurowym. We wszystkich konkurencjach startowali Polacy. Jekaterina Kurakowa zajęła 20. miejsce, Władimir Samojłow 23., para sportowa Julia Szczecinina i Michał Woźniak była 14., a para taneczna Sofia Dowhal, Wiktor Kulesza nie zakwalifikowała się do finału i została sklasyfikowana na 34. pozycji. Kurakowa, Samojłow oraz Szczecinina i Woźniak uzyskali kwalifikacje dla Polski na przyszłoroczne igrzyska olimpijskie w Mediolanie i Cortinie D'Ampezzo.

W rywalizacji solistek zwyciężyła Amerykanka Alysa Liu, a obok niej na podium stanęły Japonki Kaori Sakamoto i Mone Chiba. 22-letnia Kurakowa, która po raz piąty startowała w MŚ, zajęła 21. lokatę w programie krótkim, ale w dowolnym dzięki nocie 106,97 była 18., co przełożyło się na awans na 20. pozycję w klasyfikacji końcowej. Jej łączna ocena to 162,49. Przed rokiem była 11. z notą ponad 20 pkt wyższą.

W programie dowolnym, podobnie jak w krótkim, najlepsza okazała się Liu. 19-latka z Richmond w 2024 roku wznowiła karierę po dwuletniej przerwie i osiągnęła życiowy sukces. Trzy lata temu była w mistrzostwach świata trzecia. Wtedy rozpoczęła się trzyletnia hegemonia Kaori Sakamoto. Tym razem Japonka musiała uznać wyższość Amerykanki, a zaważył na tym głównie słabszy występ w programie krótkim, w którym była piąta. W dowolnym tylko nieznacznie przegrała z zawodniczką gospodarzy, ale wystarczyło to do srebrnego medalu.

Wśród solistów tytuł obronił Amerykanin Ilia Malinin, na podium stanęli również Michaił Szaidorow z Kazachstanu i Japończyk Yuma Kagiyama. Malinin, pierwszy także po programie krótkim, uzyskał łączną notę 318,56. Pod koniec programu dowolnego wykonał salto w tył. On i czwarty w sobotę Francuz Adam Siao Him Fa zostali pierwszymi łyżwiarzami od prawie 50 lat, którzy legalnie wykonali tę figurę podczas mistrzostw świata. Skok został zakazany po zimowych igrzyskach olimpijskich w Innsbrucku w 1976 roku, gdyż został uznany za zbyt niebezpieczny. 20-letni Amerykanin planował przejść do historii, wykonując siedem poczwórnych skoków w jednym występie, jednak nie udało mu się to - wykonał sześć. Mimo tego, wygrał zdecydowanie.

Urodzony w Moskwie 25-letni Władimir Samojłow od 2021 roku startuje polskich barwach. Był 10. w tegorocznych mistrzostwach Europy.

W konkurencji par tanecznych Madison Chock i Evan Bates obronili tytuł mistrzów świata.

MEDALIŚCI I MIEJSCA POLAKÓW

Pary taneczne: 1. Madison Chock, Evan Bates (USA) 131,88 pkt, 2. Piper Gilles, Paul Poirier (Kanada) 130,10, 3. Olivia, Tom Dieck (Hiszpania) 123,71... **34. Sofia Dowhal, Wiktor Kulesza odpadli po tańcu oryginalnym**

Solistki: 1. Alysa Liu (USA) 222,97, 2. Kaori Sakamoto (Japonia) 217,98, 3. Mone Chiba (Japonia) 215,24... **20. Jekaterina Kurakowa 162,49**

Soliści: 1. Ilia Malinin (USA) 318,56, 2. Michaił Szaidorow (Kazachstan) 287,47, 3. Yuma Kagiyama (Japonia) 278,19... 23. Władimir Samojłow 211,68

Mirosław znów złota

W Lucernie zgasł w sobotę znicz 5. Zimowych Igrzysk Wojskowych. Reprezentanci Polski wywalczyli w nich pięć medali, jeden złoty, który zdobyła mistrzyni olimpijska z Paryża, Aleksandra Mirosław, oraz trzy srebrne i jeden brązowy.

W szwajcarskich miejscowościach Waedenswil, Emmen, Engelbergu, Andermatt i Goms o medale rywalizowało około 1400 sportowców-żołnierzy z 43 państw, w tym 37 biało-czerwonych, którzy zaprezentowali się w ośmiu dyscyplinach. Nie wystartowali jedynie w narciarstwie alpejskim.

Igrzyska zostały zorganizowane pod egidą Międzynarodowej Rady Sportu Wojskowego (CISM). Pierwszy raz rozegrane zostały w 2010 roku we włoskiej Dolinie Aosty. Trzy lata później rywalizacja miały miejsce we francuskim Annecy, w 2017 roku w rosyjskim Soczi. Kolejna, czwarta edycja zawodów miała być zorganizowana w Niemczech, ale z powodu pandemii COVID-19 nie doszła do skutku.

POLSCY MEDALIŚCI IGRZYSK 2025 W LUCERNIE

Złoty: kpr. Aleksandra Mirosław - wspinaczka sportowa

Srebrne: sztafeta mieszana 4x2 km - szeregowy specjalista Michał Rozmys, st. szer. spec. Sofia Ennaoui, st. szer. spec. Krystian Zalewski oraz st. szer. Martyna Galant;
szer. Natalia Sidorowicz, st. szer. spec. Anna Mąka oraz st. szer. Joanna Jakiela - drużynowo w biathlonie;
szer. Natalia Sidorowicz - biathlonowy sprint

Brązowy: por. Iwona Januszyk - narciarstwo wysokogórskie

Mistrzowie górą w Częstochowie

Motor Lublin był bezlitosny dla rywali. W pierwszym indywidualnym turnieju w tym sezonie zajęli dwa pierwsze miejsca.

Podczas 51. Memoriału im. Bronisława Idzikowskiego i Marka Czernego w Częstochowie w minioną sobotę oficjalnie zainaugurowany został tegoroczny sezon żużlowy w Polsce. Zawody wygrał Dominik Kubera, choć początkowo wydawać się mogło, że rywalizacja o triumf rozstrzygnie się pomiędzy Fredrikiem Lindgrenem a Jasonem Doyle'em. Obaj faworyci zostali jednak pokonani przez reprezentanta Polski, a na co dzień zawodnika Orlen Oil Motoru Lublin.



Fot. Sławomir Kowalski/PressFocus

Dominik Kubera już prezentuje świetną formę.

Bieg dodatkowy

O ile zwycięzcę i drugiego najlepszego zawodnika turnieju, którym został Lindgren, poznaliśmy już po fazie zasadniczej, to na wyłonienie trzeciego najlepszego zawodnika sobotnich zmagań musieliśmy poczekać do biegu dodatkowego. W tej gonitwie spotkali się Doyle z Kacprem Woryną. Australijczyk zaraz po starcie zamknął Polaka już na dojeździe do pierwszego łuku i pomknął prosto do mety, utrzymując się na prowadzeniu. Tym samym indywidualny mistrz świata z 2017 roku zapewnił sobie trzecie miejsce w zmaganiach.

Na liście startowej doszło do jednej zmiany w porównaniu do planowanej obsady memoriału. Pod numerem szóstym pierwotnie miał startować Matej Żagar. Tuż przed zawodami Słoweńca zmienił jednak Timo Lahti. Fin na tle wymagających rywali zaprezentował się przyzwoicie. Zdobył w sumie 7 punktów, co dało mu dziewiąte miejsce.

Zapowiedź mistrzostwa?

Czymś, na co trzeba zwrócić uwagę przed rozpoczęciem zmagań w ekstralidze, jest forma zawodników Motoru Lublin. Kubera i Lindgren byli bardzo szybcy, stąd też znaleźli się na dwóch pierwszych pozycjach w klasyfikacji końcowej. To jasna zapowiedź tego, że żużlowcy Motoru znów będą walczyć o tytuł mistrzowski. Jeśli im się to uda, będzie to czwarty złoty medal drużynowych mistrzostw kraju zdobyty z rzędu.

Radości po zakończeniu zmagań pod Jasną Górą nie ukrywał triumfator, Dominik Kubera. – Cieszę się, że przyjechałem do Częstochowy. Fajnie mi się tu jeździło. Sprawdziłem swój sprzęt. Jestem zadowolony z testów, jak i całego wyniku – mówił na gorąco po zawodach zwycięzca memoriału.

Norbert Giżyński

51. MEMORIAŁ IM. BRONISŁAWA IDZIKOWSKIEGO I MARKA CZERNEGO

1. Kubera 14 (3,3,2,3,3), 2. Lindgren 13 (2,3,3,2,3), 3. Doyle 11+3 (2,1,3,3,2), 4. Woryna 11+2 (3,2,1,3,2), 5. M. Hansen 10 (3,3,3,1,0), 6. Klindt 10 (3,2,2,2,1), 7. Pi. Pawlicki 9 (1,u,2,3,3), 8. Berntzon 9 (2,1,2,2,2), 9. Lahti 7 (0,2,1,1,3), 10. Buczkowski 7 (1,1,3,0,2), 11. Lampart 6 (1,3,1,1,0), 12. Szostak 3 (0,0,1,2,0), 13. Pearson 3 (2,0,0,1,0), 14. Hellstroem-Baengs 3 (0,2,0,0,1), 15. Świdnicki 2 (0,1,0,0,1), 16. Cierniak 2 (1,0,0,0,1), 17. Śmigielski ns., 18. Ciurzyński ns.

Niedoścignieni bydgoszczanie

Zawodnicy Polonii byli najszybsi w Kryterium Asów. Zawodnicy z 2. ekstraligi byli szybsi nawet od mistrza świata.

Choć w Bydgoszczy na turnieju Kryterium Asów zaprezentowali się jedni z najlepszych żużlowców na świecie, z sukcesu cieszyli się przedstawiciele miejscowej Polonii. Bydgoszczanie wykorzystali atut swojego toru i pokazali co potrafią. Indywidualny mistrz świata Bartosz Zmarzlik, przedstawiciel Motoru Lublin, musiał pogodzić się z tym, że w niedzielę szybsi od niego byli reprezentanci Polonii, Aleksandr Łoktajew, Krzysztof Buczkowski czy Szymon Woźniak. Najlepszy polski zawodnik musiał pogodzić się z zajęciem zaledwie piątego miejsca.

Najlepszy okazał się wspomniany Łoktajew. To on wprowadził kibiców w Bydgoszczy w stan wyjątkowej radości. Choć reprezentant Ukrainy wygrał tylko dwa biegi, w pozostałych startach zdobywał po dwa punkty, dzięki czemu zakończył Kryterium Asów na szczycie klasyfikacji z 12 „oczkami". O drugie miejsce Buczkowski musiał walczyć z Mikkelem Michelsenem (Apator Toruń). Po fazie zasadniczej obaj zawodnicy mieli tyle samo punktów, więc musieli zmierzyć się w biegu dodatkowym. W nim Polak pokonał Duńczyka i dał kibicom kolejny powód do szczęścia. Co więcej, tuż za podium turniej zakończył kolejny zawodnik bydgoskiego zespołu Szymon Woźniak.

Dwóch zawodników, którzy przyjechali do Bydgoszczy i „na papierze" byli jednymi z faworytów, Jason Doyle i Artiom Łaguta, nie ukończyło zawodów. Łaguta w 13. biegu zaliczył groźny upadek i choć wrócił do parku maszyn o własnych siłach, nie wziął udziału w ostatniej serii biegów. W tym samym wyścigu, w którym Rosjanin upadł na tor, Australijczyk doznał kontuzji ręki.

Kacper Janoszka

KRYTERIUM ASÓW W BYDGOSZCZY

1. Łoktajew (Bydgoszcz) 12 (2,3,2,3,2), 2. Buczkowski (Bydgoszcz) 11+3 (3,2,3,2,1), 3. Michelsen (Toruń) 11+2 (3,3,1,3,1), 4. Woźniak (Bydgoszcz) 10 (2,3,2,3,0), 5. Zmarzlik (Lublin) 10 (3,2,2,1,2), 6. Huckenbeck (Bydgoszcz) 9 (1,1,3,2,2), 7. Dudek (Toruń) 8 (0,3,2,0,3), 8. Lebiediew (Gorzów) 8 (2,1,0,2,3), 9. Kubera (Lublin) 7 (0,0,1,3,3), 10. Sajfutdinow (Toruń) 7 (2,0,3,1,1), 11. Łaguta (Toruń) 6 (1,2,3,w,-), 12. Fricke (Grudziądz) 6 (1,0,1,1,3), 13. Brennan (Bydgoszcz) 6 (1,1,1,2,1), 14. Przyjemski (Lublin) 3 (3,0,0,0,0), 15. Chmiel (Łódź) 3 (0,1,0,0,2), 16. Doyle (Częstochowa) 2 (0,2,0,d,-), 17. Nowak (Bydgoszcz), 0 (0), 18. Andrzejewski (Bydgoszcz) 0 (0).

Ekstraligowa lekcja

Nawet bez Artioma Łaguty Sparta Wrocław nie miała problemu z pokonaniem ROW-u Rybnik.

Zawodnicy beniaminka z Rybnika otrzymali pierwszą ekstraligową lekcję przed oficjalnym rozpoczęciem zmagań. W niedzielne popołudnie rybniczanie udali się do Wrocławia, żeby zmierzyć się z silną Spartą. „Rekiny" boleśnie przekonały się o tym, z jak wymagającymi przeciwnikami będą musiały się zmierzyć w najwyższej klasie rozgrywkowej. Porażka 37:53 mówi wiele, ale podkreślmy, że trenerowi Piotrowi Żyto nie zależało tylko na wyniku. Do Wrocławia zabrał dwóch rezerwowych, więc starał się dać szansę każdemu, żeby dobrze przyjrzeć się swoim zawodnikom. Każdy dostał więc mniejszą bądź większą szansę na torze.

To zostało wykorzystane przez Spartę. Nieuchwytny na torze we Wrocławiu był Brady Kurtz, który w poprzednim sezonie reprezentował barwy ROW-u i pomógł mu w awansie do ekstraligi. Był bezbłędny i nie dał się wyprzedzić żadnemu zawodnikowi z Rybnika. Jednak nie tylko on spisywał się fantastycznie. Bardzo szybcy byli Maciej Janowski oraz Bartłomiej Kowalski. To spowodowało, że rybniczanie zaliczyli zaledwie trzy indywidualne zwycięstwa w całym meczu sparingowym (Maksym Drabik, Nicki Pedersen, Gleb Czugunow). Warto zaznaczyć, że tak okazałe zwycięstwo Sparcie udało się osiągnąć bez udziału Artioma Łaguty, który w tym czasie jeździł w Bydgoszczy, ścigając się w Kryterium Asów.

Była to druga przedsezonowa porażka „Rekinów". Wcześniej, 26 marca, ROW przegrał na wyjeździe z Fogo Unią Leszno, która w przyszłym sezonie występować będzie w 2. ekstralidze (43:47).

Kacper Janoszka

Betard Sparta Wrocław – Innpro ROW Rybnik 53:37

SPARTA: Krawczyk 6+1 (1,0,1,2,2*), Kurtz 11+1 (3,3,3,2*,-), Kowalski 10+1 (3,2*,2,3,-), Bewley 8+1 (1,3,1*,0,3), Janowski 11 (3,2,3,3), Kowolik 3 (3,0,0,w), Mikołajczyk 4 (1,1,1,1).

ROW: Drabik 5 (2,3,-,-,-), Czugunow 7 (2,d,2,d,0,3), Pludra 4+2 (0,-,1*,1,2*), C. Holder 5+1 (1*,1,2,1), Pedersen 5 (0,2,3,-,-), Trześniewski 0 (0,-,0,0), Tkocz 1+1 (t,1*,0,-), Tungate 4 (0,3,1), Knudsen 6 (2,2,2).

Sport 719692dcb7

Co to była za walka!

Na Volta a Catalunya Primož Roglić i Juan Ayuso co chwila odbierali sobie koszulkę lidera. Triumfował, po samotnym rajdzie na ostatnim etapie w Barcelonie, ten pierwszy.

Na katalońskich szosach miał wystartować Jonas Vingegaard (Visma). Okazało się jednak, że jego upadek podczas wyścigu Paryż-Nicea nie zakończył się tylko urazem ręki, a Duńczyk doznał wtedy także wstrząśnienia mózgu. Po nieobecność faworyta zaciętą walkę do samego końca o zwycięstwo stoczyli Primož Roglić (Bora) i Juan Ayuso (UAE Team Emirates).

Blisko 36-letni Słoweniec kiepsko, bo od ledwie ósmego miejsca w portugalskim Volta ao Algarve rozpoczął ten sezon. Co innego 13 lat od niego młodszy Hiszpan, który zaliczył dwie wygrane w klasykach, a potem spektakularne zwycięstwo w prestiżowym siedmioetapowym Tirreno-Adriatico. W Katalonii początek również należał do niego – pokonał Roglicia w bezpośrednim pojedynku podczas wspinaczki na La Molinę. Następnego dnia na szczycie Montserrat Mil·lenari Słoweniec zrewanżował się Hiszpanowi i zabrał mu koszulkę lidera. Jednak po kolejnym, tym razem nie górskim, ale płaskim etapie ta znowu należała do Ayuso, który był tak zdeterminowany, że odzyskał ją dzięki bonifikacie na... lotnej premii. W sobotę nic się nie zmieniło, bo z powodu szalejącego w górach wiatru organizatorzy bardzo skrócili odcinek, który miał być najtrudniejszy w całej imprezie.



Fot. Facebook Red Bull-BORA-hansgrohe

Słoweniec (z lewej) i Hiszpan stoczyli na katalońskich szosach piękny bój.

O tym, kto wygra, zadecydował zatem siódmy, ostatni, krótki, bo liczący zaledwie 88 km etap ze startem i metą w Barcelonie, w którego drugiej części zawodnicy sześć razy wspinali się na wzgórze Montjuic. Najpierw Roglić wziął przykład z Ayuso i odzyskał pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej po pierwszej lotnej premii, ale na drugiej górą był... Hiszpan, który przejął prowadzenie. Ostatnie słowo należało jednak do Słoweńca, który na pagórkowatych pętlach zostawił z tyłu nie tylko najgroźniejszego rywala, ale całą resztę. Linię mety przejechał samotnie, a niedzielna wygrana dała mu także zwycięstwo w całym wyścigu.

– Po prostu świetnie się bawiłem przez ten tydzień – przyznał z uśmiechem się Roglić. – Po kiepskim początku sezonu nie wiedziałem, jak mi tu pójdzie. Szybko jednak okazało się, że jestem gotowy do walki o zwycięstwo. Chciałem je sobie zapewnić sobie zwycięstwo w sobotę w górach, ale zadecydował niedzielny etap. Po drugim sprincie nie miałem wyboru – jeśli chciałem wygrać, musiałem coś zrobić, czyli zaatakować – relacjonował czterokrotny zwycięzca Vuelta a Espana, który w tym roku planuje powalczyć o jak najwyższe miejsca w Giro d'Italia i Tour de France.

Mieliśmy w Katalonii także polski akcent. Urodzony w Holandii, a od zeszłego roku reprezentujący nasz kraj Danny van der Tuuk (jego mama to Polka) zabierał się w ucieczki w dwóch pierwszych dnia imprezy i dzięki punktom, które podczas nich zdobył, przez dwa etapy jechał w koszulce lidera klasyfikacji górskiej. Ostatecznie zajął w niej szóste miejsce.

Klasyfikacja generalna:
1. Primož Roglić (Słowenia/Red Bull Bora-hansgrohe) 24:46.21, 2. Juan Ayuso (UAE Team Emirates) strata 28 s, 3. Enric Mas (Movistar) 53, 4. Mikel Landa (wszyscy Hiszpania, Soudal Quick-Step) 54, 5. Lenny Martinez (Francja/Bahrain Victorious) 1.00, 6. Laurens De Plus (Belgia/Ineos Grenadiers) 1.20 ... 117. Danny van der Tuuk (Euskaltel-Euskadi) 1:08.18.

(gak)

Z KOLARSKICH TRAS

SZALONY ATAK DUŃCZYKA

■ Mads Pedersen z grupy Lidl wygrał po samotnej ucieczce 87. edycję klasyka Gandawa-Wevelgem. Belg Tim Merlier (Soudal Quick-Step) przyprowadził peleton, a trzeci był kolega z drużyny triumfatora Włoch Jonathan Milan.

Mistrz świata z 2019 roku 56 km przed metą podczas wspinaczki na Kemmelberg – jeden wielu krótkich, ale stromych podjazdów na trasie, zdecydował się na ucieczkę. Wypracował znaczną przewagę i utrzymał ją do końca. Peleton, w którym przyjechało 44 kolarzy, stracił 49 sekund. Tym samym Pedersen powtórzył sukces z 2024 i 2020 roku, gdy rywalizacja z powodu pandemii została przesunięta z marca na październik. Dzisiejsza wygrana była jego 50. w zawodowej karierze.

– Tak, to szalone. Długo nie mogłem być pewny, że moja ucieczka się powiedzie. Jestem bardzo szczęśliwy. Wiem, że dołączyłem do klubu, w którym są zawodnicy, którzy mają po trzy zwycięstwa w tym wyścigu (to Belgowie Robert Van Eanaeme, Rik Van Looy, Eddy Merckx i Tom Boonen, Włoch Mario Cipollini i Słowak Peter Sagan – przyp. gak). Zanotowaliśmy miejsca pierwsze i trzecie. To pokazuje, jak mocną jesteśmy drużyną – powiedział uradowany Mads Pedersen po wyścigu, który liczył ponad 250 km.

Gandawa-Wevelgem to kolejny belgijski wyścig najwyższej kategorii World Tour przed najważniejszym klasykiem w tym kraju – Dookoła Flandrii, który odbędzie się w najbliższą niedzielę. Tam Pedersen zmierzy się z również będącymi w tym sezonie w znakomitej formie Holendrem Mathieu van der Poelem (Alpecin) i Słoweńcem Tadejem Pogaczarem (UAE Team Emirates), którzy wczoraj nie startowali. Oj, będzie się działo!

W niedzielę na trasie z metą w Wevelgem rywalizowały także kobiety. Sprint z dużej grupy wygrała Lorena Wiebes (SD Worx). Dla holenderskiej sprinterki to już siódme zwycięstwo w tym sezonie, a trzecie w ciągu nieco ponad tygodnia, bo w poprzednią sobotę była najlepsza w Mediolan-San Remo, a w czwartek w Classic Brugge-De Panne. Wczoraj w belgijskim wyścigu wystartowało sześć Polek – najwyższe miejsce zajęła Kaja Rysz (Roland), która finiszowała na 10. miejscu.

POLAK ZNÓW MIAŁ PECHA

Pagórkowaty odcinek, intensywny wysiłek. Nie mogę się doczekać kolejnych dni! – napisał najwyraźniej zadowolony z siebie Rafał Majka po drugim etapie wyścigu Settimana Coppi e Bartali, który kończył się podjazdem. Polak ukończył go w czołówce, ale następnego dnia z niej wypadł, bo złapał gumę, nie dogonił grupy i zanotował 10-minutową stratę, co wykluczyło go z walki o wysokie miejsce w klasyfikacji generalnej.

To już kolejna kolarska impreza w tym roku, na której 35-letni kolarz z Zegartowic ma pecha. Pod koniec stycznia na AlUla Tour w Arabii Saudyjskiej brał udział w kraksie, w której obił sobie prawą część ciała, a w połowie lutego zaliczył poważny upadek podczas Tour of Oman, z którego wyszedł z pokiereszowaną twarzą. Mimo to nie wycofał się z tych wyścigów. Ten zakończony w sobotę we Włoszech też ukończył, i to w dobrym humorze, ciesząc się z sukcesów kolegów z UAE Team Emirates – dwóch etapowych zwycięstw Australijczyka Jaya Vine'a i trzeciego miejsca w klasyfikacji generalnej Hiszpana Igora Arriety. Cały wyścig wygrał Brytyjczyk Ben Tulett (Visma).

(gak)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 31 MARCA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
14.35 Tauron Hokej Liga: studio i GKS Katowice - GKS Tychy, 17.40, 21.00 Pn: mag. Betclic 1. Ligi, 18.55 Pn: 1. liga, GKS Tychy - Wisła Płock (na żywo), 21.35 Gol - mag. ekstraklasy, 22.55 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
20.20 Piłka ręczna: Orlen Superliga mężczyzn, Górnik Zabrze - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wlkp. (na żywo)

POLSAT SPORT 2
11.00 Cafe Futbol

POLSAT SPORT 3
19.45 Koszykówka: liga włoska mężczyzn, Virtus Segafredo Bologna - UNAhotels Reggio Emilia (na żywo)

EUROSPORT 1
14.00, 20.00 Snooker: 1. dzień Tour Championship (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Zagłębie Lubin - Raków Częstochowa, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
18.30 Pn: ekstraklasa, studio i Zagłębie - Raków, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
20.40 Pn: liga włoska, Lazio - Torino (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
20.55 Pn: liga hiszpańska, Celta - Las Palmas (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
18.25 Pn: liga włoska, Hellas - Parma, 20.40 Lazio - Torino (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 719692dcb7

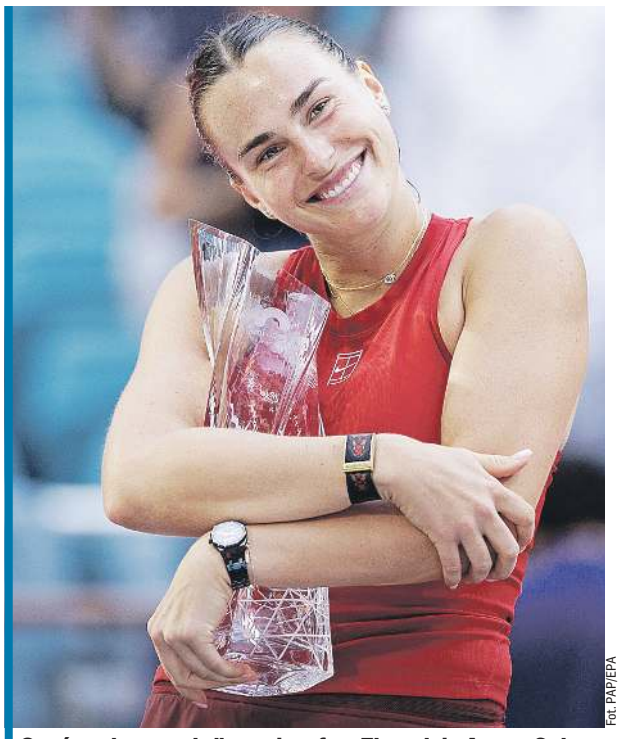
Białorusinka ucieka Świątek

Numer 1 na świecie Aryna Sabalenka najlepsza w prestiżowym turnieju WTA 1000 na twardych kortach w Miami. W finale pokonała światową czwórkę Jessicę Pegulę.

To 19. tytuł w karierze tenisistki z Mińska - w tym ósmy „tysięcznik" - która tym samym powiększyła przewagę w rankingu WTA nad Igą Świątek do ponad 3 tysięcy, gdyż przed rokiem odpadła na Florydzie już w 3. rundzie. W najnowszym notowaniu Aryna Sabalenka po raz pierwszy zgromadziła ponad 10 tysięcy punktów (10 541). Polka, która odpadła w ćwierćfinale, zyskała tylko 95 „oczek" i ma ich łącznie 7470.

W sobotnim finale na Hard Rock Stadium Sabalenka pokonała Pegulę 7:5, 6:2, wykorzystując po półtorej godzinie drugą taką okazję, gdy zmęczona Pegula nie była w stanie odebrać jej zagrania. Szczęśliwa Białorusinka po zdobyciu pierwszego tytułu w Miami wymownie spojrzała w kierunku nieba. Wcześniej w tym roku wygrała turniej w Brisbane, ale przegrała dwa kolejne finały - w Australian Open (z Madison Keys) i w Indian Wells (z Mirrą Andriejewą).

- Wreszcie udało mi się zagrać w finale swój najlepszy tenis i jestem po prostu super zadowolona. Nie chciałam przegrać kolejnego finału, to naprawdę trudne poradzić sobie z porażką w takim meczu. Musiałam pokazać mój najlepszy tenis, bo naprzeciw mnie grała wspaniała zawodniczka. Jest mi przykro, że tak się stało. Mogę się z Tobą podzielić pieniędzmi i pucharem - powiedziała triumfatorka podczas ceremonii wręczania nagród, uśmiechając się w kierunku Peguli.



Fot. PAP/EPA

Oprócz „kryształu" za triumf na Florydzie Aryna Sabalenka dostała czek na ponad 1,1 mln dolarów.

To było dziewiąte spotkanie obu tenisistek i siódma wygrana Białorusinki. 31-letnia Amerykanka nie wykorzystała okazji do rewanżu za przegrany finał ubiegłorocznego US Open. W półfinale Pegula wyeliminowała pogromczynię Igi Świątek - Alexandrę Ealę z Filipin.

Niespełna 27-letnia Sabalenka jest szóstą zawodniczką, która w ostatnich 20 latach dotarła do finału „tysięczników" w Indian Wells i Miami w tym samym sezonie. Wcześniej dokonały tego Kim Clijsters (2005), Maria Szarapowa (2006, 2012, 2013), Wiktoria Azarenka (2016), Iga Świątek (2022, wygrała obydwa turnieje) i Jelena Rybakina (2023).

Kolejny turniej rangi WTA 1000 odbędzie się w dniach 22 kwietnia - 4 maja w Madrycie. Listę zgłoszeń otwierają Sabalenka i Świątek, które rok temu stoczyły pasjonujący ponad 3-godzinny bój w finale, wygrany przez Polkę 7:5, 4:6, 7:6 (9-7) - starcie zostało uznane za jeden z najlepszych meczów roku.

Tomasz Mucha

Dublet debla

To co nie udało się żadnej tenisistce - czyli wygrać w tym samym roku w Indian Wells i w Miami - udało się w rywalizacji deblistów. Tzw. Sunshine Double skompletowali Marcelo Arevalo i Mate Pavić. W finale ATP Masters 1000na Florydzie Salwadorczyk i Chorwat pokonali brytyjską parę Julian Cash/Lloyd Glasspool 7:6 (7-3), 6:3.

Z KORTÓW

Fręch czeka w Charleston

■ Największym turniejem kobiet w tym tygodniu jest WTA 500 na zielonej mączce w Charleston (stan Karolina Płd.) z pulą nagród 1,06 mln dolarów. Wśród 48 tenisistek będzie tylko jedna Polka - Magdalena Fręch, która została rozstawiona z nr 12. Tenisistka Górnika Bytom (od poniedziałku 30. WTA) w 1. rundzie ma wolny los i czeka na swoją pierwszą rywalkę - będzie nią lepsza w amerykańskiej potyczce Sofia Kenin (46.) - Bernarda Pera (84.). Tytułu broni Amerykanka Danielle Collins, ale z numerem 1 rozstawiona jest jej rodaczka Jessica Pegula (4. WTA). Triumfatorka otrzyma 500 pkt i 164 tys. dolarów.

Kawa w Bogocie

■ Katarzyna Kawa awansowała do decydującej rundy eliminacji do turnieju WTA 250 w Bogocie. 32-letnia tenisistka z Krynicy-Zdroju (219. WTA) pokonała w Kolumbii Bułgarkę Gerganę Topalovą (341.) 7:6 (7-1), 4:6, 6:4. O awans do głównej drabinki w nocy polskiego czasu walczyła z Rumunką Patricią Marią Tig (245.).

Majchrzak w Marrakeszu

■ Kamil Majchrzak (120. ATP) zagra o główną drabinkę turnieju ATP 250 w Marrakeszu. W Maroku Polak pokonał w 1. rundzie eliminacji Argentyńczyka Marco Trungellitiego (164.) 6:4, 6:3 i w meczu decydującym o awansie zmierzy się z Hindusem Sumitem Nagalem (139.).

Finał Chwalińskiej

■ Maja Chwalińska i Anastasia Detiuc nie powtórzyły sukcesu sprzed tygodnia z pierwszego challengera WTA 125 w Antalyi, który Polka i Czeszka wygrały w deblu. W drugiej z imprez pod szyldem Megasaray Hotels Open tym razem przegrały w finale z Argentynką Marią Lourdes Carle i Szwajcarką Simoną Waltert 6:3, 5:7, 3-10. W singlu 23-letnia tenisistka z Dąbrowy Górniczej (131. WTA) przegrała już w 1. rundzie z rosyjską rówieśniczką Kamillą Rachimową (77. WTA) 5:7, 4:6. Chwalińska została w Turcji na trzeci turniej tej samej rangi, który zaczyna się we wtorek.

Kasatkina Australijką

■ Dwunasta tenisistka rankingu WTA Daria Kasatkina będzie reprezentować Australię. Pochodząca z Togliatti 27-latka poinformowała, że jej wniosek o pobyt stały w tym kraju został zaaprobowany, a miejscowa federacja potwierdziła, że „Dasza" może występować po jej flagą. „Australia to miejsce, które kocham, bo jest niesamowicie gościnne. To miejsce, w którym czuję się jak w domu. Uwielbiam Melbourne i nie mogę się doczekać, kiedy wybuduję tam dom" - napisała na Instagramie Kasatkina. „Serdecznie witamy Darię w australijskiej rodzinie tenisowej" – napisano w oświadczeniu australijskiej federacji, a oficjalne konto Australian Open na Instagramie dodało: „Dasha Down Under. Serdecznie witamy".
Kasatkina to jedna z nielicznych przedstawicielek rosyjskiego sportu, która otwarcie skrytykowała zbrojną agresję na Ukrainę w lutym 2022. Od tego czasu, podobnie jak inni rosyjscy i białoruscy tenisiści, występuje jako zawodniczka neutralna. Dokonała też coming outu, przyznając się do orientacji homoseksualnej. W ostatnich latach mieszkała w Hiszpanii lub Dubaju. - Jako lesbijka, do tego sprzeciwiająca się wojnie, nie czułabym się w Rosji mile widziana i bezpieczna - argumentowała.

(t)

Z SZERMIERZCYCH PLANSZ

Urlop liderki

■ Julia Walczyk-Klimaszyk, liderka polskich florecistek, w mediach społecznościowych poinformowała, że zostanie niebawem mamą i udaje się na urlop macierzyński. Pod jej nieobecność 46. Memoriał Fechmistrza Jana Pieczyńskiego w Poznaniu, zaliczany do Pucharu Polski, zakończył się sukcesem Karoliny Żurawskiej (KU AZS-UAM Poznań), która w finale pokonała ubiegłoroczną triumfatorkę Martynę Jelińską (AZS AWF Poznań) 9:7. Na trzecim miejscu zawody zakończyły Łotyszka Polina Kozłowa i Dominika Wasilczuk (AZS AWF Warszawa).

W turnieju męskim zwyciężył 42-letni Leszek Rajski (Wrocławianin), który w decydującym pojedynku pokonał olimpijczyka z Paryża Michała Siessa (Orlen AZS AWFiS Gdańsk) 15:14. Trzecie miejsca zajęli Mateusz Kwiatkowski (Orlen AZS AWFiS Gdańsk) oraz Adrian Wojtkowiak (AZS AWF Poznań).
Czwarty, ostatni turniej rozegrany zostanie 10 maja w Warszawie.

Szablistki tuż za podium

■ Polskie szablistki (Zuzanna Cieślar, Angelika Wątor, Matuszak i Zuzanna Lenkiewicz) zajęły czwarte miejsce w turnieju drużynowym w Pucharze Świata w Kairze. Nasze panie zaczęły od wygranej z Włoszkami 45:43 w 1/8 finału, a w ćwierćfinale pokonały najwyżej rozstawione mistrzynie olimpijskie w Paryża - Ukrainki 45:41. W półfinale uległy jednak Węgierkom 42:45, a w meczu o trzecią pozycję musiały uznać wyższość Koreanek w identycznym stosunku. W finale Francuzki zwyciężyły Węgierki 45:32. Indywidualnie Matuszak była jedyną z naszych zawodniczek, która wygrała walkę w turnieju głównym. W 1/32 finału pokonała Węgierkę Renatę Katonę 15:10, ale w kolejnej rundzie lepsza od niej okazała się Francuzka Sarah Noutcha 7:15. Cieślar była 33., Lenkiewicz - 50., a Klaudia Malgrem – 63. W finale Dospina Georgiadou (Grecja) pokonała Noutchę 15:14. Szabliści rywalizowali w Budapeszcie i polski zespół zajął 9 miejsce.

Szpady w Marrakeszu

■ Barbara Brych zajęta 15. miejsce, a Damian Michalak był 16. w zawodach Pucharu Świata w szpadzie w Marrakeszu. W 1. rundzie Brych pokonała Francuzkę Diane von Kerssenbrock 13:12, a w kolejnej wygrała z Estonką Nelli Differt 15:11. W pojedynku o ćwierćfinał przegrała z dwukrotną mistrzynią globu i srebrną medalistką olimpijską z Rio de Janeiro Włoszką Rossellą Fiamingo 13:14.
Gloria Klughardt zajęła 34. pozycję po porażce w 1. rundzie turnieju głównego z Ukrainką Inną Browko 12:15. Jeszcze bliżej awansu do czołowej "32" były Magdalena Pawłowska, Karolina Charkiewicz i Alicja Klasik. Wszystkie swoje pojedynki w 1. rundzie przegrały jednym trafieniem, odpowiednio, z Francuzkami Camille Nabeth (14:15) i Lauren Rembi (13:14) oraz Włoszką Federicą Isolą (14:15). Biało-czerwone uplasowały się na miejscach: 48., 49. i 51. W finale Muhari pokonała startującą pod neutralną flagą Rosjankę Aisanat Murtazajewą 10:9. Polki w turnieju drużynowym ostatecznie zajęły 7. lokatę.
Lubieniecki zaczął rywalizację w turnieju głównym od zwycięstwa z Rubenem Limardo (Wenezuela) 13:9. W 1/16 finału pokonał Chińczyka Mengxianga Yu 13:9, a w kolejnej rundzie uległ Amerykaninowi Samuelowi Imrekowi 8:15. Damian Michalak (Piast Gliwice) zajął 46. lokatę po porażce w 1/32 finału z Czechem Jakubem Jurką 6:15. W finale Siklosi wygrał z Jurką 15:14.
W turnieju drużynowym Biało-czerwoni zajęli odległe 21. miejsce.

(s, pap)

Sport 719692dcb7